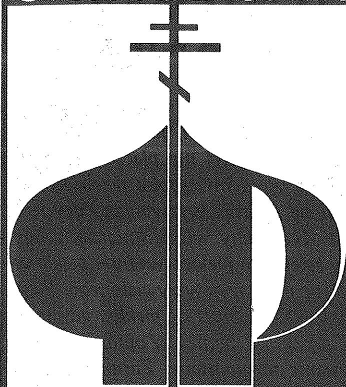


ORTHODOXIA

ISSN 0867-7476
Nr indeksu 379786

- Pszczoły ojca Aleksandra
- O Rumunach i ich Cerkwi
- Muzyczna misja o. Jerzego
- Cały czas staję się prawosławnym

PRZEGLĄD PRAWOSŁAWNY

Miesięcznik ogólnopolski Nr 5 (143) maj 1997 Cena 1,5 zł

Христосъ Воскресе

Wesołych i Zdrowych Świąt Paschy Chrystusowej życzy Czytelnikom zespół "Przeglądu Prawosławnego"

Grób Pański w Jerozolimie i pielgrzymi otrzymujący Ogień Święty

SŁOWO ŚW. JANA CHRYZOSTOMA NA DZIEŃ ZMARTWYCHWSTANIA

Jeśli kto pobożny i miłujący Boga - niech się nasyci tym dobrym i promiennym świętem. Jeśli kto sługą roztropnym - niech wnijdzie, ciesząc się, do wesela Pana swego. Jeśli kto natrudził się poszcząc - niech teraz przyjmie denar. Jeśli kto pracował był od pierwszej godziny - niech weźmie dziś słuszną zapłatę. Jeśli kto przyjdzie po trzeciej godzinie - niech świętuje, dzięki czyniąc. Jeśli kto dołączy po szóstej godzinie - niechaj się nie frasuje, bo wcale nie jest spóźniony. Jeśli kto spóźnił się na dziewiątą godzinę - niech przystąpi nic się nie smucąc i nie bo-jąc. I jeśli kto tylko o jedenastej godzinie dołączy - niech się nie przeraża spóźnieniem. Pan bowiem jest tym, który lubi zaszczycać, ostatniego przyjmie jak i pierwszego, przychodzącego o jedenastej godzinie tak samo napełni pokojem, jak pracującego od pierwszej; i nad ostatnim się lituje, i pierwszemu zadość czyni, i tego obdaruje, i tamtego bogaci, i uczynki przyjmuje, i dobre intencje całuje, i zna wagę czynów, i zamiarom sprzyja. Tak więc wnijdźcie wszyscy do wesela Pana swego: pierwsi i drudzy zapłatę weźcie. Bogaci i ubodzy, jedni z drugimi radośnie wykrzykujcie. Wstrzemięźliwi i leniwi uczcijcie ten dzień. Poszczący i nieposzczący, rozweselcie się dzisiaj. Stół zastawiony, nasyćcie się wszyscy. Wielki cielec utuczony, niech nikt nie odejdzie głodny. Nasyćcie się wszyscy ucztą wiary, wszyscy zaczerpnijcie z obfitości dobra. Niech nikt nie szlocha nad swym ubóstwem, jawi się bowiem wspólne królestwo. Niech nikt nie płacze nad przewinieniami, powstało bowiem z grobu przebaczenie. Niech nikt nie boi się śmierci, wyzwoli nas bowiem śmierć Zbawiciela. Ten, który włada śmiercią, zabije śmierć. Ten, który zstąpił do piekieł, weźmie piekło w niewolę. Zasmuci się ono przyjąwszy ciało jego. Przewidując to Izajasz wołał: zasmuci się piekło, gdy spotka Cię na dnie. Zasmuci się, ponieważ opróżni się. Zasmuci się, bo zostanie rozgromione. Zasmuci się, bo zostanie uśmiercone. Zasmuci się, powalone będąc. Zasmuci się, będąc związane. Wzięło ciało, a natknęło się na Boga. Wzięło materię, a spotkało niebo. Wzięło to, co widzialne, a uległo wobec tego, co niewidzialne. Gdzie twoje żądło - śmierci? Piekło - gdzie twe zwycięstwo? Zmartwychwstał Chrystus - i zostałeś obalone. Zmartwychwstał Chrystus - i strącone demony. Zmartwychwstał Chrystus - i radują się aniołowie. Zmartwychwstał Chrystus - i życie zapanowało. Zmartywychwstał Chrystus - i ani jeden zmarły w grobie. Chrystus bowiem powstały z martwych pierworodnym umarłych stał się. Jemu chwała i panowanie na wieki wieków. Amen.

Z cerkiewnosłowiańskiego przeł. ***Olgierd Narbut***

PASCHA

Wysłuchaliśmy właśnie przekonującego, natchnionego Zmartwychwstaniem Chrystusowym Słowa św. Jana Złotoustego. Jakiż prawdziwy i silny ma wydźwięk! Mimo tego pojawia się pytanie: jak to - Chrystus podeptał, zwyciężył śmierć, a wszędzie wkoło nas ona kosi ludzi? Chrystus zwyciężył piekło, a czasami wydaje się, że z jego otchłani unosi się wciąż nowa i nowa, coraz straszniejsza mgła. Jak mamy wierzyć temu świadectwu? Gdzie jest prawda?

Chrystus zmarł i poprzez Swą śmierć zszedł do otchłani piekła, gdzie nie było ani światła, ani radości, ani nadziei. Stał się człowiekiem i zmarł jak człowiek, ale nie Swoją śmiercią, lecz naszą. Grzech zabija, zabija bezbożność, brak Boga i Jego utrata. Sam Chrystus był Bogiem żywym i nie mógł umrzeć śmiercią dla nas naturalną, lecz On pokochał nas tak, że stał się z nami jednym i wszystko, cała tragedia, cała zgroza bytu ludzkiego spoczęła na Nim, włącznie z tą straszną utratą Boga, z powodu której więdniemy i umieramy. Czyż On nie wypowiedział strasznych, ostatnich słów na Krzyżu: Boże Mój, Boże Mój, dlaczego Mnie zostawiłeś?..

On zaznał naszej utraty Boga i, utraciwszy Go tak jak my, zmarł. Lecz zszedł do piekła w chwale, chwale Swojej Boskości. Piekło otworzyło się szeroko, aby w efekcie zniewolić, zwyciężyć, zatrzymać Tego, Który na ziemi zniszczył królestwo piekła. Jak mówi Jan Złotousty, piekło wzięło ciała i zadziwiło się Boskością. Mrok rozjaśniał obecnością Bożą, królująca tam śmierć została zwyciężona: życie zapanowało... Śmierć na ziemi już nie jest dla nas straszna. Jest ona snem, zaśnięciem, oczekiwaniem naszego wskrzeszenia z umarłych... I piekło nie jest dla nas straszne, na ile by nie było okrutne, bezwzględne, na ile by straszne i pozbawione serca nie wydawało się nam na ziemi. Już nie jest dla nas straszne. Dlatego, że my, chrześcijanie, ludzie wierzący, nie boimy się nikogo, kto może nas pozbawić życia ziemskiego, dlatego, że w Chrystusie i poprzez Chrystusa życie wieczne należy do nas. Świadectwem tego są miliony męczenników starożytności i współczesności, którzy doświadczyli śmierci i zwyciężyli ją swą wiarą i miłością... Również przed nami jest, być może, ta sama droga, również nas, bez lęku, z miłością, wzywają oni, abyśmy uroczyście spotkali się twarzą w twarz z piekłem, wiedząc że światło świeci również w ciemności, i ciemność, jeśli nawet nie akceptuje go, to nie jest w stanie zwyciężyć światła. Bramy piekielne nie zwyciężą Cerkwi, nie zwyciężą Królestwa Bożego, Królestwa życia i Królestwa miłości. Amen!

Chrystus Zmartwychwstał!
Chrystus Zmartwychwstał!
Chrystus Zmartwychwstał!

metropolita **Antoni Bloom**
Przekład **Jarosław Charkiewicz**

Można już oglądać freski na lubelskim zamku

BIZANCJUM W GOTYCKIEJ OPRAWIE



Mandylion w szczycie ściany tęczowej

Kaplica Świętej Trójcy na zamku lubelskim zawsze, odkąd ją zbudowano w XIV wieku, w czasach **Kazimierza Wielkiego**, należała do katolików. Jej udostępnienie w kwietniu tego roku, po latach prac konserwatorskich, jako obiektu muzealnego, jest jednak radosnym wydarzeniem nie tylko dla polskiej kultury, lecz także świętem kultury prawosławia w Polsce.

Kilkadziesiąt bowiem lat po wzniesieniu gotyckiej świątyni król **Władysław Jagiełło** polecił pokryć jej ściany w swym ulubionym, bizantyjsko-ruskim, stylu. Kaplica nie podzieliła losów zamku - niszczonego, burzonego, przebudowywanego. Choć stan jej ulegał niekorzystnym zmianom, przez stulecia pełniła swoją funkcję. Przetrwała, a w raz z nią, mimo iż długo, długo skryte pod białymi tynkami, przetrwały i freski.

Przybyli ze wschodu mistrzowie wykonali swą pracę zgodnie z wszelkimi kanonami prawosławia. Rozmieścić ją jednak musieli we wnętrzu zdecydowanie zachodnioeuropejskim, nie przypominającym tradycyjnej cerkwi. Z wyobraźnią, twórczo podeszli do tego zadania i harmonijnie połączyli przeciwstawne - wydawałoby się - style. Całość nie ma odpowiednika w sztuce europejskiej. Niezależnie od wartości, jaką ten obiekt ma dla historyków i znawców, jest on po prostu piękny, uduchowiony.

W XX wieku niewielu ludzi miało okazję odczuć to wrażenie. Świątynia do 1954 roku pełniła funkcję kaplicy więziennej, a wkrótce po przekazaniu jej lubelskiemu muzeum bardzo poważnie ucierpiała od wilgoci i soli. Ostatnie prace konserwatorskie trwały ponad 20 lat i wymagały połączenia umiejętności i cierpliwości z najnowszymi zdobyczami nauki. Ich zakończenie świętowano w Lublinie uroczyście.

Od 17 kwietnia freski oglądać mogą wszyscy zwiedzający muzeum. W dniach 24 - 26 kwietnia zorganizowano tam wielką sesję naukową: "Kaplica Świętej Trójcy na Zamku Lubelskim - historia, teologia, sztuka, konserwacja". Wystąpiło na niej wielu wybitnych znawców jej problemów. Prof. **Anna Różycka - Bryzek** z Uniwersytetu Jagiellońskiego, autorka monograficznej pracy o tych malowidłach, przedstawiła więc, z perspektywy dwudziestu lat, uzupełnienia i dopowiedzenia. Prof. **Johny Lindsay** OPIE z III Uniwersytetu w Rzymie mówił o tym, jak przedstawienia w kaplicy mają się do tradycyjnej teologii ortodoksyjnej, a prof. **Aleksander Naumow** przywołał postawę króla Jagiełły wobec prawosławia. Wystąpili też polscy i ukraińscy historycy sztuki, architekci, archeolodzy, konserwatorzy.

"Przegląd Prawosławny" za miesiąc także więcej opowie czytelnikom o lubelskich freskach i walce o ich uratowanie. Są one nie tylko kolejnym dowodem, że styk kultur rodzi cenne i piękne owoce. Pozwalają zrozumieć, że bez składnika wschodniego to piękno nie trafiałoby wprost do ludzkiej duszy.

Dorota Wysocka

"Przegląd Prawosławny", miesięcznik
Wydawca: "Orthdruk" sp. z o.o., Fundacja Ekumeniczna "Tolerancja". Kolumny w języku białoruskim i ukraińskim wydawane są przy finansowym wsparciu Ministerstwa Kultury i Sztuki
Redaguje zespół w składzie: Michał Bołtryk, Eugeniusz Czykwin (red. naczelny), Mikołaj Hajduk, Ałła Matreńczyk (sekretarz redakcji), Anna Radziukiewicz (z-ca redaktora naczelnego), Dorota Wysocka.
Stale współpracują: Sergiusz Borowik, Jarosław Charkiewicz, Marek Dolecki (fotoreporter), Jiři Karpowicz (Karlove Vary), Andrzej Kempfi, o. Gabriel (Krańczuk - Święta Góra Atos), Irena Matus, Antoni Mironowicz, Włodzimierz Misijuk, Aleksander Naumow, ks. Henryk Paprocki, ks. Grzegorz Sosna, ks. Stanisław Strach, Andrzej Turczyński (Słupsk), Lidia Walters (Chicago)
Skład komputerowy: Halina Kierdelewicz
Opracowanie graficzne: Dorota Wysocka
Adres redakcji: 15-399 Białystok, ul. Składowa 9, tel. (0048-85 - nr kierunkowy z zagranicy) i (085 - nr kierunkowy z kraju) 42-18-57.
Materiałów nie zamówionych redakcja nie zwraca, a także zastrzega sobie prawo skracania tekstów nie zamówionych
Skład, łamanie i druk: Orthdruk, Białystok, ul. Składowa 9, tel. 42-25-17
Prenumerata: "Przegląd Prawosławny" można zaprenumerować w każdym urzędzie pocztowym na terenie kraju lub u listonosza. Prenumeratę prowadzi PP "Poczta Polska". Pismo można również prenumerować za pośrednictwem redakcji (szczegóły, str. 42)

Dziś w numerze: str.

ZMARTWYCHWSTANIE

Chociaż z chwilą śmierci dusza nie umiera, lecz żyje nadal i odbywa się nad nią sąd, Cerkiew wierzy, iż w końcu historii świata będzie miało miejsce powszechne zmartwychwstanie umarłych i powszechny Sąd, który będzie dla wszystkich ludzi ostateczny.

Wiara w zmartwychwstanie umarłych jest przejrzyście wyrażona w Starym Testamencie. *Lecz ja wiem, że Odkupiciel mój żyje i że jako ostatni nad prochem stanie, że potem, chociaż moja skóra jest tak poszarpana, uwolniony od swego ciała będę oglądał Boga* (Hi 19, 25-26). *Ożyją twoi umarli, twoje ciała wstaną* - mówi prorok Izajasz (Iz 26, 19). *A wielu z tych, ktorzy śpią w prochu ziemi, obudzą się, jedni do żywota wiecznego, a drudzy na hańbę i wieczne potępienie?* - napisane jest u proroka Daniela (Dn 12, 2).

W księdze Ezechiela znajduje się proroctwo o powszechnym zmartwychwstaniu: *Spoczęła na mnie ręka Pana... postawił mnie w środku doliny, która była pełna kości... było ich bardzo dużo w tej dolinie i były zupełnie wyschłe. I rzekł do mnie: Synu człowieczy, czy ożyją te kości? I odpowiedziałem: Wszechmocny Panie: Ty wiesz. I rzekł do mnie: Prorokuj nad tymi kośćmi i powiedz do nich:Kości wyschłe! Słuchajcie słowa Pana!.. Oto Ja wprowadzę do was ożywcze tchnienie i ożyjecie. I dam wam ścięgna, i sprawię, że obrośniecie ciałem, i powlokę was skórą, i dam wam moje ożywcze tchnienie... i poznacie, że Ja jestem Pan. Prorokowałem więc, jak mi nakazano. A gdy prorokowałem, rozległ się głos, a oto powstał szum; i zbliżyły się kości, jedna kość z drugą. I spojrzałem: a oto pojawiły się na nich ścięgna i porosło ciało; i skóra powlokła je po wierzchu... wstąpiło w nich ożywcze tchnienie i ożyli, i stanęli na nogach - rzesza bardzo wielka. I rzekł do mnie: Synu człowieczy, te kości - to cały dom izraelski* (Ez 37, 1-8, 10-11).

Wstrząsającym świadectwem wiary w zmartwychwstanie jest opisane w drugiej Księdze Machabejskiej męczeństwo siedmiu braci i ich matki, sprzeciwiających się podporządkowaniu się pogańskiemu królowi i naruszaniu ojcowskich zasad. *Ty, zbrodniarzu, odbierasz nam życie doczesne, lecz Król świata powoła nas do życia wiecznego* - umierając mówi jeden z braci. Drugi na żądanie wyciągnięcia rąk w celu odcięcia, odważnie podał je, mówiąc: *Otrzymałem je od Nieba i dla zachowania Jego praw gardzę nimi, mam bowiem nadzieję, że od Niego otrzymam je z powrotem.* Kolejny z braci mówi: *My, którzy ponosimy śmierć z rąk ludzkich, znajdziemy pociechę w nadziei danej przez Boga, że przywróci nas do życia.* Wzmacniając swoje dzieci matka mówiła im: *Nie wiem, jak powstaliście w moim łonie, nie ja obdarzyłam was tchnieniem i życiem, ani ja nie spoiłam w całości członków waszych ciał. To Stwórca świata daje początek człowiekowi i powołuje do istnienia wszystkie rzeczy. On zwróci wam w swoim miłosierdziu tchnienie i życie, którego nie szczędzicie teraz dla zachowania Jego praw.* Wszyscy siedmiu, po okrutnych mękach, zostali skazani na śmierć. *Po synach ostatnia zmarła matka* - kończy autor opowieści (2 Mak 7, 1-41).

W Nowym Testamencie nauka o zmartwychwstaniu wyrażona jest jeszcze przejrzyściej. Apostoł Paweł mówi, że ciało ludzi zmartwychwstałych nie będzie takie jak dzisiaj, będzie to *ciało duchowe*: *Ale powie ktoś: Jak bywają wzbudzeni umarli?.. Tak też jest ze zmartwychwstaniem. Co się sieje jako skażone, bywa wzbudzone nieskażone; sieje się w niesławie, bywa wzbudzone w chwale; sieje się w słabości, bywa wzbudzone w mocy; sieje się ciało cielesne, bywa wzbudzone ciało duchowe... Przeto jak nosimy obraz ziemskiego człowieka, tak będziemy też nosili obraz niebiańskiego człowieka... Umarli wzbudzeni zostaną jako nie skażeni, a my zostaniemy przemienieni. Albowiem to, co skażone, musi przyoblec się w to, co nieskażone, a to, co śmiertelne, musi przyoblec się w nieśmiertelność* (1 Kor 15, 35, 42-44, 49, 52-53). Nowe *wysławione* ciało człowieka będzie po-dobne do ciała Chrystusa po Jego Zmartwychwstaniu, gdy pojawił się uczniom przechodząc poprzez zamknięte drzwi (J 20, 19,26). Będzie niematerialne, lekkie i podobne do światła, równocześnie jednak zachowa *obraz* ziemskiego materialnego ciała, mimo czego wszystkie wady ciała materialnego, takie jak np. różne kalectwa, objawy starzenia się i inne, nie będą dla niego charakterystyczne.

Zmartwychwstanie umarłych będzie, zgodnie z nauką Chrystusa, powszechne, jednak dla jednych będzie to *powstanie do życia*, a dla innych *powstanie na sąd* (J 5, 29). Święty Grzegorz Palamas mówi o powszechnym zmartwychwstaniu następująco: *Chociaż w przyszłym nadbycie, kiedy powstaną z umarłych ciała sprawiedliwych, wraz z nim powstaną z umarłych ciała niepraworządnych i grzesznych, lecz zmartwychwstaną tylko po to, aby ulec ponownej śmierci... Śmierć jako tako polega na odłączeniu się duszy od łaski Bożej i połączeniu się z grzechem. Dla ludzi posiadających rozum jest to śmierć, której należy unikać, jest to śmierć rzeczywista i straszna. Dla rozważnych jest ona straszniejsza od ognia gehenny... Rozłączając się z ciałem ludzie żyjący zgodnie z wolą Bożą nie rozłączają się z nim, lecz po zmartwychwstaniu ciałem wzniosą się do Boga... Nie będzie to dane tym, którzy tutaj żyją ciałem i nie obcują z Bogiem w chwili swojego odejścia. Chociaż zmartwychwstaną wszyscy, lecz, jak powiada Pismo, każdy w swoim porządku* (1 Kor 15, 23).

hieromnich **Hilarion Alfiejew**
Przekład **Jarosław Charkiewicz**

P.S. Powyższy tekst stanowi fragment pracy "Tajemnica wiary. Wprowadzenie do prawosławnej teologii dogmatycznej", wydanej przez Bractwo św. Tichona w Moskwie w 1996 roku.

TRZY ASPEKTY ZWIASTOWANIA NAJŚWIĘTSZEJ MARII PANNIE

3. ŚWIĄTYNIA SERCA

W przestrzeni Ikony Matki Bożej ustają moje niepokoje i wątpliwości. Już nie trwoży mnie tajemnica Boga, gdy rozumiem ją poprzez Jej macierzyństwo jako Odwieczne Ojcostwo. Przyjmując i akceptując swoje w Nim synostwo, mój rozum uwalnia się od ułudy pseudologicznych dociekań kim/czym? jest lub nie jest Bóg, skoro wiem, że jest Stworzycielem. Jego obraz zaś jako Byt odwiecznie bytujący objawia mi się jako trynitarna całość i wspólnota, którą rozumiem jako **absolutne uporządkowanie**. Cokolwiek bowiem jest, jawi mi się jako w swoich właściwościach i przeznaczeniach porządek i harmonia; co jest uporządkowane poza wszelkim pojęciem i pojęciami ludzkiego rozumu. Wydaje się też nie mieć nic wspólnego z tym, co określamy - bytami myślowymi lub odmyślanymi. Nie jest nawet w jestności, chociaż używam tego terminu (który unieważnia tutaj wszelką czasowość lub wieczność). To ograniczoność, dwuznaczność i niejasność samego języka sprawia, że wyrażając Niewyrażalne, wpadamy w pułapki przez siebie skonstruowane. I bynajmniej nie dowodzi to mizerii naszego poznania i wiedzy, a tylko tego, iż rzeczywistość jest być może zorganizowana **inaczej** niż sobie to wyobrażał lub chciał, aby była przynajmniej **niesprzecznym zdaniem**, Bertrand Russel.

Z tego względu właśnie nie rozpatruję tutaj, nie rozważam przymiotów bądź ograniczeń samego języka, ani tym bardziej rzeczywistości przekształconej w symbol słowa wyrażony **pismem** lub jakimś innym sposobem, np. notacją **kipu**.

Ikona Bogarodzicy przywraca człowieka do obrazu rzeczywistości, odrywa od uroszczeń jego rozumu i urojeń z pogranicza snu i jawy, pozwalając siebie postrzegać jako Świątynię Ciała, gdzie nieustannie "Bóg się rodzi, a moc truchleje", i Królestwo Boże jest niczym innym tylko **figurą** odwiecznego dziewictwa-i-macierzyństwa. Próbując tedy wyrazić to najściślej, powiem, iż rzeczywistość Królestwa Bożego jest daną nam w pożytek transcendencją.

To w Niej - wcielającej i rodzącej nieustannie Syna-Słowo, Bogoczłowieka, to co w bycie transcendentne objawia się nam, abyśmy uczestnicząc w życiu Maryi-Ekklezji już tutaj i teraz mogli współuczestniczyć właśnie w rzeczywistości transcendentnej, uczestniczyć samą wiarą, bez niej bowiem, jak chcą tego współczesne brytyjskie popularyzatorki filozofii - Jenny Teichman i Katherine C. Evans, przypominające nam kantowskie stanowisko w kwestii Boga i utrzymujące, że "istnienia Boga nie można udowodnić (...) mimo to wiara w Boga jest nam potrzebna. Pojęcie Boga i pojęcie wolności (wolnej woli), które Kant nazywa Ideami Rozumu, są w naszym ludzkim życiu koniecznymi założeniami. Nie jest to konieczność psychologiczna ani społeczna, sięga ona o wiele głębiej. Życie rozumne, życie ludzi jako istot obdarzonych rozumem, byłoby bez tych dwóch idei niemożliwe. Według Kanta bez idei Boga nasze teorie naukowe i filozoficzne nie miałyby żadnego sensu, a bez idei wolnej woli zwykłe, oparte na kooperacji życie praktyczne ludzkości pogrążyłoby się w chaosie" (cyt. za: **Filozofia. Przewodnik dla początkujących**, Warszawa 1995). Tyle tylko, że zakładając bycie Idei Rozumu tym samym Koeningsberżanin "odrywał je/go właśnie od Boga, od tego czegoś/kogoś stanowiącego niewyczerpywalne źródło i zasadę Transcendencji".

Dziewictwo Matki Bożej włącza chrześcijanina (jeśli nie całą ludzkość, niezależnie od wyznania i religii) w łono Świątyni Ducha Świętego. W jej żywy organizm, w doświadczenie jej ontologicznej rzeczywistości. Tutaj św. Grzegorz z Nazjanzu zwraca uwagę, że "(...) bycie obrazem \Boga\ czyni go \człowieka\ zdolnym do przenikania w głąb życia Bożego (**theósis**)" - cyt. za Paul Evdokimow, **op.cit.** s. 69.

Maryja Panna-Boża Rodzicielka - Świątynią ludzkiego Zawierzenia Duchowi Świętemu. Figurą człowieka, będącego przestrzenią obecności samego Boga, chociaż są teologowie utrzymujący, iż stworzenie, człowiek! w gruncie rzeczy nie są potrzebne Świętej Trójcy, gdyż - rzekomo! bo skąd niby ta pewność (por. Jean Daniélou, **op.cit.**, s. 45nn: "Życie trynitarne żadną miarą nie potrzebuje, by w nim uczestniczono. Jest to pierwsza rzecz, którą zawsze należy powiedzieć. Ono sobie samo doskonale wystarcza. Jest coś bardzo istotnego w fakcie, że Bóg jest pełnią bytu, a zatem absolutnie wyczerpuje w sobie całość tego, co jest, tak że nie potrzebuje niczego innego. W przeciwnym razie nie byłby Bogiem. Byłaby w nim jakaś niedoskonałość. I jedną z rzeczy, które powinniśmy próbować zrozumieć w Bogu, jest właśnie owa pełnia i całkowita doskonałość oraz samowystarczalność. Jest to coś, w czym nasz umysł i serce mogą odpocząć, jako że tak bardzo cierpimy napotykając wszędzie granice, braki i niedoskonałości").

Gdyby tak było, jak chce Daniélou, człowiek wiedziałby wszystko o Bogu i być może uznałby wiarę w Niego jako ostatecznie zbędną. Właśnie kosmiczny akt Stworzenia, a potem Wcielenia słowa i wypełnienie Świątyni Duchem Świętym dowodzi, jak bardzo potrzebna jest Miłującej Świątyni ludzka miłość, a w niej - miłość wszelkiego stworzenia - por. J 4,8; Mt 5,43, 7,12, 10,40nn, 22, 37nn, 25,40; Rz 13,9n; 1 Kor 13. Słowo Wcielone jest obrazem, widzialnym bytem, Jezus Chrystus zaś hipostazą Boga-Słowa/Logosu, czyli tym, które zostało nam objawione w "świątyni swojego ciała" - por. Mk 14,51 i J 2,21.

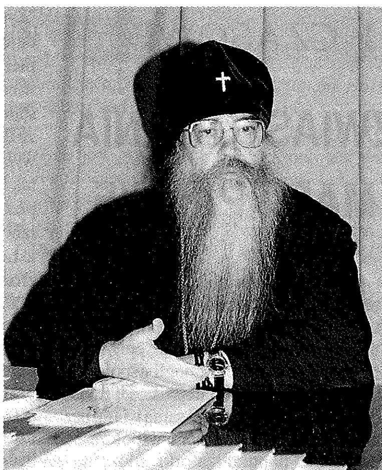
Obraz Maryi Matki Bożej z Dzieciątkiem-Synem Bożym na ręku jest Ikoną Ekklezji - żywej Świątyni Ciała Chrystusowego wypełnionej Duchem Świętym. Oznacza to w porządku ludzkiego istnienia samoprzekraczalność ku spełnieniu się nie tylko w obrazie, także w podobieństwie Bożym, innymi słowy spełnienia się w Królestwie Niebieskim.

Jeśli zaś odnajduję swoje miejsce w Świątyni Ducha Świętego, tym samym postrzegam swoje życie jako żywą cząstkę życia świata, wobec czego ono - życie świata jawi się jako Ikona Nieustającej Liturgii - odrodzenia, odnowy, przebóstwienia i zbawienia. Ujawnia, że fundamentalnym sensem istnienia wszelkiego stworzenia, a przede wszystkim człowieka - jest dążenie do Boga, czyli pragnienie wyłączenia się z Historii - tj. wyłączenia swojego bycia w fazie niebytniebyt, a włączenie się w **Jestność**, w nie kończące się **continuum**, w odwieczne i wieczyste **Teraz**. Innymi słowy wyjściem z linearnoodwiecznego i zanurzenie w komunię Trójcy Świętej, którą tutaj, w ludzkiej rzeczywistości, odwzorowuje najdoskonalej Ikona Bogarodzicy **Włodzimierskiej i Ikona Przenajświętszej Trójcy Życiorodnej**.

Andrzej Turczyński

Pierwsza część tekstu w "PP" 4/97

Z metropolitą mińskim i słuckim FILARETEM rozmawiają Alła Matreńczyk i Michał Bołtryk



BĄDŹMY CIERPLIWI

- Wydaje się, że stosunki między chrześcijańskimi wyznaniami na Białorusi układają się dosyć spokojnie...

Władyka miński i słucki Filaret - W porównaniu do innych republik byłego ZSSR, a zwłaszcza Ukrainy, z pewnością. Co prawda także u nas czasami dochodzi do napięć, ale otwartych konfliktów niewątpliwie nie ma.

- Do niedawna mówiło się o zbyt aktywnej działalności katolickich księży z Polski...

- Nie mogę powiedzieć, czy jest teraz lepiej czy gorzej, nie posiadam aktualnych informacji. Ale wydaje mi się, że otwarte ataki ze strony katolickiego duchowieństwa z Polski ustały.

- A jak jest z wyznaniami protestanckimi?

- Czasami zdarzają się nieporozumienia. Nierzadko wynikają z tego, że ludzie mylą baptystów, zielonoświątkowców, a więc bardziej już tradycyjne konfesje protestanckie w Białorusi z zupełnie nowymi misjonarzami przybyłymi z zagranicy, których działalność narusza niekiedy etyczne normy. Nie wpływają one jednak na stan naszych rzeczywistych stosunków.

- Nie dziwi to sąsiadów?

- Owszem. Kiedy w październiku ubiegłego roku odbywała się w Mińsku konferencja chrześcijan z byłego ZSRR i przy jej obsłudze pracowało 50 młodych ludzi różnych konfesji, jej uczestnicy byli tym bardzo zaskoczeni. Popatrzcie, jak w Mińsku zgodnie i bezkonfliktowo pracuje młodzież, mówili.

- Dlaczego ta współpraca nie jest możliwa np. na Ukrainie? Z czego to wynika? Z innych historycznych doświadczeń? Z samej natury narodu?

- Historia nasza nie była usłana różami. Nie bez znaczenia jest z pewnością dość spokojny charakter Białorusinów.

- Czy nie ułatwia on zbytniej ekspansji mniej tradycyjnym, a nazbyt gorliwym wyznaniom?

- Zdarzają się u nas także dość nieprzyjemne sytuacje. Ostatnio na przykład zwierzchnik jednego z protestanckich Kościołów wystosował list, między innymi do mnie, w którym skarżył się, że w radiowej audycji prawosławny duchowny miał źle wyrazić się o ich konfesji. Później sprawdziliśmy, co to była za audycja i kiedy nadana. Okazało się, żaden nasz batiuszka nie brał udziału w tym programie. Była to sonda uliczna, w której przechodnie odpowiadali na pytania, co sądzą o poszczególnych wyznaniach. I już nastąpiła reakcja... A co my mamy mówić, kiedy inni zaczepiają prawosławnych w tramwajach, trolejbusach, autobusach? Ciągną natrętnie za rękaw, informując o swoich zebraniach? Nawet nie podnosimy tej kwestii.

- Kto w tym wiedzie prym?

- Zachowują się tak pojedynczy ludzie z różnych wspólnot.

- Chyba nie bez zgody swoich duchowych przywódców?

- Oczywiście. My na przykład nigdy swym wiernym nie powiemy "Idźcie, głoście, przekonujcie, że nigdzie nie ma prawdy, Chrystusa, tylko u nas". Doskonale rozumiemy, że jak mówi nasze ludowe porzekadło *nasilno mił nie budiesz* (serce nie sługa) i że jest to sprawa sumienia, swobody woli.

- Czy Białoruskiej Cerkwi Prawosławnej zagraża prozelityzm?

- Cóż to znaczy "zagrażać Cerkwi"? Myślę, że jest to zbyt mocno powiedziane. Ja tego zagrożenia nie widzę. Jeśli cokolwiek zagraża Cerkwi, to nasza być może mała aktywność, żeby nie powiedzieć lenistwo!

- Niedawno sataniści zbeszcześcili sobór Świętego Ducha w Mińsku, podpalili cerkiew Przemienienia Pańskiego w Zasławlu. Czym wytłumaczyć wzrost ich aktywności na Białorusi i w Europie Wschodniej?

- Wzrostem fałszywej duchowości, na której wyrastają tak wypaczone zjawiska, z otwartymi atakami satanistów włącznie. Ten proces duchowy zaczął się już dawno, uprzedzał o nim Apostoł Jan Teolog. W miarę jak dojrzewa pozytywny chrześcijański obraz życia w świecie, rośnie też jego antypoda, duch Antychrysta. A kiedy osłabła władza, kiedy w wielu krajach Europy wschodniej rozpadł się system, zły czy dobry to już inny problem, kiedy "ten, który powstrzymuje", by użyć słów Ap. Pawła z listu do Tessaloniczan (II,2,7), opuścił rękę, zaczęły wyrastać antychrześcijańskie ruchy.

- I trafiły na podatny, bo przygotowany przez ateizm, grunt?

- Ateizm sam w sobie był bezsilny. Wszyscy szli na egzamin z naukowego ateizmu i się uśmiechali. Nikt w te wykłady nie wierzył, ale pustka duchowa, która powstała w ciągu minionych 70 lat, była straszna. Co prawda życie duchowe nie było tak zduszone czy stłamszone, jak zwykliśmy to dzisiaj w sposób tragiczny przedstawiać. Gdyby tak było, nie

potrafilibyśmy go w ciągu dziesięciu lat odrodzić. Życie Cerkwi koncentrowało się w świątyni, skupiało wokół ołtarza i duchowieństwa. Ale rozwój duchowy obejmował tylko niewielką część społeczeństwa, w duszach pozostałych osób była wielka pustka. Ją zapełniają dziś niezliczone duchowe prądy. Jest to niezwykle niebezpieczne zjawisko.

- Jak układają się stosunki między Białoruską Cerkwią Prawosławną a państwem?

- Dzięki Bogu można powiedzieć, że konstytucyjnie. Państwo w wewnętrzne sprawy Cerkwi nie wnika, mówię o tym z pełną odpowiedzialnością, chociaż istnieją jeszcze rady do spraw religii przy każdej obłasti w Białorusi...

- W przeszłości nie cieszyły się one dobrą opinią...

- Kiedyś rzeczywiście były to organa kontrolujące, nierzadko dyktujące. Po pierestrojce pełniły one wobec państwa tylko informacyjną rolę, przyczyniały się do szybszego rejestrowania nowych wspólnot.

- Wystarcza do nich duchownych?

- Dajcie mi stu i wszystkich od razu skieruję na parafie.

- Ile jest prawosławnych parafii na Białorusi?

- 950. Rejestrujemy ponad pięćdziesiąt następnych, a obsługuje je 800 duchownych.

- Sprawnie przebiega zwrot cerkwi?

- Z tym bywają problemy. Proces ten długo na przykład trwał w Lidzie. W tamtejszej cerkwi przez lata było planetarium, później muzeum. Spór o nią wiedliśmy nie z państwem, lecz z Kościołem katolickim. Cerkiew została zbudowana w 1863 roku, kiedy uniatyzm odszedł już z tych ziem, a wróciło prawosławie. Katolicy utrzymywali jednak, że wzniesiono ją na fundamentach ich klasztoru i długo hamowali zwrot cerkwi. Później okazało się, że taki owszem istniał, ale obok.

- Starszych księży katolickich w Lidzie to chyba nie przekonało?

- Oni przeszli trudne życie, zsyłki. Być może także mieli swoje moralne prawo, by trochę się sprzeciwiać. W tej sprawie odbyliśmy rozmowy z katolickim biskupem grodzieńskim Aleksandrem, a on nam mówi: "Ja nie jestem przeciw, ale miejscowych księży trudno jest przekonać, że wystarczą nam cztery kościoły, tym bardziej że w budowie jest piąty, podczas gdy prawosławni mają tylko jedną cekiew cmentarną". W końcu spór zakończył się pomyślnie.

- A co z soborem Sofijskim w Połocku, najstarszą cerkwią prawosławną na tej ziemi, symbolem niezależnego państwa białoruskiego?

- Z jego odzyskaniem mamy także problemy. Powinniśmy być bardzo cierpliwi i taktowni. Do niego zgłaszają pretensje także unici. Sobór Sofijski w Połocku to bardzo stara cerkiew, podobnie jak sobór Sofijski w Kijowie czy Nowogrodzie. Wszystkie trzy pochodzą z XI wieku.

- Zbudowano je więc na pewno jako prawosławne.

- Ponad wszelką wątpliwość. W latach 20. XVIII wieku, kiedy dobiegła końca wojna północna z udziałem wojsk Piotra I, w krypcie połockiego soboru, gdzie zmagazynowano zapasy prochu, doszło do wybuchu. Cerkiew długo pozostawała ruiną. Potem unici zaprosili architekta z Wilna i ją odbudowali. Ten drugi sobór Sofijski został zbudowany w zupełnie innym stylu, ale miejsce jest święte, historyczne. Wraz z powrotem unitów do prawosławia, wróciła też cerkiew. Ciekawe, że ostatnią prawosławną liturgię odprawiał w niej ś.p. o. Antoni Dziewiatowski, w 1942 roku. Pięćdziesiąt lat później, kiedy obchodziliśmy 1000 lecie połockiej diecezji prawosławnej Cerkwi na Białorusi, on także wziął udział w uroczystej Liturgii.

- Czy tylko wokół soboru w Połocku toczą się dyskusje?

- Nie. Ostatnio wystąpiłem także o zwrot cerkwi św. męczennicy Katarzyny, także w tym mieście. Znajduje sie ona w odległości zaledwie 20 metrów od katedralnego soboru Objawienia Pańskiego, w budynku brackiej szkoły, w którym mieści się muzeum. Cerkiew ta jest nam potrzebna, moglibyśmy w niej chrzcić, udzielać ślubów... Generalnie rzecz biorąc ze zwrotem świątyń nie mamy zasadniczych trudności, najczęściej jest to kwestia czasu, a jeśli już pojawiają się kłopoty to nie ze strony władz.

- Władze nie sprzeciwiają się też chyba działalności charytatywnej Cerkwi?

- Nie. Mamy ponad sto siestryczestw i bractw. Są to najczęściej kilkunasto, bądź kilkudziesięcioosobowe grupy ludzi, którzy odwiedzają chorych, pomagają cierpiącym i najuboższym. Budzi się poczucie odpowiedzialności za los bliźniego, za swoje miano chrześcijanina. Powstanie parafialnych siestryczestw czy bractw w dużym stopniu zależy od inicjatywy proboszcza. Często dostaję listy z mińskich szpitali, domów dziecka ze słowami wdzięczności pod adresem naszych sióstr.

- Czy to właśnie wspólna działalność charytatywna chrześcijańskich Kościołów Białorusi będzie tematem planowanego w czerwcu spotkania Okrągłego Stołu?

- O tym powinni zadecydować sami uczestnicy. Najważniejsze, by wybrać niekonfliktowy, odpowiedzialny zespół, który będzie gotowy do spokojnej, bratniej dyskusji i współpracy.

- Znana jest nam szeroka działalność wydawnicza białoruskiego Bractwa Trzech Wileńskich Męczenników, wiemy, że prowadzone są prace nad przekładem Biblii na język białoruski. Czy pomaga to przyciągnąć do Cerkwi białoruską inteligencję?

- Po pierwsze działalność ta prowadzona jest w imieniu Cerkwi. Jest to cerkiewna działalność, która została zlecona Bractwu, parafii św. Piotra i Pawła czy Biblijnej Komisji. Dokonaliśmy przekładu Ewangelii św. Mateusza na język białoruski, następują już oficjalne reakcje, uwagi. Trwają prace nad tłumaczeniem Ewangelii św. Marka. Mam nadzieję, że dobiegną końca jeszcze w tym roku, ale praca ta nie jest prosta. Wydajemy też kalendarz cerkiewny w języku białoruskim, pisma Orthpress, "Prawosławie w Białorusi i na świecie". Założyliśmy je po to, by dowieść, że Cerkiew jest otwarta dla inteligencji.

- Problem języka jest chyba też istotny?

- Owszem. Ale nie dotyczy on w takim stopniu Cerkwi jak systemu oświatowego Białorusi. W tej chwili język białoruski nie jest językiem obowiązkowym w szkołach. Istnieje możliwość wyboru i większość rodziców,dzieci, młodzieży wybiera język rosyjski. W mińskiej parafii św. Apostoła Piotra i Pawła Ewangelia czytana jest równolegle po cerkiewnosłowiańsku i białorusku, także po białorusku mogą być odprawiane śluby i chrzty, jeśli tego życzą sobie wierni. U nas, w katedralnym soborze, o. Sergiusz Gordun wygłasza kazania po białorusku, to jakby jego misja.

- Dziękujemy za rozmowę.

PSZCZOŁY OJCA ALEKSANDRA

Była sobota 1957 roku przed Niedzielą Palmową. Z Rucianego Nidy do Wojnowa jechali na furmance trzej mężczyźni: woźnica, starosta cerkiewny i duchowny. Na polach leżał śnieg.

Tak zapamiętał tamten dzień ojciec Aleksander Makal, dziś proboszcz parafii w Wasilkowie, wówczas jeden z pasażerów furmanki.

W Wojnowie, na parafii jedinowierców, stworzonej przez o. Aleksandra Awajewa, o. Aleksander Makal będzie trzynaście lat.

Teraz opowiada o tamtych czasach i ludziach, pośród których żył.

- Przyjechaliśmy na miejsce, pod cerkiew. Zaprowadzono mnie do pokoiku w cerkwi. Tam mieszkał śp. o. Awajew. Teraz mnie tam ulokowano. W domku z czerwonej cegły mieszkała wówczas matuszka **Ludmiła (Polakowska)**. **Nina Sidorenko** przyniosła mi do pokoju postne jedzenie. Zaraz potem zjawił się *psałomszczyk*, **Iwan Filipowicz Danowski**. Po śmierci o. Awajewa on odprawiał nabożeństwa - czytał apostoł, ewangelię. Zaczęliśmy rozmawiać o zwyczajach i obrządku u jedinowierców. - Nie martwcie się - uspokajał mnie - powiemy wam, kiedy i co robić.

W niedzielę odprawiałem pierwsze nabożeństwo. Przez cały Wielki Post nie było u nich nabożeństwa z batiuszką. I teraz ponad sto osób, czyli cała parafia, przyszło do spowiedzi. Przy czym spowiedź, jak za czasów o. Awajewa, odbywała się nie w cerkwi, a w pokoju, w którym przyszło mi mieszkać. Niezwykłe było to, że oni wyznawali mi wszystkie grzechy, które popełnili od początku swego życia, a o których pamiętali. Nie z ostatniego postu, ale wszystkie! - Dlaczego tak? - pytałem. - Bo wy jesteście nowym batiuszką - odpowiadali - i nie znacie naszych wszystkich grzechów. Każdy z nich wyznał mi, jak przed lekarzem, całą historię swojej choroby, w tym przypadku - duchowej.

Nabożeństwo trwało osiem godzin.

Wtedy przypomniałem, jak metropolita **Makary** mówił do mnie przed wyjazdem do Wojnowa: -Tylko patrzcie, żeby was tam nie zamęczyli! - Młody jestem, oni się zmęczą, nie ja - odpowiedziałem.

Wiedziałem, że jadę do jedinowierców, ale nie wiedziałem, że u nich odprawia się wszystko tak, jak u staroobriadców.

Było wszystko bez zmian i bez skrótów. Początkowo nie mogłem zrozumieć, co, jak śpiewają. Powiedzieli mi, jak mam zacząć i skończyć nabożeństwo. Trzeba było na początku obrócić się do ludzi i powiedzieć: - Prostitie mnie, bratia i siostry. Po nabożeństwie, po pocałowaniu krzyża, nikt nie wychodził z cerkwi. Wszyscy czekali, aż batiuszka pokłoni się od ołtarza i powie: - Prostite bratia i siostry. To mi się bardzo podobało.

Całą "strastną siedmicę" modlili się od rana do wieczora. Obowiązywał ścisły post. Dla mnie zastosowali ulgę - dawali do jedzenia rybę. Sami nic nie jedli.

Mój kolejny egzamin wypadł dobrze, bo umiałem dobrze śpiewać. Zyskałem u moich parafian duży plus.

Byłem u nich jeszcze do środy w tygodniu wielkanocnym. Odprawiłem nabożeństwo i mówię: - Muszę jechać do domu, do matuszki. Matuszka mieszkała w Łosośnej Wielkiej i była tuż przed rozwiązaniem. Moi parafianie odpowiadają: - Jedźcie, ale wracajcie na Niedzielę Przewodnią.

Przyjechałem do Wojnowa, tak jak obiecałem. Odprawiłem nabożeństwo. Wielkanoc. Byłem przyzwyczajony do świąt radosnych. A tu nie tak wyglądało. Uderzyło mnie, że wszystkie kobiety przychodziły w czarnych chustkach. Potem już prosiłem, aby na Wielkanoc zakładano jasne ubrana. Wielkanocne nabożeństwo zaczęło się o dwunastej w nocy. Trwało bardzo, bardzo długo. Zanim wszedłem do cerkwi, modliliśmy się na dworze ze 40 minut. Po obiedzie, pierwszego dnia Wielkanocy, była wieczernia, też długa.

A na drugi dzień Wielkanocy trzeba było pochować zmarłą **Annę Słowikow**. Mieszkała w takim mająteczku. Mieli tam swój cmentarz. Każda wioska miała swój cmentarz. Przy cerkwi ludzi nie chowano. Tak zaczęto robić dopiero w czasie wojny. Gdy Armia Czerwona wkroczyła do Wojnowa, zabito kilka osób. Zginęli między innymi **Iwan** - ojciec i **Iwan** - syn **Makiedońscy**. Przed wojną podarowali ziemię pod cerkiew. Sowieci, słysząc ruską mowę, myśleli, że to własowcy. Zastrzelili ich.

Teraz mam odprawić pogrzeb. A moi parafianie bardzo się martwią, czy potrafię. Przyszedł *naczotczik* (*psałomszczyk*) i uzgadnia ze mną, kiedy on zaśpiewa, kiedy ja.

Na pogrzeb przyszli wszyscy. Staroobrzędowcy także. Mnie, nowicjusza, uważnie obserwowali. Jak się później dowiedziałem, zaraz po śmierci o. Awajewa mówili jedinowiercom: - Teraz już zostaniecie bez batiuszki. Tu nikt nie przyjedzie.

Podziękowałem za wspólną modlitwę. Pokłoniłem się. Nikt nie wychodzi z cerkwi. Trudno, ja wychodzę. A wtedy wszyscy, starzy i młodzi, rozpłakali się na głos, jak dzieci. - Batiuszka, nie opuszczajcie nas - słyszę przez płacz. Te ich łzy mocno na mnie podziałały.

A trzeba wiedzieć, że Wojnowo było wówczas parafią stauropigialną, należącą do metropolii. Parafię zakładał i wyświęcał metropolita paryski **Jewłogij**. Ojciec Awajew otrzymał dekret na Wojnowo od metropolity. Interesujące w tej całej historii było to, że o. Awajew, jeszcze jako kapitan wojska carskiego, dostał się do niewoli niemieckiej w okolicach Rucianego Nidy. Do Wojnowa przyjechał już jako *swiaszczennik*, z *prisłużnikiem* o imieniu **Aleksander**. Tenże Aleksander, który zamieszkał w domu drewnianym przy cerkwi, był także, jak i Awajew, w armii generała **Samsonowa**. Opowiadano mi, że był nawet świadkiem tragedii generała, który widząc klęskę swojej armii zakończył życie w Szczytnie. W 1946 roku o. Awajew poddał swoją parafię pod jurysdykcję metropolity warszawskiego.

Parafianie nalegają, abym został. Nie wiem, co robić. Nie wiem, jak postąpić.

- Was tu niedużo - mówię.

- Batiuszka, nie zginiecie z nami - zapewniają mnie.

- Wszystko zależy od metropolity. Proście go o to.

Na drugi dzień delegacja z Wojnowa była u metropolity. Proszą o mianowa-

nie mnie proboszczem w Wojnowie. Metropolita potem wzywa mnie na rozmowę.

- No i co? - pyta.

- Szkoda tych ludzi - odpowiadam. - Tę małą grupkę trzeba otoczyć opieką.

- Ale czy wam to miejsce odpowiada?

- Pojadę tam, gdzie każecie.

- Ponieważ was proszą, jedźcie tam - poradził metropolita.

23 maja 1957 roku dostałem dekret na probostwo w Wojnowie. W tym dniu urodził się mój pierwszy syn - **Sławomir**. To dobry znak - pomyślałem. Następny



O. Aleksander Makal. Fot. **autor**

syn - **Jarosław** - urodził się już w Wojnowie.

Przyjechałem z dekretem metropolity do moich parafian. Potem przywiozłem moją matuszkę **Irinę**. Zamieszkaliśmy w domu z czerwonej cegły. Matuszka Lidia już pojechała na Grabarkę. Zrobiliśmy w domu remont. Ale zawsze było tam zimno.

Gdy moi parafianie mówili, że nie zginę w Wojnowie, myśleli także o pszczołach, które zostały po ojcu Awajewie. Zostawił w testamencie dla przyszłego proboszcza trzynaście uli.

Szczerze mówiąc, te ule z pszczołami były dla mnie pewną zachętą do pozostania w Wojnowie. U mojego ojca, w Łosośnej Wielkiej, od dawna były pszczoły. Mieliśmy dwanaście uli. Ja się nimi zajmowałem. I wtedy, gdy mnie tak namawiali do pozostania, myślałem sobie: - Jak są tu pszczoły, nie zginę.

Te ule to były tak zwane "czeskie pawilony". Potem nawet znalazłem warsztat, w którym zrobiłem następne. Okrąglaki ze słomy, na wysokości 30-40 centymetrów, tworzyły 5-6 pięter. Na wierzchu był magazyn.

Pszczoły ojca Awajewa bardzo dobrze się roiły w tych ulach. Te, które wyroiły się poza ulem, nigdzie nie uciekały. Siadały w pobliżu. Gdy dostałem już dekret i przyjechałem do Wojnowa, zobaczyłem rój pszczół siedzący w dzikim winie. Znalazłem pusty ul i tam je obsadziłem.

Potem opowiadali mi parafianie o pszczołach i ojcu Awajewie. - Szukaliśmy batiuszki. Nie ma go. Ktoś mówi, że on w pasiece, bo słychać stamtąd rozmowę. Czekamy, bo nie chcemy batiuszce przerywać. Ale trwa to zbyt długo. Podchodzimy bliżej uli. I widzimy, że o. Awajew rozmawia z pszczołami.

Te pszczoły były naprawdę bardzo łagodne. Sam się temu dziwiłem. Ule stały blisko siebie, a pszczoły w ogóle nie były agresywne. W dodatku były bardzo pracowite. W klasztorze staroobrzędowców w Wojnowie także były pszczoły. Mówiono tam: - Nasze pszczoły są duże. Pszczoły ojca Awajewa malutkie i na pewno wyginą. Stało się odwrotnie. U nich wyginęły. U mnie chowały się nadzwyczaj dobrze.

W ciągu trzynastu lat pobytu w Wojnowie dorobiłem się sześćdziesięciu uli. Miód ode mnie brali parafianie, wydawnictwo Ministerstwa Obrony Narodowej w Warszawie i inni ludzie. Miałem z tych pszczół dochód. Najpierw kupiłem motor. Potem samochód. Sprawa może być ciekawa. Byłem, jako duchowny prawosławny, drugim w Polsce właścicielem samochodu. Pierwszy samochód miał młody prawosławny batiuszka, **Kasacki**.

Kupno samochodu na tak małej parafii zwróciło na moją osobę uwagę władz wydziału finansowego. Ale ja prowadziłem pasiekę i miałem książeczki oszczędnościowe. Jednak, jak się potem okazało, władze zaczęły mnie podejrzewać o coś innego. Dyskretnie pytano u sąsiadów, czy nie stałem się posiadaczem skarbu po o. Awajewie.

W Wojnowie o bogactwie o. Awajewa krążyły od pewnego czasu legendy. Dlaczego? To interesująca historia.

W czasie, gdy proboszczem był o. Awajew, w Wojnowie powstał klasztor. Fundatorką domku z czerwonej cegły była **Jelena Koroniewa** z Charkowa. Była to bogata rodzina. Za cara mieli w Rosji hurtownie. Wybuchła rewolucja. Jelena z mężem zdołała uciec do Berlina. Tam mieli restaurację. Mąż nie wytrzymał psychicznie i popełnił samobójstwo. Spowiednik Jeleny poradził jej, aby wstąpiła do klasztoru. Wstąpiła do klasztoru ufundowanego przez siebie. Z nią było w klasztorze kilka mniszek Rosjanek. Jedna z nich, **Afanasija** - ubogo ubrana chodziła po prośbie. Podczas kolejnej wędrówki znalazła się aż w Gdańsku i tam trafiła do szpitala. W szpitalu tym zmarła. Ale okazało się, że pas, który miała na sobie, cały był wypełniony brylantami. Lekarze nie zdołali tego ukryć. O wszystkim dowiedział się Urząd Bezpieczeństwa i zarekwirował skarb. Potem jeszcze robiono dokładną rewizję w domu ojca Awajewa. W celi Afanasji znaleziono złoty zegarek. Też go zabrano. Ojcu Awajewowi zostawiono protokół rewizji i zarekwirowania zegarka.

Wiedząc, że na tak małej parafii mam samochód, przypomniano o tamtym skarbie.

Ale tak naprawdę nasze życie w Wojnowie mijało spokojnie i bez konfliktów ze staroobrzędowcami, których było kilka razy więcej niż jedinowierców.

Matuszka Irina umiała robić zastrzyki, odwiedzała jedinowierców i staroobrzędowców. To nam zaskarbiło ich szacunek.

Niektórzy ludzie z Wojnowa brali udział w I i II wojnie światowej. Znali i pamiętali Białystok z żołnierskich przemarszy. Ktoś opowiadał: - W 1914 roku, przy głównej szosie w Białymstoku

ciąg dalszy na str. 10

PSZCZOŁY OJCA ALEKSANDRA

ciąg dalszy ze str. 9

stała prawosławna cerkiew. Ale już podczas II wojny światowej tej cerkwi nie było. Co się z nią stało? Chodziło oczywiście o sobór przy ulicy Sienkiewicza, który Polacy zburzyli w 1938 r.

W klasztorze starowierów w Wojnowie była wówczas matuszka **Antonina**. Odwiedzaliśmy mniszki. Do molenny, podczas nabożeństw, nie wpuszczano nas. Kiedy już miałem samochód, woziłem matuszki do sklepu po zakupy, do lekarza, apteki... Jednego razu pożyczyliśmy od nich łódkę i popłynęliśmy Krutynią z biskupem **Nikanorem**. Oczywiście, w sprawach wiary nie było zgody ze staroobrzędowcami. Ale życie, tak zwane społeczne, układało się bardzo dobrze.

Potem wielu mieszkańców Wojnowa, jedinowierców i staroobriadców, wyjechało do Niemiec. Wszyscy byli mocno zgermanizowani. Powojenny polski bałagan, bardzo przez nich nie akceptowany, dodatkowo popychał ich do wyjazdu do Niemiec.

Czasami przyjeżdżał do Wojnowa o. **Jerzy Klinger**. W seminarium w Warszawie był wykładowcą greki i łaciny. Bardzo go interesował śpiew staroobrzędowców. Był wielkim miłośnikiem tego śpiewu. Prosił mnie, abym tego nie zmieniał i w miarę możliwości wszystko zachował.

Przykrym zdarzeniem, gdzieś w połowie mojego pobytu, była kradzież ikon w Wojnowie. Złodzieje włamali się do cerkwi przez okno i wynieśli sześć cennych ikon. - Trzeba zrobić w oknach kraty - mówiłem do starosty po tym wydarzeniu. - Batiuszka, cerkiew okratować? - dziwił się starosta, a z nim parafianie.

Potem, po moim odejściu z Wojnowa, włamywano się do cerkwi jeszcze dwa razy.

O tym, co się działo w Wojnowie po 1971 roku mógłby opowiedzieć o. **Szełomow**. On po mnie przejął parafię.

A pszczoły o. Aleksandra Makala, które zabrał ze sobą na parafię w Supraślu, były przez dwa lata, jak pamięta o. Aleksander, "deficytowe".

Michał Bołtryk

Opowieść matuszki Ludmiły o Wojnowie i ojcu Awajewie opublikowaliśmy w "Przeglądzie Prawosławnym" nr 1/97.

Model sowiecki, z totalną kolektywizacją rolnictwa, został w Rumunii wprowadzony na wszystkich poziomach życia społecznego. Kult Nicolae Ceausescu dało się porównać jedynie z kultem Stalina. Do tego doszedł niebywały nepotyzm. Rządził on, żona Elena, dwaj bracia, syn i jeszcze rodzina żony - Petrescu, obsadzając, a często łącząc po kilka, wszystkie najważniejsze stanowiska w kraju.

W całej Europie Wschodniej nie było narodu, który by tak jak Rumunii zasilał szeregi komunistycznej partii. Osiągnięto tu najwyższy wskaźnik upartyjnienia - 31 procent "pracującego ludu miast i wsi".



Cerkiew metropolitalna w Bukareszcie

MODLIĆ SIĘ NAUCZAĆ I POMAGAĆ

Zdawałoby się, że w kraju totalnego komunizmu na Cerkiew nie zostanie już żadnego miejsca.

Tymczasem Ceausescu uprawiał swoją własną, pod wieloma względami niezależną od Moskwy, politykę.

Dlaczego Ceausescu nie walczył z Cerkwią?

Ceausescu nie wprowadził wojującego ateizmu. Bał się gniewu ludu? Siły Cerkwi, trwającej na tych terenach od pierwszych wieków naszej ery?

To tu, w Dobrudży nad Prutem, wówczas rzymskiej prowincji, modlił się apostoł Andrzej, tu docierali uczniowie apostoła Pawła. Wiary chrześcijańskiej, zakorzeniającej się na tych ziemiach, jeszcze przed rokiem 313, czyli edyktem tolerancyjnym Konstantyna, nie zmogły rzymskie prześladowania.

Znad Dunaju, Morza Czarnego i Prutu rozprzestrzeniała się ona w głąb obecnego terytorium Rumunii. Archeolodzy odkrywają ślady intensywnego życia chrześcijańskiego z IV - VI wieków. Datują na ten okres założenie trzydziestu cerkwi.

Chrześcijaństwo nie wkroczyło na te ziemie "odgórnie", w akcie ochrzczenia władcy, potem masowej, mniej lub bardziej dobrowolnej, konwersji ludu. Ono zakorzeniało się tu długo, swoimi ścieżkami, przez stulecia. Historycy przypominają, że stary rumuński Kościół i jego diecezje nigdy nie podlegał rzymskiej jurysdykcji, chociaż wpływ łaciny na język rumuński był ogromny, na przykład aż 90 procent słów modlitwy "Ojcze nasz", odmawianej przez Rumunów, jest pochodzenia łacińskiego.

Cerkiewne struktury zostały mocno nadwerężone przez najazdy, około 600 roku, pogańskich plemion awaro-słowiańskich. Cerkiew jednak nie upadła. Potem zaczął się proces romanizacji i przechodzenia na chrześcijaństwo Słowian, którzy mieszkali po sąsiedzku z przodkami Rumunów. Słowianie w X wieku wprowadzili nawet swój język do liturgii. Przetrwał on w Rumunii do XVII wieku. (Oglądałam kamienny krzyż ze słowiańskimi literami obok bukaresztańskiej cerkwi. Przywiózł go tu jej proboszcz - z Transylwanii, ze swojej rodzinnej wsi. Leżał nie wkopany jeszcze w ziemię).

O Rumunach i ich Cerkwi

Zawsze niebezpieczny okazywał się styk rumuńskiej Cerkwi prawosławnej z katolicyzmem. Po zagarnięciu Transylwanii przez węgierskiego króla, co miało miejsce w XI wieku, katolickie diecezje węgierskie zajmowały miejsce prawosławnych. Mimo polityki konwersji, promowanej przez węgierskich władców, Cerkiew przetrwała i utrzymywała kontakty z metropolitami Wołoszczyzny i Mołdawii.

Kiedy Transylwania trafiła w 1688 roku, na ponad dwa wieki, pod dominację Habsburgów (przedtem pozostawała jeszcze przez prawie półtora wieku pod rządami tureckimi) pewna część prawosławnego duchowieństwa i wiernych zadeklarowała się, pod przymusem, przyjąć unię z Kościołem rzymskim. Było to w latach 1698-1701, wtedy kiedy nasi Łemkowie, po stu latach od zawarcia aktu unii brzeskiej, przechodzili do Kościoła unickiego.

Cóż więc mógł uczynić Ceausescu z tak starym i zahartowanym Kościołem?

W sferze prywatności

Mógł sprowadzić religię do sfery prywatności. Ale w tej prywatności, czyli w domach, nawet ci z tajnej policji, czyli słynnej Securitate, składali przed duchownym śluby wierności małżeńskiej i chrzcili dzieci.

Mógł też propagować ateizm w szkole, wierze przeciwstawiając wiedzę empiryczną.

Mógł burzyć cerkwie, albo je przenosić w inne miejsca. Ale czynił to tylko tam, gdzie świątynia znalazła się na drodze jego wizji przestrzennego zagospodarowania miasta. Tak było w centrum Bukaresztu, zburzonego jeszcze na początku lat osiemdziesiątych i wzniesionego od nowa.

Mógł też domagać się, by hierarchowie kościelni i kler składali akty uznania wobec jego osoby. Otrzymywał więc od nich listy gratulacyjne i widywał ich czasem na swoim dworze. Nie była to dla Cerkwi i innych Kościołów wysoka stawka na przetrwanie.

Ceausescu nie zniszczył ani jednego monasteru. Za czasów komunistycznych wiele monasterów w Mołdawii zostało

ciąg dalszy na str. 12



Dzieci z Valea Plopului ze swym opiekunem o. Nicolae Tanase



We wsi Campeni, w której przedtem był kołchoz, teraz zamknięto szkołę, młyn, piekarnię, dom kultury. Zostali w niej tylko staruszkowie, którzy mogą jeszcze chodzić do popadającej w ruinę cerkwi - raz na dwa tygodnie, bo wtedy przyjeżdża duchowny

WYZNANIOWA MAPA RUMUNII

Głową Prawosławnej Cerkwi Rumunii jest patriarcha Teoktyst (Arapasu), wybrany w 1986 roku.

Rumuńską Cerkiew tworzy 6 metropolii, 9 arcybiskupstw i 14 biskupstw.

Święty Synod jest najwyższą władzą rumuńskiej Cerkwi w sprawach duchowych i kanonicznych. Spotyka się raz w roku na swoich sesjach, jeśli zachodzi potrzeba, organizowane są sesje nadzwyczajne.

Narodowe Cerkiewne Zgromadzenie - to centralny organ reprezentujący rumuńską Cerkiew w sprawach ekonomicznych i administracyjnych. Każdą diecezję reprezentuje na zgromadzeniu 3 delegatów - dwóch świeckich i jeden duchowny, wybieranych co cztery lata.

Rumuńska Cerkiwew Prawosławna posiada 8400 parafii, 12500 duchownych i diakonów, 12513 cerkwi i kaplic, 130 monasterów, 2702 mnichów i mniszek (w tym 707 mnichów).

W Rumunii mieszka prawie 23 miliony ludzi. Prawosławni stanowią prawie 20 milionów, czyli 86,8 proc. Następne miejsce, pod względem liczby wiernych, zajmuje Kościół rzymskokatolicki z niespełna 1,2 mln ludzi. Do Kościoła grekokatolickiego należy 223 tys. wiernych. W Rumunii jest kilkanaście Kościołów protestanckich i 56 tys. muzułmanów.

ciąg dalszy ze str. 11

odnowionych. Wznoszono nawet świątynie, fakt - nielegalnie, ale władze budowy nie wstrzymywały.

- Nasza historia jest silnie związana z Cerkwią. Cerkiew pomagała przetrwać rumuńskiemu narodowi i komuniści to rozumieli - mówi dziś **Elena Liliana Andronescu**, matuszka, anglistka z wykształcenia, matka czworga dzieci, przewodnicząca Ekumenicznego Forum Kobiet Chrześcijanek w Rumunii i działaczka tegoż forum na szczeblu europejskim, pracująca w największej rumuńskiej organizacji charytatywnej AIDRom.

Kochamy mistyczną Cerkiew

Liliana porównuje sytuację Cerkwi w Rumunii i Bułgarii.

- W Bułgarii - komentuje - popadła ona niemal w kompletną ruinę, świątynie są prawie puste. U nas trwa. W monasterach, zwłaszcza w Mołdawii, żyją starcy. Ludzie wierzą, że to są święci. Stoją w długich kolejkach, by porozmawiać z nimi. Nawet przywódcy polityczni. Ludzie pielgrzymują do świętych miejsc. Na przykład w sierpniu tysiące ludzi zbiera się w stolicy Mołdawii, Jassach, by pokłonić się relikwiom św. Paraskiewy, bardzo u nas czczonej, w świątyni pod jej wezwaniem. My kochamy mistyczny Kościół - ciągnie Liliana.

W Niedzielę Prawosławia młodzież wyszła na ulice Bukaresztu i innych miast. Nie o politykę chodziło. Młodzi ludzie nieśli ikony, śpiewali religijne pieśni, wzywali ludzi do wiary, organizowali w tym dniu konferencje.

Nie wszystkim prawosławnym Rumunom to się podobało. - A jeśli z tego będzie się rodzić fundamentalizm? - pytają. - Wiary nie trzeba demonstrować. Trzeba ją nosić w sercu.

I dzielić się nią - dodajmy.

Modlić się, nauczać i pomagać

O. **Valery Irimia** z departamentu pracy charytatywnej "Diaconia" Patriarchatu Rumuńskiej Cerkwi Prawosławnej (obok zamieszczamy z nim wywiad "Diakonia, czyli powrót do tradycji") mówi o trzech posłannictwach Cer-kwi - modlitwie, nauczaniu i pracy na rzecz potrzebujących.

Na czterdzieści pięć lat praca ta została przerwana. Teraz Cerkiew do niej wraca, bardzo dynamicznie, zwłaszcza monastery. Modlitwa i *posłuszanije* - wokół tych wartości skupiali się rumuńscy mnisi i mniszki przez stulecia. Prawie nie istniały tu monastery kontemplacyjne, maksymalnie wycofujące się z doczesnego życia. Nie tak trudno więc wraca się tu do tradycji. Przykładem jest chociażby nowo utworzony monaster żeński w Bukareszcie, prowadzący między innymi szpital dla ubogich. (O nim w tekście "Pobłogosław Panie pracę naszych serc i rąk").

Przemierzamy Rumunię, kraj piękny i zaniedbany. I tradycyjny. W świecie totalnego wymieszania wartości i stylów, odkrywam Rumunię jak nieznaną wyspę, wyspę o własnym obliczu, cudem ocalałą w europejskich przeciągach mód.

MODLIĆ SIĘ NAUCZAĆ I POMAGAĆ

Architektura tu typowo rumuńska, z podcieniami, kolumienkami, rzeźbami. Wiele domów, starych i nowych, szczególnie w okolicach Brašov (tam każdy), wieńczą krzyże podobne do koptyjskich. Ludzie, starzy i młodzi, przechodząc przed świątyniami, żegnają się. Prawosławni żegnają się przed katolickimi kościołami. - Przecież to Dom Boży - mówią. W cerkwiach, przeważnie małych, za to budowanych w niewielkich od siebie odległościach, śpiew przeniesiony niczym ze średniowiecza. Ulice miast pozbawione nalotu angielszczyzny. W wiejskim krajobrazie dużo koni, ciągnących opatulone w budy, jak cygańskie, wozy. Woły też ciągną.

Mieszanka świadomie pielęgnowanej tradycji i postkomunizmu.

Mijamy cygańskie wioski - zaniedbane, jakby wrastające w ziemię. Cyganów w Rumunii jest gdzieś półtora miliona - dwa. Przedtem pracowali głównie w kołchozach. Teraz, nie mając własnej ziemi, (Rumunom zwrócono tę, która należała do nich nim przystąpili do kołchozu) skazani zostali na życie na ulicy. 80 proc. z nich nie ma pracy - żebrzą i kradną, wielu ląduje w więzieniach. Cyganom próbuje pomagać Cerkiew i organizacje charytatywne, ucząc ich, jak przystosować się do nowych warunków.

Niewiele lepiej na pokołchozowej pustyni radzą sobie Rumuni. Zajrzyjmy chociażby do Campeni, wsi oddalonej od stolicy o około stu trzydziestu kilometrów. Był tam kołchoz. Była piekarnia, młyn, dom kultury, duża szkoła. Teraz to wszystko straszy pustymi oczodołami okien. Mieszka tu dwieście pięćdziesiąt osób. Wszyscy powyżej 65 roku życia. Nie otrzymują żadnych rent. Nawet żadnego telefonu nie mają we wsi. Dla nich przycerkiewna Fundacja św. Sawy, z odległego o trzydzieści kilometrów miasta Buzau, wspólnie z najlepiej chyba działającą w bloku państw wschodnich ekumeniczną organizacją charytatywną AIDRom, przygotowuje dom starców. Zaprosi do niego samotnych i nieporadnych z całej okolicy.

Ta sama fundacja razem z AIDRomem zajmuje się też nienarodzonymi, dziećmi i młodzieżą.

W Rumunii aborcja stała się trudnym problemem. Kiedy w 1966 roku ten kraj osiągnął najniższy w całym świecie wskaźnik urodzin, Ceausescu wprowadził zakaz dokonywania aborcji, a w 1983 r. obniżył nawet dla dziewcząt do 15 lat wiek legalnie zawieranych małżeństw. Pierwszym krokiem nowego rządu, wybranego w 1989 roku, było zniesienie zakazu dokonywania aborcji. Statystyki odnotowały gwałtowny wzrost liczby pozbywających się niechcianych ciąż.

Fundacja św. Sawy i AIDRom zakładają wioskę dzieci w Valea Plopului. Te, które zobaczymy najpierw, będą to dzieci, a w zasadzie dziewczęta, bukaresztańskiej ulicy. Mają tu swój duży dom, cerkiew, warsztaty i najważniejsze - ojca, księdza **Nicolae Tanase**. Można go pytać o wszystko, gładzić po długich, czarnych włosach, zaplatać je w warkocz, śpiewać przy nim i słuchać jego poleceń. O. Nicolae jest ojcem sześciesięciorga ośmiorga dzieci, w tym pięciorga własnych. Do nich wraca na noc - jedzie dwanaście kilometrów.

Potem zobaczymy najmłodsze dziecko

- siedmiodniowe, razem z matką. Ponieważ rodzice odrzucili ciężarną córkę, przygarnęła ją Cerkiew. Tu jeszcze spotkamy inne dziewczęta oczekujące dzieci. W Valea Plopului będą mogły je urodzić i wychowywać.

Późnym wieczorem odwiedzimy jeszcze dom, a w zasadzie dwie chatki, należące do rodziny **Filofteia**, gdzie sufit na wyciągnięcie ręki, gdzie ikony pokrywają niemal całą ścianę, a łóżka i łóżeczka zdają się wypełniać każdą szczelinę, gdzie nie ma miejsca na bogactwo zamykane w szafach, ale jest miejsce na miłość.

Ta miłość przygarnęła dzieci odrzucone przez inne matki. Razem jest ich trzynaścioro, z tego troje rodziny Filofteia. Wszystkie już śpią w łóżeczkach, na tapczanach, czyste. Jest im ciepło. Z przygarniętych żadne nie przekroczyło siódmego roku życia. Są i jednoroczne. Ich rówieśnicy zamarzają na śmierć na bukaresztańskich śmietnikach.

Takich rodzin jest więcej. Opiekują się dziećmi do siódmego roku życia. Potem, już w miarę samodzielne, można będzie umieścić w sierocińcu przy cerkwi, który odwiedziliśmy na początku. Można będzie nawet wydać za mąż, ożenić. To z tego sierocińca w tym roku dwie dziewczyny wyszły za mąż za chłopców ze wsi.

Odpowiedź Cerkwi

To odpowiedź rumuńskiej Cerkwi, przedstawiona w bardzo krótkim zarysie, na aborcje, dzieci ulicy.

Ile jest tych odpowiedzi? Setki. Rumuńska Cerkiew rozwija swoje charytatywne skrzydło, czy raczej odnawia je. Tworzy własne struktury, ale również bardzo blisko współpracuje ze wspomnianym AIDRomem. AIDRom (pracuje w nim 15 osób), założony po rewolucji 1989 roku, przeprowadził razem z różnymi Kościołami rumuńskimi i nierządowymi organizacjami około 700 akcji, nazywanych popularnie projektami. Dyrektorem AIDRomu jest protestant **Christian Teodorescu**, przezydentem prawosławny biskup **Nifon**. Władyka Nifon mówi:

- Jeśli z doktrynalnego punktu widzenia różnice między Kościołami pozostają te same, to widoczna jedność Kościołów może manifestować się poprzez wspólne służenie ludziom.

Anna Radziukiewicz
Fot. autorka

DIAKONIA

CZYLI POWRÓT DO TRADYCJI



Z ks. VALERYM IRIMIA
z departamentu pracy charytatywnej "Diaconia" Patriarchatu Rumuńskiej Cerkwi Prawosławnej
rozmawia Anna Radziukiewicz

Anna Radziukiewicz: - Założyliście diakonijny departament...

Ks. Valery Irimia: - Tak, trzy lata temu. I nie jest to nic nowego w życiu rumuńskiej Cerkwi. Wracamy tylko do przedkomunistycznej tradycji.

- Która określa?

- Trzy podstawowe zadania, jakie powinien spełniać prawosławny duchowny: odprawiać nabożeństwa, nauczać i pomagać potrzebującym.

- By pomagać, potrzebne są struktury. Istnieją już takie w rumuńskiej Cerkwi?

- Tak. Najważniejsze są, moim zdaniem, parafialne. W każdej parafii istnieją dwa komitety. Jeden skupia mężczyzn, zazwyczaj od pięciu do dziesięciu, i ten zajmuje się sprawami administracyjnymi, inwestycyjnymi. Drugi gromadzi kobiety. To one dbają o porządek i czystość w cerkwi, chodzą do szpitali, sierocińców.

- A do biednego sąsiada?

- Zaczęliśmy właśnie w mojej parafii w Bukareszcie pilotażowy projekt. Ludzie z komitetu chodzą od rodziny do rodziny i sprawdzają, kto w jakich warunkach żyje, jakie ma problemy, czego potrzebuje. Gromadzimy na ten temat, w specjalnej kartotece, dane. Ale również tą drogą dowiadujemy się, kto jest bogaty i w jaki sposób może pomóc ubogim. Oczywiście nie aranżujemy bezpośrednich kontaktów ludzi majętnych i biednych. To mogłoby być krępujące i niewygodne dla obu stron. Rolę pośrednika przyjmuje na siebie parafialny komitet.

- A rady? Czego mogą dotyczyć?

- Na przykład wdowa z dziećmi mieszka w małym mieszkaniu w centrum Bukaresztu. Nie wystarcza jej pieniędzy nawet na żywność. Proponujemy jej takie same, a nawet większe, mieszkanie gdzieś na peryferiach miasta, dużo tańsze. Informacje o nim mamy w swoich kartotekach. Pomagamy wdowie w przeprowadzce. Jej, po takiej operacji, zostają nawet pieniądze na życie.

- Bywa, że całe rodziny lądują w Bukareszcie na dworcu tylko dlatego, że ktoś podstępnie wyłudził u kogoś mieszkanie za śmieszną kwotę.

- Nasza działalność mogłaby te procedery ukrócić.

- Przewidujecie porady prawne?

- Oczywiście. Mamy sytuacje, że np. ojciec trafił do więzienia. Matka została z dziećmi bez żadnego zasiłku, renty, emerytury. Naszym zadaniem jest wtedy pomoc w skompletowaniu dokumentów, dotarciu do urzędników i załatwieniu legalnie przysługującej jej pomocy państwowej.

- W dużych miastach do jednej parafii należy nawet po siedem tysięcy rodzin. Czekają w długiej kolejce na wszelkie błogosławieństwa, chociażby poświęcenie mieszkania. Skąd więc będziecie mieli czas na pracę socjalną?

- Chodzi tu głównie o sprawną organizację, o dobrze działające przyparafialne komitety.

ciąg dalszy na str. 14

DIAKONIA

CZYLI POWRÓT DO TRADYCJI

ciąg dalszy ze str. 13

- Czy prowadzenia pracy socjalnej trzeba się uczyć?

- W Rumunii na trzynastu fakultetach równolegle naucza się teologii prawosławnej i metod prowadzenia pracy socjalnej. Za pośrednictwem lub z inspiracji AIDRomu są prowadzone treningi dla pracowników socjalnych i księży. Bo duchowny, zwłaszcza na prowincji, jest traktowany przez swoich wiernych jako ten, który wszystko wie i we wszystkim może pomóc. Idą więc do niego jak do prawnika, lekarza, policjanta, nawet rolnika i ekonomisty. I on musi być przygotowany do pełnienia różnych ról. Kiedy na przykład mąż alkoholik bije żonę, idzie ona najpierw do duchownego.

- Po założeniu departamentu pracy socjalnej przy Patriarchacie, czym zajęliście się w pierwszej kolejności?

- Wchodzeniem do więzień, szpitali i wojska. Więźniów odwiedza teraz 22 duchownych. Chcemy w każdym więzieniu założyć biblioteczkę literatury duchownej, oczywiście wraz z Bibliami i modlitewnikami. Za pieniądze przekazane przez Patriarchat i AIDRom kupiliśmy już po półtorej setki książek do każdego więzienia.

Do szpitali wprowadziliśmy 150 kapelanów, do wojska trzydziestu. Przy ministerstwie obrony istnieje sześcioosobowy departament do spraw religijnych. Etaty wszystkich kapelanów są opłacane przez państwo.

- Czy Cerkiew, służąc potrzebującym, współpracuje z innymi organizacjami?

- Oczywiście. Mamy wiele organizacji o profilu służby socjalnej, skupionych pod dachem Cerkwi, chociażby Medyczne Chrześcijańskie Stowarzyszenie Filantropijne "Christiana". Współpracujemy też z organizacjami filantropijnymi innych Kościołów. Nie każdy sobie życzy dysput teologicznych czy wyjaśniania specyfiki wiary różnych Kościołów. Ona toczy się na szczeblu głów Kościołów. Za to praca socjalna jest świetną okazją do traktowania siebie jak przyjaciół, do dialogu i bycia bardzo blisko siebie. To realny ekumenizm.

- Dziękuję za rozmowę.



POBŁOGOSŁAW PANIE PRACĘ NASZYCH SERC I RĄK!

Kończy się poranne nabożeństwo. Duża kaplica jest jeszcze wypełniona ludźmi. Żebracy, alkoholicy, bezdomni, odrzuceni przez rodziny - bo tacy są tu przede wszystkim - skupili się z tyłu świątyni. Z dużego stołu biorą chleb, sery, jabłka, coś w zawiniątkach i powoli wychodzą do swoich pokoi. Tam zjedzą śniadanie. Są wśród nich dwudziestolatkowie, osiemdziesięciolatkowie.

To szpital dla ubogich - z siedemdziesięcioma łóżkami. Pierwszy tego typu założony w Rumunii. Chrześcijański. Siedem lat temu grupa lekarzy i duchownych chciała ulżyć cierpieniom najbiedniejszych. W maju 1990 roku minister zdrowia wyraził zgodę na prowadzenie szpitala przez wcześniej utworzone Medyczne Chrześcijańskie Stowarzyszenie Filantropijne "Christiana".

- Ludzie tak samo jak leków czy opatrunków, potrzebują rozmowy, akceptacji, modlitwy, namaszczenia olejami świętymi. W tym szpitalu znajdują to - mówi ks. **Mihai Valica** z odległego od Bukaresztu o kilka setek kilometrów 25-tysięcznego Watra Dornei.

"Christiana" rozwija się

Niebawem obok szpitala powstaje trzyletni college kształcący pielęgniarki. Już w dziewięćdziesiątym drugim roku młode dziewczyny ze swoimi opiekunami postanawiają utworzyć monaster, którego zadaniem byłaby opieka nad ubogimi. Część uczących się tu dziewcząt przyjmuje stan zakonny i po ukończeniu collegu pracuje w szpitalu. Szpitalna kaplica św. Pantelejmona staje się ich monasterską świątynią. Modlą się w niej rano i wieczorem. Modlitwa z głośników płynie i do tych chorych, którzy nie mogą podnieść się z łóżka. Siostry nie mają ani celi, ani swego budynku. Ale modlą się i służą.

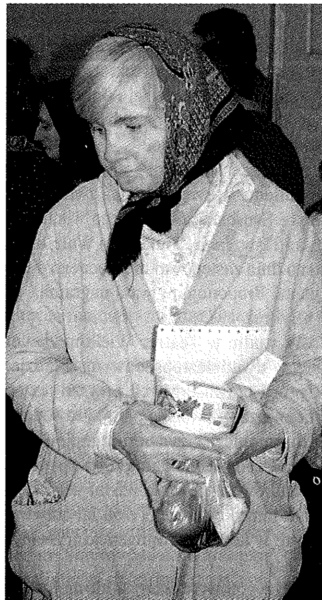
Tak jak czynili to mnisi w Rumunii od ponad tysiąca lat. Modlitwa i praca stanowiła ich główne posłannictwo. Pracowali nie tylko na rzecz własnego monasteru, ale przede wszystkim nieśli pomoc cierpiącym, stawali po stronie odrzuconych i pokrzywdzonych. Tu prawie nie było mnichów prowadzących kontemplacyjny styl życia, totalnie wycofujących się ze spraw tego świata. Dlatego, mimo że komuniści na 45 lat ograniczyli życie mnichów do murów monasteru, nietrudno było wrócić, po rewolucji, do starej wielosetletniej tradycji - modlitwy i służenia innym. To swoiste dziedzictwo rumuńskiego prawosławia.

"Christiana" otwiera filię swego szpitala, z łóżkami dla ubogich, w Furculesti-Alexandrii.

Każdego roku w przyszpitalnych klinikach "Christiany" przyjmuje się około 15 tysięcy chorych i około 1,2 tysiący hospitalizuje się.

Organizacja nie tylko służy chorym,

ale rozwija też skrzydła w innych dziedzinach. W budynku obok szpitala powstaje wydawnictwo. Kieruje nim siostra **Eugenia** - szczupła, zwinna, obecna i w szpitalu, i w przytułku dla ubogich, wśród dzieci ulicy, i na seminariach podnoszących jej socjalne kwalifikacje. Jest ciepła, pogodna. Skończyła biologię i teologię. Powtarza: - Bóg wymaga od nas miłości do każdego. Chrystus jest naszym najlepszym nauczycielem. A chrześcijaństwo nie jest, jak komunizm, dogmatem. Jest miłością. Chrześcijanin od chwili wstania z łóżka aż do położenia się powinien naśladować Chrystusa.



"Christiana" organizuje międzynarodowe kursy dotyczące leczenia ziołami. Dzieli się na międzynarodowym forum swoimi doświadczeniami w łączeniu medycyny i teologii. Organizuje pięć sympozjów na ten temat. Od innych też się uczy.

Dziesięciu ubogim dziewczętom, przygotowującym się do zawodu pielęgniarki, funduje stypendia, wspiera mnichów i mniszki studiujących w prywatnej akademii medycznej.

Zakłada w całym kraju swoje filie i szkoły medyczne kształcące pielęgniarki. Tych struktur jest już dwadzieścia pięć.

Zajrzyjmy do jednej z nich - w Watra Dornei.

Za wysokie góry dla komunizmu

- Watra Dornei (watra znaczy ognisko, jak w łemkowskim - ar) to bogata miejscowość - wyjaśnia ks. Mihai Valica. - Mamy najlepsze w kraju źródła wody mineralnej. Są tu sanatoria. Ściągają do nas turyści.

Nawet komunizm nie mógł tu w pełni się przedrzeć. Przeszkadzały wysokie góry. Nie dało się tu założyć kołchozów. Pięćdziesiąt kilometrów dalej już było socjalistyczne rolnictwo. Pozostawiło po sobie ubóstwo i bezradność ludzi.

Może dlatego z ludźmi z Watra Dornei jest łatwiej pracować. Tu istniała przestrzeń na własną inicjatywę, która mogła rozkwitnąć po rewolucji.

Rozkwitała w postaci budowania nowej katedry w stylu bizantyjskim.

- Pięknej - uzupełnia o. Mihai.

Została ona zaprojektowana przez architektów z parafialnego biura projektowego. W ten sposób cena projektu stała się o połowę mniejsza, niż gdyby zlecenie trafiło do biura państwowego. Architekci pracują dalej - w ramach asocjacji "Christiana". Specjalizują się w projektowaniu bizantyjskich cerkwi. Na swoim koncie mają już 25 projektów.

Podziemie katedry, jeszcze w tym roku, przyjmie charakter socjalny. Będzie tam kuchnia dla ubogich, biblioteka, miejsce do wyświetlania filmów religijnych dla dzieci.

Teraz działa już księgarnia, oferująca książki o religii i kulturze, wypożyczalnia książek. Jest pracownia ikonograficzna i świec ręcznie wyrabianych. Świece i ikony cieszą się dużą popularnością.

O. Mihai Valica równolegle z teologią odbył kurs parapsychologii, potem medycznych problemów z punktu widzenia teologii. Jeszcze przed rewolucją przebywał w znanym ośrodku katolickiej duchowości w Lourdes we Francji. Te doświadczenia zaowocowały napisaną przez niego i dr. **Pawła Chirila** książką "Medytacja nad biblijną medycyną", wydaną przez "Christianę", a przetłumaczoną już na cztery języki.

I zaowocowały pewnie tym, że w Watra Dornei, w ramach asocjacji, powstały gabinety lekarskie, w których proponuje się m.in. homeopatię i fitoterapię, i że działa tu apteka, oferująca wielki wybór leków, również przesyłanych z Niemiec, Francji, Szwajcarii, Niderlandów. Biedni otrzymują leki za darmo, bogatsi są proszeni o datki na działalność charytatywną.

O. Mihai Valica opowiada o swoich doświadczeniach i inicjatywach protestantom, katolikom, niewierzącym.

- To wielki grzech zatrzymywać tę wiedzę tylko dla siebie - mówi. - To samolubna skłonność. Cerkiew prawosławna nie powinna skupiać tylko we własnym Kościele pieniędzy i doświadczenia. Musi się tym dzielić z innymi, również niechrześcijanami. Dzielenie się i praca socjalna na rzecz wszystkich przywraca pierwotną jedność.

Działalność charytatywna nie jest dla Cerkwi prawosławnej niczym nowym - słyszę w "Christianie". Jest tylko kontynuacją tradycji. I naszym obowiązkiem.

Marzenia

Na razie tam, gdzie mają rosnąć marzenia, czyli katedra, cerkiew, poliklinika, cztery kliniki, monaster i szkoła

ciąg dalszy na str. 16



Po porannym nabożeństwie w szpitalnej kaplicy

Fot. **autorka**

POBŁOGOSŁAW PANIE PRACĘ NASZYCH SERC I RĄK!

ciąg dalszy ze str. 15

dla pielęgniarek - rosną ziemniaki, fasola. Pod budowę tego kompleksu kupiono za Bukaresztem ziemię. AIDRom nabył traktor, aby tę ziemię, zanim wjadą maszyny budowlane, można było uprawiać.

"Pobłogosław, Panie, pracę naszych serc i rąk!"

Te słowa widnieją na ulotce, informującej o pracy "Christiany". Błogosławionej - mam takie wrażenie.

Anna Radziukiewicz



Jeden z monasterów w Transylwanii. Tu pielgrzym lub turysta może przenocować za niespełna półtora dolara.

NA WAKACJE DO RUMUNII?

Natura hojnie obdarzyła Rumunię w swoje walory. W centralnej i północnej części kraju piętrzą się Karpaty, sięgając dwa i pół tysiąca metrów, zajmując niemal trzecią część powierzchni kraju. A w nich warunki do uprawiania sportów zimowych, wspaniałe krajobrazy, liczne górskie jeziorka (w całej Rumunii jest aż trzy i pół tysiąca jezior - zdecydowana większość to górskie). Są tu również całe systemy, ciągnące się kilometrami, podziemnych jaskiń i wielka ilość, głównie we wschodniej części Karpat, źródeł mineralnych i termicznych. Jest ich nie mniej niż półtora tysiąca i tworzą ogromną różnorodność mineralnych kompozycji. Odwiedzając góry poznamy bardzo bogaty i wręcz starożytny górski folklor. Prawosławne cerkwie i monastery, pochodzące nawet z XIV czy XVI wieku, zapraszają nas głównie w północnej Mołdawii.

Rumunia jest nazywana Krajem Karpackim. Ale jest również nazywana Krajem Naddunajskim i Czarnomorskim. Leży bowiem w dorzeczu Dunaju. Wpada on do Morza Czarnego ogromną, niezwykle urozmaiconą deltą, a w jego ramionach znajdziemy piękne, piaszczyste plaże. Możemy również odpocząć nad brzegiem Morza Czarnego. Jego wybrzeże ciągnie się w tym kraju na długości 234 kilometrów.

Największym zainteresowaniem wśród turystów cieszyła się Rumunia niemal dwadzieścia lat temu. W roku osiemdziesiątym odwiedziło ją dziewięć milionów turystów.

(ar)

rok	turyści w milionach
1980	9
1988	5,5
1989	4,9
1990	6,5
1991	5,4
1992	6,3
1993	5,8

Mirom Hospodu pomolimsia - z pierwszej, jeszcze analgowej płyty rozlega się dostojne basso profundo protodiakona **Beniamina Siemionowa**.

Na stole wśród filiżanek z gorącą herbatą setki fotografii z ponad 950 koncertów, teczki pełne recenzji i kolejny list, z gratulacjami, który właśnie dzisiaj nadszedł, tym razem z Niemiec.

- Nie zmarnowałem tych 25 lat - mówi o. **Jerzy Szurbak** prawie w przeddzień jubileuszowego koncertu Zespołu Muzyki Cerkiewnej. Pokazuje płyty, kompakty, kasety. - I pomyśleć, że wszystko zaczęło się od Gogola.

Na początku był bowiem... "Rewizor". Reżyser **Itka Stokalska** wymyśliła sobie, że opatrzy spektakl muzyką cerkiewną. **Stefan Sułkowski**, dyrektor Warszawskiej Opery Kameralnej i **Jerzy Gołos**, znakomity muzykolog, odwiedzali więc warszawskie cerkwie.

- Proszę księdza, podoba nam się brzmienie waszego chóru - zwrócili się do o. Szurbaka, ówczesnego wikarusza parafii św. Jana Klimaka na Woli, który tego dnia zastępował nieobecnego dyrygenta. Proponujemy wam nagrania.

Był rok 1971.

W studiu w Teatrze Wielkim zjawili się w dwudziestoosobowym składzie. Oprócz prawosławnych przyszli też od lat związani z wolską parafią zawodowi filharmonicy. Trzydziestominutowe nagranie zadowoliło panią reżyser, im zaś dodatkowo zapewniło udział w koncertach muzyki dawnej. Te od lat odbywały się w kościele ewangelickim Świętej Trójcy.

- Przygotowywaliśmy się do nich przez kilka miesięcy w mikroskopijnej salce tuż przy cerkwi - z rozrzewnieniem wspomina o. Szurbak. - Plebania stała co prawda po drugiej stronie ulicy, ale już niedostępna, bo w związku z przebudową Wolskiej czekała na wyburzenie.

Trzy koncerty chóru parafii św. Jana Klimaka zgromadziły nadkomplet słuchaczy i wywołały entuzjastyczne recenzje.

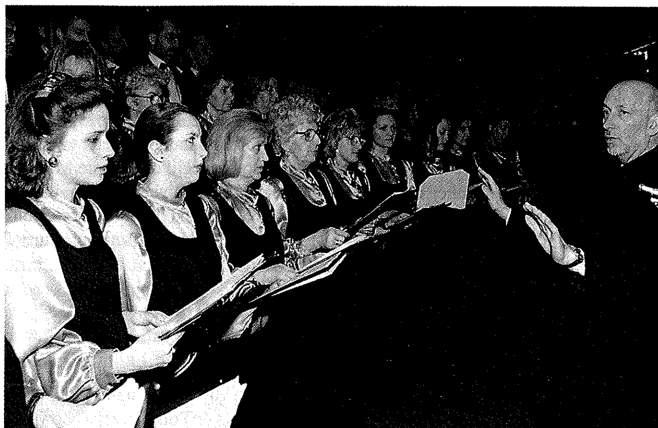
- Jest to absolutny ewenement muzyczny w stolicy - gratulował **Jerzy Waldorff**.

- Musi ksiądz zrobić wszystko, aby tę pracę kontynuować - wtórowała mu **Nina Andrycz**.

W ślad za nimi przyszło pierwsze zaproszenie na koncert wyjazdowy - do Lublina, na KUL.

Duże zainteresowanie muzyką cer-

Jubileusz Zespołu Muzyki Cerkiewnej o. Jerzego Szurbaka



MUZYCZNA MISJA OJCA JERZEGO

kiewną nie uszło uwadze Opery Kameralnej.

- Proszę księdza, bierzemy Was pod swoje skrzydła, tylko prosimy, na ile się da, wyeliminować amatorów i zastąpić ich zawodowymi śpiewakami.

- Ale w ten sposób będę musiał zrezygnować z niektórych prawosławnych chórzystów - usiłował oponować o. Jerzy.

W końcu przystał na to. Z niemałym bólem. Starsze panie i starsi panowie z parafialnego chóru byli rozżaleni, zawodowi filharmonicy nie mieli pojęcia o cerkiewnej muzyce, chociaż nie wszyscy...

- Ja wyssałem ją z piersi matki - przyznawał **Franciszek Przemielewski**, niezrównany wykonawca *Otcze nasz* Dubieńskiego. - Urodziłem się co prawda w rodzinie katolickiej, ale pochodzę zza Buga i ta muzyka nie była mi obca, nuciła ją mama. Rozumiałem więc ją od środka...

Ale inni...

- I cóż to jest ta muzyka prawosławna? - pytali o. Jerzego. - Tylko *Hospodi pomiłuj*...

- *Priidi i wiżd'* - odpowiadał.

Przychodzili. I zostawali, poruszeni duchową głębią, urzeczeni bogactwem melodyki pieśni, które za sprawą ustroju i u nas, a zwłaszcza za wschodnią granicą, nie wychodziły poza mury świątyni.

Pojawiły się płyty, systematyczne koncerty już z nową nazwą, Zespół Muzyki Cerkiewnej, na afiszach.

Pierwsze zagraniczne tournee, do Niemiec, rodziło się w bólu.

- Na trzy tygodnie przed wyjazdem miałem potworny atak kamicy nerkowej - wspomina o. Jerzy.

Dwa kamienie usunięto bez problemu, ale zainfekowano ranę. Na sąsiednim łóżku leżał ciężko chory człowiek, prosił o wodę, ewangeliczny kubek wody...

- Podałem mu ją, ale gdy się przewracałem na lewą stronę, pękły szwy - opowiada o. Szurbak.

Termin wyjazdu zbliżał się nieubłaganie. Nie było prób, czekały niezałatwione formalności paszportowe. Wypisał się więc na żądanie. Załatwił kilka spraw i pojechał do Białegostoku, do siostry. Tam, dzięki znajomościom dyrektora Filharmonii, pana **Chachaja**, trafił bez kolejki do najlepszego urologa w mieście. "Ho, ho, my tu musimy mały remoncik zrobić" powiedział doktor. Zabieg, silna dawka środków znieczulających i znów wypis na żądanie. Trzy dni później, wyjazd do Niemiec, pociągiem... Dwanaście koncertów, które prowadził obecny biskup **Jeremiasz**, nagrania, sukces. Szwy zdjęto już po powrocie. Następny rok, 1978, przyniósł wyjazd do Szwajcarii. Później przyszły lata chude.

W kraju było niespokojnie.

Napięcia pojawiły się też w chórze.

- A ile my będziemy te sowieckie piosenki śpiewać - usłyszał podczas kolejnych nagrań. Chór miał wiele zaproszeń do radia, telewizji. - Telewizja kłamie odpowiadali chórzyści. - Czy można kłamać śpiewając modlitwę, psalm? - pytał dyrygent. Z koncertami w kraju występować nie było można, wiadomo, stan wojenny.

W 1982 roku wyjechali do Szwecji na festiwal "Pax per Musica". Tam dwukrotnie wystąpił z nimi **Nikolaj Gedda**, światowej klasy tenor liryczny, solista Metropolitan Opera, syn dońskiego kozaka, dyrygenta chóru cerkiewnego w Lipsku.

- Po drugim koncercie, w katedrze św. Jana w Sztokholmie, uściskaliśmy się tak serdecznie - wspomina o. Jerzy. - I zaprosiłem go do Warszawy, na X-lecie naszego Zespołu.

- Gedda u nas? - zdziwił się dyrektor Filharmonii **Kazimierz Kord**. - Proszę księdza, widzi ksiądz co się w Polsce dzieje? Żaden generał mi teraz czeku na 15 tys. dolarów nie podpisze. Proszę uściślić warunki finansowe.

I okazała się rzecz nieprawdopodobna. - Jak ksiądz to zrobił? Gedda zgodził się przyjechać za darmo - z niedowierzaniem powtarzali przedstawiciele Pagartu, którzy już nieraz, bezskutecznie, usiłowali zaprosić wybitnego śpiewaka. Polska strona miała jedynie opłacić mu podróż i hotel. Wszystko wydawało się iść jak z płatka, ale zaczęły narastać nieporozumienia w chórze. Do Szwecji bowiem mogło pojechać tylko 20 osób, 17 zostało. A że wyjazd okazał się dość intratny, niesnaskom nie było końca. Kilka osób demonstracyjnie opuściło Zespół, z czasem także inni przestali się pojawiać na próbach. Miał to być koniec chóru, całkowita zapaść. Na szczęście do niego nie doszło.

- Pośpiesznie skompletowałem drugi skład - wspomina o. Szurbak. - Wydeptałem ścieżki do szkół muzycznych, i na Miodową, i na Bednarską, część filharmoników wróciła także.

Generalnie jednak był to drugi zespół, młodszy. Koncert z Geddą był niezwykle udany, Polskie Nagrania wydały płytę. W nowy, 1983 rok, Zespół wchodził w euforii. Zniesiono stan wojenny, posypały się zaproszenia na koncerty. Zjeździli Polskę od Zakopanego po Kamień Po-

ciąg dalszy na str. 18

ciąg dalszy ze str. 17
morski, od Rzeszowa po Szczecin. Dawali po 110 koncertów rocznie. Duża w tym zasługa i ówczesnego inspektora chóru Jana Bieleckiego, dyrektora **Zdzisława Pawlickiego** i **Jacka Klubińskiego** z Krajowego Biura Koncertowego.

Z kolejnego wyjazdu do Szwajcarii nie wrócili w komplecie.

- 25-letni **Piotr Karczemny**, absolwent leningradzkiego konserwatorium, nagle dostał silnej gorączki - opowiada o. Jerzy. - Po badaniach okazało się, że to zaawansowane stadium raka.

Profesor **Loppard** wziął go do swojej kliniki.

- Otiec Gieorgij, jeśli w ciągu trzech dni nie zrobimy mu operacji, on umrze - zakomunikował. - Podróży do Polski też nie wytrzyma...

- Tylko skąd ja wezmę pieniądze na zabieg - o. Jerzy po raz kolejny stanął przed moralnym wyborem.

Na szczęście z pomocą przyszedł nam kościół kantonalny Zurichu. Piotr przeszedł dwie operacje, do Polski wrócił później. Szwajcarscy chirurdzy przedłużyli mu życie o dwa miesiące. Koledzy na grobie odśpiewali panichidę.

Zespół zdobywał coraz większą renomę za granicą, w 1985 roku odwiedził Finlandię (arcybiskup **Paweł** wręczył o. Jerzemu order Św. Baranka III stopnia), Francję i Szwajcarię, zdobywał coraz więcej sympatyków w kraju.

- Ja nie jestem prawosławna, ale prawosławie kocham ogromnie - przyznaje pani **Waleria Młyniec**, genetyk z Polskiej Akademii Nauk. - Moja mama, urodzona na Wschodzie, kochała muzykę cerkiewną i razem chodziłyśmy na koncerty księdza Jerzego Szurbaka. Kiedy zmarła, ja bardzo to przeżyłam i na jej katolicki pogrzeb postanowiłam zaprosić ten chór.

Poszukiwania o. Szurbaka trwały długo, ale nazajutrz w małym kościółku na Lindleya zabrzmiała cerkiewna muzyka. Do głębi poruszyła obecną rodzinę i znajomych...

- Co ja bym mogła dla Was zrobić? - zapytała o. Jerzego, gdy nie zechciał przyjąć honorarium. - Może chcielibyście wystąpić w Brazylii, mój brat jest tam radcą handlowym i ma rozległe stosunki...

Pomysł wydał się niemożliwy do zrealizowania, ale w 1986 roku chór po krótkim międzylądowaniu w Dakarze (śpiewali na Czarnym Lądzie, a jakże) dotarł do Rio.

- *Gołubczyki moi, otkuda wy prilietieli* - witała ich serdecznie emigracja rosyjska.

Polska zjawiała się też tłumnie, obdarowując ich workami brazylijskiej kawy. Wszędzie nadkomplet słuchaczy i niezwykle gorące, południowe przyjęcie.

Rok 1987 przyniósł dwie kolejne płyty, Liturgię Piotra Czajkowskiego i Psalmu Dawida. Także nagłe zmiany w życiu Zespołu.

- Zwolniono mnie z funkcji dyrygenta chóru warszawskiego soboru, z dnia na dzień zostałem więc bez pracy - opowiada o.Jerzy. - A że akurat o. **Anatol Fiedoruk** zaprosił mnie do USA, postanowiłem z tego skorzystać.

Zespół zostawił dyrygentowi **Stanisławowi Głowackiemu**, świetnemu muzykowi i kompozytorowi, także muzyki cerkiewnej. Sam za oceanem pracował z parafialnym chórem w Sacramento. Po pół roku o. Szurbak wrócił, akurat na 1000-lecie chrztu Rusi.

- Pierestrojkę już czuło się w powietrzu - wspomina. - W pierwszych rzędach Filharmonii w Winnicy, dokąd dotarliśmy z koncertami, siedzieli kapitanowie Armii Czerwonej...

I znowu powrót za ocean - tym razem na 2,5 roku do Jackson.

Tamtejszą cerkiew otaczał ogromny cmentarz. Pojawiało się w niej więc wielu ludzi z różnych stanów. W Jackson o. Jerzy poznał **Wiktora Bandurko**, prezesa chóru Capella z Nowego Jorku. W tym czasie w USA zjawił się dyrektor **Mikołaj Buszko** i w poszukiwaniu nowych uczestników Hajnowskiego Festiwalu, trafił do Capelli. Na dwa tygodnie przed wyjazdem dyrygentka Capelli poinformowała, że do Polski nie może pojechać. Chór bez dyrygenta, niestety, także.

- Otiec Gieorgij, czy znacie Mikołaja Buszko i Festiwal w Hajnówce - Fiodor Bandurko i jego koledzy osobiście pofatygowali się do New Jersey. I nie musieli o. Jerzego zbyt długo namawiać, by na czas podróży do Polski przejął obowiązki ich dyrygenta - Zdążyłem zrobić z nimi tylko jedną próbę.

MUZYCZNA MISJA...

W ciągu minionych 25 lat Zespół Muzyki Cerkiewnej o. Jerzego Szurbaka dał ponad 950 koncertów w kraju i za granicą. Trzykrotnie odwiedził Francję, czterokrotnie Niemcy i Szwajcarię. Był w Brazylii, Finlandii, Szwecji, Austrii, Japonii, Korei Południowej, na Ukrainie.

Wydał 8 płyt analogowych, z czego jedną w Niemczech, 15 kaset nagranych w USA, Szwajcarii, Anglii, Niemczech i Polsce, 3 kompakty. Czwarty, najnowszy, ukaże się już podczas tegorocznego Hajnowskiego Festiwalu Muzyki Cerkiewnej.

Zespół wielokrotnie dawał oprawę muzyczną do filmów m.in. Andrzeja Wajdy, Jerzego Hoffmana, Jerzego Skolimowskiego i Jerzego Majewskiego.

Z Zespołem występowali znani artyści polscy - Bernard Ładysz, Leonard Mróz, Kazimierz Pustelak i zagraniczni - Paulos Raptis oraz Nicolae Gedda.

Zajęli drugie miejsce w kategorii chórów amatorskich. A potem odbyli koncerty: w Warszawie, Białej Podlaskiej, Jabłecznej, Supraślu, a także małej wsi Homoty, położonej w odległości 2 km od Grabarki. Dlaczego akurat tam? Bo spalono właśnie cerkiew na Grabarce, więc śpiewali jej parafianom w nowo wybudowanej wiejskiej świetlicy... Dla *podjoma ducha*.

- Otiec Gieorgij, jak taka mała społeczność może budować tak wspaniałe cerkwie - pytali nowojorscy chórzyści. - I gdzie jest ta wasza bieda?

Polska w ciągu tych dwóch lat rzeczywiście się bardzo zmieniła. A że w międzyczasie na Pradze zabrakło dyrygenta - o. Jerzy wrócił do kraju.

Dla dużych czterdziestoosobowych chórów nastały niełatwe czasy.

Wzrosła konkurencja, m.in.za sprawą Festiwalu Muzyki Cerkiewnej i dużej aktywności chórów zza wschodniej granicy. Mecenat państwowy upadł, a prywatny rodził się w bólach.

I choć odświętowali jubileusz XX - lecia, odbyli udane podróże artystyczne do Japonii, Korei Południowej, Francji, Szwajcarii, Austrii, Belgii, Holandii i Niemiec, nadszedł czas, by poważnie myśleć o zmianie formuły Zespołu. Dlatego coraz częściej na afiszach pojawiał się Chór Męski pod dyrekcją o. Jerzego. Oprócz muzyki cerkiewnej prezentował także muzykę rosyjską.

- *A Wy z kakoj stanicy?* - pytał o. Jerzego w Bordeaux prawdziwy Kozak, którego losy rzuciły do Francji.

- Mój ojciec walczył z czerwonymi -

tłumaczył dyrygent. - Był w bieżeństwie w Samarze i tam, jako młody chłopak został wcielony do Białych, ale kozakiem nie jestem...

Urodził się w Bielsku Podlaskim, dokąd po tułaczej wędrówce po Rosji wrócili jego rodzice, obydwoje zresztą tutejsi. I choć już w szkole średniej śpiewał w cerkiewnym chórze, także partie solowe w szkolnym, trudno było przypuszczać, że to właśnie on będzie pokazywał światu piękno kompozycji Wedela, Lwowa, Bortniańskiego, Czajkowskiego, Czesnokowa, Dubieńskiego. Także opatrywać te koncerty słowem.

- XXV-lecie chóru to także XXV-lecie prawosławnej misji - podkreśla chórzystka **Ludmiła Chomczyk**. - O. Jerzy zawsze przybliżał słuchaczom prawosławie, burząc krzywdzące stereotypy. Bo gdy inni nie mogli mówić, my mogliśmy śpiewać, dyrygent przy okazji zaś - tłumaczyć, wyjaśniać. I nie marnował tej szansy. Zawsze też dbał o to, by w chórze śpiewało jak najwięcej prawosławnych.

W połowie XII wieku, po podróży do Rosji, antiocheński diakon Paweł z Aleppski pisał: "U Moskwian śpiew odbywa się bez żadnej nauki, śpiewają jak potrafią - i wcale się tym nie krępują. Za najlepszy głos u nich uchodzi gruby, gęsty, basisty, który nie sprawia przyjemności słuchaczowi. U nas uważany jest on za niedostatek, u nich przeciwnie, nie na miejscu są wysokie tony".

Osiemset lat później rosyjska muzyka cerkiewna oczarowuje świat:

- Zachwyca mnie jej zawartość emocjonalna, niezwykle trudna do przekazania - wyznaje Franciszek Przemielewski, od początku związany z Zespołem.

- Pozwala się wspaniale zrealizować basom - uzupełnia **Jerzy Cieślawski**, który w Zespole jest o pięć lat krócej.

"Daje słuchaczom przeżycia głębokie, uwznioślające, przypominające o szerszych wymiarach rzeczywistości" podkreśla "Ruch Muzyczny".

Niesie ze sobą wielką moc moralną, duchową, swoiste, niepowtarzalne doświadczenie mistyczne.

Wzrusza ludzi.

- W Tykocinie jeden ze słuchaczy po *Jedinorodnym Synie* wstał i wysłuchał koncertu na stojąco - wspomina o.Jerzy. - Jest to muzyka tak wzniosła i piękna, że nie mogłem siedzić - wyjaśnił.

Inni płaczą.

Co robi dyrygent, gdy widownia płacze?

Też płacze i się tego nie wstydzi.

Alła Matreńczyk

Niezwykłych losów manuskryptu z Supraśla - ciąg dalszy

PÓŁTORA ROKU Z "KODEKSEM"

W lipcu 1968 roku do nabrzeża w Gdyni przybił transatlantyk "Batory". Na jego pokładzie, oprócz pasażerów, przypłynęła z USA przesyłka dyplomatyczna. Przesyłkę odebrali z rąk kapitana żeglugi wielkiej, Jerzego Raczkowskiego, przedstawiciele Biblioteki Narodowej. Potem pod eskortą przywieźli do Warszawy i złożyli w ogniotrwałym sejfie Biblioteki Narodowej.

W ten sposób powrócił, po latach tułaczki, "Kodeks supraski" i dołączył do ocalałych rękopisów dawnej Biblioteki Ordynacji Zamoyskiej.



Anna Zawisza Tadeusz Kuczapski i Iwona Sendal-Liczkowska.

Fot. autor

W "Biuletynie Informacyjnym Biblioteki Narodowej" z 1968 roku pisano: *Stan zachowania kodeksu, jeśli chodzi o tekst, jest bardzo dobry, jednak luźne karty pergaminowe, częściowo przy dawnej XIX-wiecznej oprawie oklejone paskami papieru przy grzbiecie, zdradzają, wskutek użycia nieodpowiedniego kleju, ślady pleśni. Trzeba je po oczyszczeniu zakonserwować i oprawić.*

Na to "Kodeks" będzie czekał 25 lat.

W 1993 r. Komitet Badań Naukowych zlecił Bibliotece Narodowej prace nad "Kodeksem supraskim" (koszt przedsięwzięcia wyniósł 126 mln starych złotych).

Anna Zawisza, pracująca w sekcji starodruków Zakładu Konserwacji Zbiorów Bibliotecznych Biblioteki Narodowej w Warszawie, obcowała z "Kodeksem" prawie przez półtora roku, przez wiele tygodni codziennie. Na różnych etapach konserwacji "Kodeksu" brali udział w projekcie przywrócenia świetności XI-wiecznemu manuskryptowi: **Marianna Olesków, Anna Czajka, Iwona Stendal-Liczkowska, Ewa Potrzebnicka** i **Tadeusz Kuczapski**.

Marianna Olesków na początek dokonała "inwentaryzacji obiektu", czyli dokładnego opisania, strona po stronie, całego manuskryptu. Księga była w "bardzo złym stanie". Pomarszczenia, pofałdowania, liczne plamy i zacieki wskazywały na to, że była przechowywana, zanim znalazła się w Zakładzie Rękopisów Biblioteki Narodowej, w warunkach nadmiernej wilgotności.

Rękopis nie posiadał oprawy. Księga zwana "Kodeksem supraskim" była zbudowana z 35 składek tworzących łącznie 151 kart dwustronnie zapisanych.

W części opisującej budowę "bloku książki" Marianna Olesków stwierdza: *Rękopis jest szyty na 3 taśmy o szerokości 2 cm z zielonego płótna sklejonego z dwóch warstw. Szycie nicią lnianą. Grzbiet książki jest nie zaklejony. Blok rękopisu chroni XIX-wieczna wyklejka z papieru maszynowego, drukowanego w ornamentalne wzory, połączonego szafirowym płótnem ze składką ochronną z papieru. Składka ochronna zbudowana jest z 2 kart.*

Przy zbadaniu kart okazało się, że pergamin "Kodeksu" zrobiono prawdopodobnie ze skór owczych. Karty pergaminu były zapisane atramentami żelazowo-garbnikowymi. Stąd brązowy kolor pisma. Na każdej stronie tekst pisany był w

ciąg dalszy na str. 20

ciąg dalszy ze str. 19

30 wierszach w jednej kolumnie. Na wielu kartach, oprócz tekstu, na marginesach "Kodeksu" są ornamenty wykonane przez nakłucie igłą. Między "lekcjami" (w "Kodeksie" są żywoty i męczeństwo świętych na kolejne dni marca) na poszczególne dni są ozdobne stylizowane finaliki długości całego wiersza. Dodatkowym elementem zdobniczym "Kodeksu" są umieszczone na marginesach schematyczne rysunki głów i postaci męskich i żeńskich wykonane piórem przy pomocy różnych atramentów. W tekście są liczne ślady po usuniętych przez kopistę wyrazach. Na wielu kartach są ozdobne inicjały.

Rękopis z jednej strony karty jest w naturalnym żółtym kolorze, z drugiej - w kolorze szaro-białym.

Badania laboratoryjne, przeprowadzone przed rozpoczęciem prac konserwatorskich, dostarczyły wielu informacji.

Strona pergaminu - notowała w sprawozdaniu Anna Czajka - *o barwie żółtawej, od lica skóry, jest gorzej wyprawiona, natomiast przygotowana do pisania strona odmięsna jest jaśniejsza i białoszara. (...) Pergaminy przygotowane w ten sposób zaliczane są do gatunku pergaminów południowych, tzw. "wołoskich" i przeznaczone były do pisania po jednej stronie.*

Pergamin do pisania przygotowywano wcierając sproszkowane substancje mineralne. Powierzchnia stwała się gładka. Do ostatecznego wygładzania używano prawdopodobnie białek jaj kurzych.

Z nieznanych powodów, może oszczędnościowych, tekst spisano po obu stronach pergaminu. Dokładniejsza analiza atramentu wychwyciła różnice w kolorystyce i w stanie zachowania. To się wiąże z różnymi sposobami przygotowania atramentu przez pisarzy. Składniki atramentów mieszano prawdopodobnie w różnych proporcjach. Miało to wpływ nie tylko na barwę, lecz także na trwałość atramentu.

Teraz nastąpił etap konserwacji.

Anna Zawisza, absolwentka Wydziału Sztuk Pięknych Uniwersytetu im. Mikołaja Kopernika w Toruniu, opowiada o swojej żmudnej, wielomiesięcznej pracy.

- Przejdzie pan krótki kurs konserwacji - mówi z uśmiechem. - Naturalnym etapem po badaniach laboratoryjnych powinna być dezynfekcja. Ale pergaminy bardzo niechętnie dezynfekujemy, bo są niezwykle podatne i wrażliwe na środki dezynfekujące. A jeśli jest obawa, że środek może zaszkodzić "pacjentowi", to go się nie używa.

"Kodeksu" nie dezynfekowano. Nastąpiło "rozebranie obiektu". Wykonano fotografie kart przed konserwacją. Ponumerowano karty. Teraz pani Anna Zawisza przez kilka miesięcy, dzień po dniu, czyściła gumką kartkę po kartce. Twardą gumką marginesy, o specjalnej miękkości - literki. Brud i kurze były ścierane także tamponami z waty. Resztki kleju na krawędziach kart oraz pozostałości po wosku usuwała skalpelem oraz sztyftem z włókna szklanego. Potem przecierała tamponami nasączonymi alkoholem izopropylowym.

Następny etap to rozprostowanie mocno pofałdowanych kart rękopisu.

Pergamin niechętnie poddaje się rozprostowaniu. Wraca do stanu pierwotnego. Kartki przecierano alkoholem i kładziono pod przycisk. Pergamin nie znosi też wody. Mocno pofałdowane karty zostały więc poddane "oddalonemu nawilżaniu". Przez pół godziny leżały pod przyciskiem między trzema warstwami fizyliny. Te z kolei były obłożone bibułą nawilżoną wodą destylowaną.

Potem, po nawilżeniu, kartki pergaminu "sezonowano". 151 kart pergaminu "Kodeksu" leżało przez trzy miesiące, każda oddzielnie, pod przyciskiem, w pokoju klimatycznym o wysokiej wilgotności.

Następnym etapem było uzupełnianie ubytków w pergaminie. Pęknięcia były klejone cienką bibułką. Do uzupełniania złamanych rożków i dziureczek (ale nie takich, które powstały podczas wyprawiania skóry) użyto zabytkowego pergaminu. Bibułki kleiła pani Anna Zawisza klajstrem ryżowym (jest najczystszy i najbielszy), a pergamin klejem ze skóry zwierząt.

Po tym wszystkim trzeba było połączyć luźne kartki w całości. Okazało się, że każda karta ma nieco inny, minimalnie, format. Gdy księgę złożono w całości, widać było jej wystające kartki. Oczywiście zostawiono kartki nierówne, tak jak w oryginale. Kartki, po starych śladach, zostały sklejone. Księga już była, ale bez oprawy.

Nad rodzajem oprawy zastanawiano się w trakcie konserwacji "Kodeksu".

Pani Ewa Potrzebnicka badała najwcześniejsze zachowane rękopisy pergaminowe w Bibliotece Narodowej Bułgarii im. Cyryla i Metodego w Sofii. Przejrzała także rękopisy cyrylickie w zbiorach Biblioteki Narodowej w Warszawie. Po wielu porównaniach ustalono, że cechy stylistyczne właściwe oprawom wschodnim najlepiej zachowane są w oprawie rękopisu o akcesji 2711 ze zbiorów Zakładu Rękopisów. Jest to zbiór kazań z końca XV wieku w języku cerkiewnosłowiańskim "Slova postničeskije Isaaka Sirina". Rękopis ten pochodzi prawodpodobnie z okolic Korsunia. Jego oprawa stała się wzorem dla oprawy "Kodeksu supraskiego".

PÓŁTORA ROKU Z "KODEKSEM"

Przy oprawie pracował Tadeusz Kuczapski.

Wykonawcy na koniec tak opisują swoje dzieło: *"Kodeks" oprawiono w deski z drewna dębowego, obciągnięte ciemnobrązową skórą cielęcą. Wykonano nowe wyklejki konserwatorskie z papieru żeberkowego w postaci 4-kartkowej składki zaopatrzonej w scyzurę. Uszyto nowe kapitałki z jedwabnych nici barwy: niebieskiej, czerwonej, białej. Przed doszyciem kapitałem do obiektu, wykonano również nową krytą kapitałkę i przyszyto ją do grzbietu i do okładek lnianą nicią. Zachowano pierwotny układ składek "Kodeksu".*

Skórę na oprawę "Kodeksu" sprowadzono z Francji. Do konserwacji starych ksiąg używa się skór garbowanych roślinnie. W Polsce do wyprawiania skór stosuje się tylko garbniki chemiczne.

- Skóra z Francji zastosowana do "Kodeksu" - ocenia pani Anna Zawisza - zawiodła. Niestety, lico skóry jest nieładne.

Na koniec wykonano pudło. "Kodeks supraski" włożono do pudła i oddano do zbiorów, którymi opiekuje się dr Andrzej Kaszlej.

Konserwatorzy sporządzili "zalecenia dla użytkownika": *Obiekt powinien być przechowywany w pudle ochronnym, w pomieszczeniach o stałej temperaturze 16-18°C i wilgotności względnej powietrza 50-65%. Niedopuszczalny jest bezpośredni kontakt obiektu z obiektami niekonserwowanymi. Obiekt eksponowany może być jedynie w gablocie, chroniony przed bezpośrednim działaniem światła słonecznego.*

Michał Bołtryk

O "Kodeksie" i jego burzliwych losach pisaliśmy przed miesiącem w tekście "Własow, król szynki i skarb".



ПАСХАЛЬНАЕ ПАСЛАННЕ

Яго Высокапраасвяшчэнства, Высокапраасвяшчэннейшага Савы Архіепіскапа Беластоцкага і Гданскага
Шчыраму Духавенству, Багалюбнаму Манаству і Усім Верным Чадам Беластоцка-Гданскай Епархіі.

Хрыстос Уваскрэс!

"Уваскрэсні, Божа, судзі народы, бо Ты пануеш на векі"

Сённяшняя пасхальная ўрачыстасць - гэта свята перамогі Цара Усясвету, Сына Божага. Сёння д'ябал перамагаецца Раскрыжаваным, а род чалавечы пранікаецца радасцю Уваскрэслага.

Кожны з нас напоўнены гэтай радасцю, сённяшнім днём можа ўсклікаць: "Я бачыў на сваім шляху незвычайнае відовішча, як магіла расчыняецца і чалавек уваскрасае, косці радуюцца (*параўн. Пс. 50,10*) і душы трыумфуюць, і людзі ўзнаўляюцца, неба раскрываецца і сілы ўсклікаюць: "Падымеце шчыты свае, брамы і падымецеся, дзверы вечныя, і ўвойдзе Цар Славы" (*Пс. 23,7*). Я Цара Нябеснага бачыў уваскрасаючага, Які падымаўся вышэй маланак і праменняў, вышэй сонца і праменняў, вышэй сонца і крыніц водаў, я Духа Моцы бачыў і Жыццё вечнае". Сын Божы спачатку быў схаваны ва ўлонні цялесным, затым у зямной магіле; у першым Яго зачацце асвяціла народжанных, у другім - Уваскрэсенне ажыватварыла памерлых. І адышлі смутак, туга і ўздыханне (*Іс. 35,10*) "Бо хто спазнаў розум Гасподні? Або хто быў дарадцам Яму? (*Рым. 11,34*), калі не слова Уцеляснёнага і да крыжа прыбітае (*Кал.2,14*) і з памерлых уваскрэслае і на вышыню нябёсаў увайшоўшае?

Спрадвечнае Бог Слова, Усявышні Гаспод, уваскрэснуўшы з памерлых і ўвайшоўшы на неба, абяцаў што будзе з веруючымі ў імя Яго да сканчэння веку, што брамы пекла ніколі не перамогуць Царкву Яго-ную.

І так набліжаецца двухтысячны год ад Яго Уцеляснення, Раскрыжавання і Уваскрэсення. Якім жа быў гэты доўгі двухтысячагадовы шлях Яго святой Праваслаўнай Царквы?

Пераважна гэта быў шлях пакутаў, мучэнняў, праследванняў. Былі раны, была Галгофа, былі выпрабаванні. Аднак нягледзячы на ўсё гэта, святое Праваслаўе асвятляла і асвятляе сусвет у яго касмічных памерах. Яго катуюць, а яно цешыцца, яго кідаюць у цямніцу, а яно благаславіць, яго, здавалася б, цалкам знішчожылі, а яно няспынна ўваскрасае і напаўняе сусвет. Свяціся, свяціся, Царква Праваслаўная. Трыумфуй, веруючы народзе праваслаўны, бо слава Гасподняя на табе заззяла! Уваходзь у новае трэцяе тысячагоддзе аднаўлены і ачышчаны крывёю тых незлічоных мучанікаў, перажыўшых Пасху крыжовую, каб Ты святкаваў Пасху Уваскрэсную.

"Смерці святкуем умярцвенне, разбурэнне пекла, пачатак іншага жыцця вечнага". Хрыстос Сапраўды Уваскрэс! "Таму дзейнічайце, людзі Божыя, дзейнічайце!" - падбадзёрвае нас святая Царква.

Уваскрэслы Хрыстос, пераможца смерці і пекла пераможа і ўсіх паўстаючых супраць Царквы, бо Ён усемагутны!

Таму дзень Пасхі Гасподняе - гэта дзень выяўлення радасці. У гэты дзень Гасподзь уваскрэс, падняўшы статак Адамавы. Ён нарадзіўся дзеля людзей і ўваскрэс у сваім чалавецтве. Сёння рай адчынены, Адам ажыватвараецца, Ева ўсцяшаецца, колькасць запрошаных павялічваецца, Царства рыхтуецца, чалавек збаўляецца і Хрысту паклон аддаецца, бо Ён, патаптаўшы смерць, зняволіўшы жорсткага тырана і абяззброіўшы пекла, узышоў на неба, як трыумфуючы Цар, як славуты ўладар. Ён сказаў Айцу: "Вось Я і дзеці, якіх даў Мне Ты, Божа" (*Яўр. 2,13*). І пачуў ад Яго: "Сядзі праваруч Мяне, пакуль пакладу ворагаў Тваіх у падножжа ног Тваіх" (*Пс. 109,1*).

У духу пасхальнай радасці пра Уваскрэслага Хрыста віншую са святам Пасхі Гасподняе Вас, дарагія Пастыры, Манахі і Манахіні і Усіх Вас, Браты і Сёстры - Дзеці, Моладзь, Пажылыя, Самотныя, Хворыя, прабываючыя ў зняволенні - Веруючыя беластоцка-гданскай епархіі. Віншую з асаблівым пачуццём радасці і любові пра Уваскрэслага Збавіцеля, праваслаўных военачальнікаў і воінаў Польскага Войска, усіх нясучых службу, забяспечваючых правапарадак у нашай Айчыне, выконваючых свой патрыятычны абавязак.

Зычу Усім, каб свята Пасхі Гасподняе ўзбагаціў нас духова, і мы здаровыя духам, па благаслаўленню Божаму, непарушна служылі сваёй Царкве і нашаму грамадству.

Ласкавасць Божая, мір і радасць аб Уваскрэслым Хрысце няхай будуць з усімі намі. Амінь!

ХРИСТОС ВОСРЕСЕ!
ВОИСТИНУ ВОСРЕСЕ!

Архіепіскап Беластоцкі і Гданскі
+ Сава

Беласток-Гданск Пасха Гасподняя 1997 г.

ВІНШУЕМ!

Я— беларус, рос у народнай гушчы,
Сярод палёў, уквечаных лугоў,
Пах дзіўны гоман Белавежскай пушчы,
Пад заліўныя трэлі салаўёў...

Хто з нас не носіць у сэрцы гэтых цудоўна шчырых радкоў, якімі сорак гадоў таму назад свой творчы шлях пачаў бард нашай беластоцкай беларускасці **Віктар Швед!** І знамянальна, што гэты верш з'явіўся ў друку 24 сакавіка 1957 года, роўна ў першы дзень 33 года жыцця паэта - ён нарадзіўся 23 сакавіка 1925 года. Сімвалічна і мясціна, у якой ён прыйшоў на свет - вёска Мора, пра якую паэт потым і сказа: *Відаць, было тут мора гора, Мора балот і хмызнякоў* і з уласцівай ўлюбёнасцю ў роднае запярэчыць: *І новы мае сэнс назоў: Шуміць навокал мора збожжа, Мора красуецца садоў.* Таксама як усе мы ва ўяўленні бачым старонне свайго маленства і юнацтва ў такіх жа ружова-сонечных красках... Асабліва Віктар мае на тое права: *Белы свет я ўбачыў не адразу, пасля нараджэння, а толькі чатырохгадовым хлапчуком* - прыгадвае ён. - *Вочы мае ў маленстве заатакавала грозная трахома (jaglica), і я пастаянна прабываў у цемры нізкай дзедавай хаты са шчыльна завешанымі дзяружкамі акенцамі... Убачаны ўпершыню свет здаўся мне проста дзівосным, казачным.* І гэтае казачнае бачанне свету - твора Гасподняга - захаваў паэт да сённяшняга дня. І ў жыццерадасных спевах-вершах, і ў журботных вершах-плачах, а стварыў іх, як сам ацэньвае, не меней дзвюх тысяч, ён шчодра дарыць нам свае не напускныя і не надуманыя, але шчырыя, з глыбіні сэрца плывучыя пачуцці. За іх Віктару наша вялікае дзякуй і сардэчнае зычанне Гасподняга благаслаўлення на будучыя многія леты творчасці на беларускай ніве. А мы, прыхільнікі асобы і паклоннікі таленту Віктара, прымаем за сваё ягонае з першага верша прызнанне:



Вітанне В.Шведа з В.Цімашэвічам на беларускім фэсце.

Я - беларус, і гэтым ганаруся.
Усім душу сваю магу адкрыць:
Ніколі і нідзе не адракуся,
Што беларусам жыў і буду жыць!

Віктар Швед

УШЭСЦЕ

Вясна! Цудоўная пара,
Усенька ў развіцці, квітненні.
Нішто не думае ўміраць,
Прырода ў стане ўваскрашэння!

Збавіцель наш, Ісус Хрыстос,
Які за нас пакутваў многа,
Таксама з мёртвых уваскрос,
Каб потым узыйсці да Бога.

Пасрэднікам каб стацца мог
Ён паміж небам і зямлёю,
Пазваў Хрыста ўладарны Бог
У царства вечнае, святое.

Вучняў узрадаваў Хрыстос
І хрысціян зямной планеты.
Узнёсся ў славе да нябёс,
Як Божы Сын, Збавіцель свету.

РОДНАЯ МОВА

Мова ты родная, мова прыгожая,
Як жа мы можам цябе не любіць!
Ты пратрывала атакі варожыя,
Не здолеў ніхто цябе пакарыць.

Ты пад страхою знайшла саламянаю
Прытулак ад цяжкай навалы, нягод,
Цябе, мова, носіць з вялікай пашанаю
У сэрцы сваім беларускі народ.

Паднятая сілай Купалы і Коласа,
Змагла ты правы ўсе свае адстаяць.
Змагла ты дайсці да магутнага голасу
І месца пачэснае ў свеце заняць.

Калі нехта скажа: ёсць мовы мілейшыя,
Яму адказаць я заўсёды гатоў:
Найпрыгажэйшая, найдаражэйшая
Мова зямлі роднай, мова бацькоў.

РУКІ МАЦІ

У жыццёвай восені позняй
Патрэсканыя, як барозны.
Прапахлыя прэлаю глебай
І свежым жытнёвым хлебам.
У працы цяжкай да болю
З сярпом абягалі ўсё поле.
У глебу жменька за жменькай
Сеялі збожжа з сявенькі.
У часе мужа нядугі
Часта трымаліся плуга.
Валодалі добра касою
І цэпам у пуні зімою.
На вопратку дзецям і мужу
Лён пралі і ткалі кужаль.
Сыночка галубілі многа,
Пасля адпраўлялі ў дарогу.
І гэтыя ж самыя рукі
Галубяць і песцяць унукаў.
О, рукі, без жаднай заганы,
Дастойныя заўжды пашаны,
Найбольшае ў свеце багацце -
Рукі маці.

НА ГАРЫЗОНЦЕ ЛЕСУ ГОТЫК

На гарызонце лесу готык,
А я іду папросту ў гушчу,
Пад лесу царскія вароты,
Да хараства імкнуся пушчы.

І заглядаюся ў крыніцы,
У крышталічным ізумрудзе.
Кадзільны арамат жывіцы
Струменіцца бясконца ў грудзі.

Не моўкне гоман шматгалосы,
Спеў жыхароў лясных парогаў,
Што падымаюць пад нябёсы
На крылах радасць і трывогу.

Пазнаць бы дрэва ў пушчы ценю,
Што дасць мне дошкі пасля скону.
Прад ім упаў бы на калені
І цалаваў бы, як ікону.

Мо лепш на вечны адпачынак
З карэннем дрэваў мне зрадніцца.
Магутнай прарасці ялінай
І апяняць людзей жывіцай.

ЗА МАТІРНУ ЦЕРКВУ РІДНИМ СЛОВОМ



ЗАБУТІ ВЕЛИКОДНІ ЗВИЧАЇ

Уявляю собі, що всі ми вже підготовлені до святкування ВОСКРЕСІННЯ ГОСПОДНЬОГО, так духово, як і ділово: в хатах прибрано, святкова їжа готова, паски печуться. Можливо, після прочитання двох останніх номерів нашого часопису, а в ньому моїх роздумів про великодні звичаї українського народу, Ви вирішили повернути якийсь старовинний обряд. Можливо, що тільки збагатили своє знання, або дещо стало більш зрозумілим, нагадало дідівські звичаї.

Сьогодні хочу вказати деякі особливості великодніх звичаїв, що поповнить наше знання і збагатить світосприймання. Так, як і раніше основою є етнографічний нарис Олекси Воропая "Звичаї нашого народу".

Існує гарна легенда, що пояснює, чи на Великдень справді великий день: "отже, в той час, коли Христос родився, сильно світило сонце і стояли такі довгі дні, що теперішніх треба сім зложити докупи, щоб був один тодішній. Тоді, було, як зійде сонце в неділю вранці, то зайде аж у суботу ввечорі. А як жиди розп'яли Христа, дні поменшали. Тепер тільки царські ворота в церкві стоять навстіж сім днів." Ось чому цей день і називається великим.

Колись у селах України парубоцтво мало звичай в ніч під Великдень розпалювати вогонь. Вогонь розпалювали десь на горбі за селом або на майдані під церквою, щоб вогнище було видно на все село, а ще краще - щоб його можна було бачити і в сусідніх селах. Що ж до самого вогню, то є таке народнє пояснення: " вогнище під Великдень, то так, як Ісусові присвічували, коли Він мав воскреснути". Але дослідники старовинних звичаїв вважають, що цей вогонь пов'язаний з традицями весняного очищення.

Варто тут також навести дуже цікавий звичай, що існує в південних степах України, звичай - ставити на великодній стіл, поміж напитками та наїдками тарілку.На тарілці могилкою насипана земля з зеленою травичкою, що росте з неї. Для цього здебільшого сіють овес - за два тижні перед святами. Зелень повинна вирости так, щоб у ній могло сховатися яйце. Навколо цієї своєрідної "могилки", поміж зеленню кладуть стільки червоних крашанок, скільки в цій хаті померло рідні.Отже, це ніби символічна могила. Вона стоїть на столі поруч з паскою цілий тиждень, аж до Хоминого понеділка, коли, як кажуть селяни, "наш Великдень одходить". Це дуже гарний звичай, і - на мій погляд - варто було б і зараз його поширити.

На Великдень кожний селянин старвся бодай кілька разів смикнути за мотузок і вдарити в дзвін, бо це, за народнім вірувнням, приносило щастя, зокрема... родила гречка. Особливо молоді парубки, що ближче церкви мешкали, перебігалися, аби першим задзвонити. А коли з'їдять обід, приходять до церкви і старі, і молоді.

Дуже цікаве ще й одне повір'я, що з давніх- давен існує на Україні, тобто, що на Великдень, під час сходу, сонце "грає".Повір'я це побудоване на тим, що саме тоді такий великий празник аж сонце гуляє, сказано бо: <u>все радується і на небі, і на землі.</u>

Хоча в попередньому номері газети мовилося про гарну традицію "волочільного", думаю що варто й нині згадати як Михайло Грушевський охарактеризував цей старовинний звичай: "...се властиво було, може, найбільш людське, гуманне, соціяльне свято цілого річного кругу - се обопільне обдарування "дорою" (сей грецький термін досі живе місцями), зв'язане з виявами зичливости і всяких добрих почувань до всього миру". Найстарша згадка про волочебників стосується до 16-го століття: Іван з Вишні у своїй проповіді гостро нападає на цей звичай як поганський. Імовірно, що внаслідок критики з боку церкви цей звичай здрібнів і став дитячим христосуванням. У повній і старішій формі він зберігся в білорусів. Там хор парубків зупиняється під вікном хати, стає півколом і співає волочебні пісні. Причому співає один, акомпанюючи собі на скрипці, а хор підхоплює приспів:

"Христос Воскрес, син Божий!"

Як свідчать дослідники, білоруські селяни надають великого значення обходові волочільників. Вони пильно слідкують за тим, яка погода під час обходу: якщо дощ і негода, то селяни вірять, що під час літніх робіт у полі буде теж негода.

продовження на стр. 24

продовження зі стр. 23

Крім "волочебних" поздоровних пісень, на другий день свят виголошувалися ще спеціяльні великодні вірші.Виголошували їх здебільшого діти, переважно хлопчаки, перед хрещеним батьком, матір'ю, бабою, дідом, або іншою ріднею. Ось приклад такого вірша:

"Христос воскрес із мертвих,
Сонце святиться,
Ісус Христос на світ родиться.
Божа мати на камені стояла,
Криваві сльози проливала:
Пилате, Пилате!
Як нам Христове тіло зняти,
На престол положити,
Плащаницею укрити?
Там пташки літали,
Весело співали,
Ісуса Христа звеселяли.
І ми будем співати,
Ісуса Христа звеселяти.
Там громи гриміли,
Додолу упали.
Підіть, діти, підніміте,
Красним яєчком обдаріте.
Поки новий світ наствне,
Земля потрясеться,
Камінь розпадеться.
До гроба не мався, -
Камінь розпався,
Христос воскрес із мертвих!"

Цим віршиком бажаю Вам, шановні читачі, гарних - радісних Великодніх свят.

ХРИСТОС ВОСКРЕС!
- ВОІСТИНУ ВОСКРЕС!

"ВУЛИЦЯ"

Прийшла весна, в нас прокинулись життєві сили, хочеться піти в поле, погрітись на сонечку - розважитись. На жаль, нині гозвага асоцюється нам усім, майже й виключно з кріслом перед телебаченням. А це дуже шкідливо не тільки для здоров'я тіла але й для стану душі, й так неймовірно сумно!

Пригадаймо, як воно колись бувало:

Однією з найрозповсюдженіших розваг молоді в Україні була так звана "Вулиця" - своєрідні вечерниці дівчат і хлопців просто неба.

"Вулиця", звичайно, збиралася в певному, заздалегідь призначеному, місці: десь на майдані посеред села, на зеленому лузі над річкою чи на леваді - це залежало від місцевих обставин. Починалася "вулиця" від Великодніх свят і тривала все літо - аж до дня Семена Станника (14-го вересня за новим стилем). До початку польових робіт молодь збиралася щовечора, а коли починалася робота в полі, то тільки в неділю і в святкові дні. Звичайно, "вулиця" відбувалася весело і жваво: з музиками, танцями, а найбільше було пісень. Кожний вечір, коли зустрічалася молодь над селом лунали пісні. "Село весною - це справжнє море української пісні. А вечорами та пісня переходила в стихійну повінь. Довго вночі, до самого ранку, над селом стоїть голосний шум".

Ввечері, як уже смеркало, першими на вулицю збиралися дівчата, зачинаючи співати. Співали, звичайно, різних пісень, але були й окремо призначені пісні для "вулиці", наприклад:

"Чом вуленька не широкая?
Чом травонька не зеленая?
Як мені зеленою бутии,
Коли мене дівчата стопчуть
Жовтими чобітками,
Залізними підківками!"

Хлопці звичайно сходяться на вулицю трохи пізніше дівчат. Наближаючись до вулиці, хлопці співають:

"Ой, лугами йдемо,
Берегами йдемо,
(...)
Ой, туди ж ми йдемо,
Де гарні дівчата".

Прийшовши на вулицю, хлопці як праило, не брали участі в дівочих співах, а стояли гуртом збоку і спостерігали дівчат. Але й бувало часом, як дівчата їм дуже надокучають своїми глузливими піснями, то кидалися в дівочий гурт і ніби хотіли дівчать розігнати, а насправді все це закінчувалося загальним сміхом, потім музиками й танцями.

На вулиці ще співають багато пісень, які висловлюють побажання одружитися й бути у парі з учасником цієї вулиці, називаючи їх за іменами:

"Що житечко та пшениченька
- один колосочок,
Що Іван да Марія
- один голосочок"

Крім пісень, танців і хороводів, під час "вулиці" виконувалися ще й інші веселі забави, що їх так багато знала наша молодь.

"Вулиця" в українському селі - це була дуже своєрідна форма традиційної розваги молоді. Там плекалися пошана до народньої пісні, народніх традицій; розвивалися кращі товариські відносини і зароджувалась справжня чиста людська любов.

Катерина Внучко

ЗАБУТІ ВЕЛИКОДНІ ЗВИЧАЇ

ХРИСТОС ВОСКРЕСЕ
ВОИСТИНУ ВОСКРЕСЕ !

ПАСХАЛЬНЫЙ БЛАГОВЕСТ

Сергей Александрович Есенин

Колокол дремавший
Разбудил поля,
Улыбнулась солнцу
Сонная земля.

Понеслись удары
К синим небесам,
Звонко раздается
Голос по лесам.

Скрылась за рекою
Белая луна,
Звонко побежала
Резвая волна.

Тихая долина
Отгоняет сон.
Где-то за дорогой
Замирает звон.

СВЕТЛОЕ ХРИСТОВО ВОСКРЕСЕНИЕ

Федор Иванович Тютчев

День Православного Востока,
Святой, святой Великий День,
Разлей свой благовест широко
И всю Россию им одень!

Но и Святой Руси пределом
Его призыва не стесняй;
Пусть слышен будет в мире целом,
Пускай он льется через край,

Своею дальнею волною
И ту долину захвати,
Где бьется с немощию злою
Мое родимое дитя,-

Тот светлый край, куда в изгнанье
Она судьбой увлечена,
Где неба южного дыханье
Как врачество лишь пьет она...

О, дай болящей исцеленье,
Отрадой в душу ей полей,
Чтобы в Христово Воскресение
Всецело жизнь воскресла в ней...

ВОСКРЕСЕНИЕ

(автор неизвестный)

Тяжкий камень отвален от гроба,
Белый ангел камень отвалил.
Где теперь отчаянье и злоба
Ваших темных и безумных сил!

Там,где тело Господа лежало,
Светит чистым мрамором плита.
И сама земля не удержала
Смертью смерть поправшего Христа.

Оттого, что в мире это было,
Переплавлены и ты,и я.
Молния навеки осветила
Тайные истоки бытия.

ХРИСТОС ВОСКРЕС!

Аполлон Николаевич Майков

Повсюду благовест гудит,
Из всех церквей народ валит.
Заря глядит уже с небес...
Христос воскрес! Христос воскрес!

С полей уж снят покров снегов,
И реки рвутся из оков,
И зеленеет ближний лес...
Христос воскрес! Христос воскрес!

Вот просыпается земля,
И одеваются поля,
Весна идет, полна чудес!
Христос воскрес! Христос воскрес!

ВОСКРЕСЕНЬЕ

Зинаида Николаевна Гиппиус

Не пытай ни о чем, дорогой,
Легкой ткани льняной не трогай,
И в пыли не пытай следов,-
Не ищи невозможных слов.

Посмотри,как блаженны дети.
Будем просты сердцем и мы.
Нету слов об этом на свете,
Кроме слов последних Фомы.

Правление Общества "Русь" выражает глубокое соболезнование родным и близким по поводу кончины АНАТОЛИЯ ЕВГЕНЬЕВИЧА ЗАНКЕВИЧА заслуженного деятеля "Руси"

ŚLADAMI STULECI (58)

DZIEŁO WYGNAŃCÓW

W naszej wędrówce po przebogatej w dokonania przeszłości Cerkwi prawosławnej na zachodnich obrzeżach ziem wschodniosłowiańskich więcej uwagi zwracaliśmy na postacie zajmujące kierownicze stanowiska, one bowiem odgrywały znaczącą rolę w ówczesnych społecznościach. Mniej natomiast miejsca poświęcaliśmy ludziom z niższych warstw społecznych, często najbardziej ofiarnym i konsekwentnym wykonawcom woli Opatrzności.

Przekonującym tego przykładem jest działalność trzech białoruskich drukarzy: **Iwana Fiodorowa (Fiedorowicza)**, **Piotra Timofiejewicza Mścisławca** oraz **Hrynia Iwanowicza**. Do symbolu urasta fakt, iż ci trzej utalentowani, acz niezamożni Białorusini, w drugiej połowie XVI wieku wnieśli ważki wkład w upowszechnianie drukiem Pisma Świętego, utworów Ojców Cerkwi oraz podniesienie poziomu oświaty wśród szerokich kręgów ludności prawosławnej w Wielkim Księstwie Moskiewskim i Litewskim, potem Rzeczypospolitej Obojga Narodów. Na głęboki szacunek zasługują prawdziwi ludzie Odrodzenia, zwłaszcza dziś, w czasach zalewu środkowej Europy narodową i wyznaniową nietolerancją, różnej maści fobiami czy rasowymi, faszystowskimi ciągotami.

Hetman wielki litewski **Hrehory Chodkiewicz**, właściciel Zabłudowa, Gródka i Choroszczy oraz ówczesny kolator Monasteru Supraskiego, doskonale uświadamiał sobie kulturotwórczą misję książki i był gorącym zwolennikiem drukarstwa. W porozumieniu z archimandrytą monasteru, **Sergiuszem Kimbarem**, już w 1561 roku kieruje mnicha **Joachima Izajasza Kamieńczanina** (przydomek wskazuje, że pochodził on z miasteczka Kamieniec położonego na południowo-wschodnim obrzeżu Puszczy Białowieskiej) do Moskwy *z listem a poczciwymi darami, ze złotem i perłami i najdroższymi jedwabiami do dostojnego monarchy chrześcijańskiego Iwana Wasilewicza kniazia Wszechrusi*. A to w celu pozyskania odpowiednich ksiąg rękopiśmiennych, aby je *w naszym państwie chrześcijańskim ruskim Wielkim Księstwie Litewskim wydać tłumaczeniem drukarskim dla naszego ludu chrześcijańskiego ruskiego litewskiego a i dla ruskiego moskiewskiego a i wszechwszędy wszystkim chrześcijanom prawosławnym co w Bułgarzech i w Serbiech, w Myltaniech i Wołosiech* - podawał między innymi hetman w swym posłaniu wręczonym przez o. Joachima carowi **Iwanowi Groźnemu**. Niestety, wyprawa ta zakończyła się niepowodzeniem, posłaniec został posądzony o herezję i nie osiągnął celu.

Pogłoska o zamiarach Chodkiewicza i osób z jego kręgów dotarła do moskiewskich impressorów, jak wówczas nazywano mistrzów sztuki drukarskiej - Iwana Fiodorowa (używał on także przydomka Fiodorowicz, co dodatkowo potwierdza jego białoruskie pochodzenie) oraz Piotra Timofiejewicza Mścisławca (tj. z miasta Mścisławie, co również wskazuje na białoruskie pochodzenie). Była to ważna dla obu drukarzy wieść, bowiem po ukazaniu się *Apostoła* (*Dziejów Apostolskich*) i w rok później *Czasownika* (*Oficjum*) - należących do pierwszych, nielicznych, drukowanych ksiąg w Moskwie - obaj drukarze musieli opuścić to miasto. Jak potem wspominał Fiodorow: *(...) wielkich nieszczęść doświadczyliśmy bowiem od ludzkiej złości, ale nie od samego cara, lecz od wielu świeckich i duchownych zwierzchników i nauczycieli, którzy powodowani zawiścią oskarżali nas w rozmaitych herezjach (...) byliśmy więc wygnani*. Naukowcy gubią się w domysłach, jak przebiegało owo "wygnanie". Niektórzy przypuszczają, że podjudzona przez wspomnianych "zwierzchników" miejska tłuszcza zburzyła ich warsztat.

Chodkiewicz, jak relacjonuje tenże Fiodorow, *przyjął nas miłościwie do swych szlachetnych łask i zapewnił nam byt na niemały czas i wszelkie nasze potrzeby życiowe zaspokajał*. Sfinansował założenie warsztatu drukarskiego, udostępnił swe bogate księgozbiory, a także wyjednał zezwolenie na korzystanie ze zbiorów Monasteru Supraskiego. Bardzo pomocni okazali się suprascy mnisi, ludzie wykształceni, doskonale zorientowani w tekstologii Pisma Świętego. Dzięki nim impressorowie, zaczynając 8 lipca 1568 roku tłoczenie *Jewanhielija uczitielnoje* (*Ewangelii Pouczającej*) zdołali tę pracę ukończyć 17 marca 1569 roku. Objętość dzieła wynosiła ponad 50 arkuszy drukarskich (816 stronic) in folio! Potężny foliał stanowił zbiór homilii, nauk na tematy ewangeliczne, przeznaczonych niemal na wszystkie niedziele i święta według roku cerkiewnego, czyli od 1 września do 29 sierpnia.

W przygotowanie tekstu i jego wydanie osobiście był zaangażowany hetman Chodkiewicz. Według prof. **J. Łabyncewa i L. Szczawińskiej** ("Prawosławnaja akadiemija Chodkiewiczej i jejo izdanija", Moskwa 1996) w początkowych zamierzeniach księga miała być wydana *k nauczeniju ludiem (...) zakonu naszeho hreczeskaho* ("ku nauce ludu (...) wyznania naszego greckiego") w przekładzie na *prostuju mowu* ("na język prosty", tj. ówczesny białoruski), a to *wyrazem lenija radi prostych ludiej* ("dla rozumienia przez ludzi prostych"). Jednakże, jak tłumaczy sam Chodkiewicz, *ludi mudry, w tom pismie uczenyje* ("osoby mądre, w w tym piśmie uczone") odradzili tego, twierdząc że każdy, nawet najlepszy, przekład dopuszcza wiele nieścisłości i błędów. Natomiast *Ewangelia Pouczająca* i bez tłumaczenia na język prosty jest dla każdego przystępna i zrozumiała.

W samej rzeczy. Księgi tej przez całe stulecia, a było jej kilkanaście wznowień, używano przede wszystkim jako pomocy naukowej w nauczaniu młodzieży. Było to wydanie niezwykle popularne, do tego stopnia, że niezamożni ludzie kopiowali je ręcznie jeszcze w ubiegłym wieku.

Spełniło także nadzieje hetmana Chodkiewicza, wypowiedziane w posłaniu do cara Iwana IV, i dotarło niemal do wszystkich narodów słowiańskich. *Ewangelia Pouczająca* wśród prawosławnych na całym świecie stała się książką obowiązkową, podręcznikiem ich duchowego życia. Przyczyniła się do wzrostu życia duchowego i upowszechnienia oświaty także wśród prostego ludu.

Mikołaj Hajduk

JĘZYK NASZEJ LITURGII

NIEDZIELNE DOGMATYKI MARYJNE

Rozpoczynając drugi cykl artykułów związanych z tematem "Język naszej liturgii", pragniemy przybliżyć bogatą treść dogmatyczną, i nie tylko, pieśni Maryjnych, noszących nazwę Dogmatyków. Jest ich, podobnie jak Troparionów, osiem. Wykonuje się je zasadniczo co tydzień, kolejno według materiału liturgicznego "Ośmiu tonów". Odśpiewywane są Dogmatyki w wigilię (na kanunie) niedziel, czyli w soboty, na wieczerni podczas Wielkiego Wejścia - *Wielikaho Wchoda*, a także w piątki, również podczas wieczerni zamykającej dany hłas - ton. Przedmiotem ich treści jest pochwała Przenajświętszej Bogarodzicy, tj. wykład prawosławnej nauki o Jej udziale w ekonomii zbawienia ludzkości, łącznie z nauką dogmatyczną o Osobie Syna Bożego, Jezusa Chrystusa. Jak bardzo istotny dydaktyczny charakter zajmują te pieśni w kształtowaniu wiedzy religijnej uczestniczących świadomie w życiu liturgicznym prawosławnych chrześcijan, będziemy mogli dowiedzieć się z poniższego cyklu artykułów.

Na samym jednak początku chcę zwrócić uwagę, że w tym względzie ograniczenie się jedynie do przekładu tekstów pieśni na język polski będzie rzeczą ze wszech miar niewystarczającą dla ich głębszego zrozumienia. Podkreślam - niestety (!) - zawarty w nich ładunek treści teologicznej wykracza dość znacznie za ramy przeciętnej szkolnej katechezy; w związku z czym bez znajomości zagadnień teologicznych i Pisma Św. w pełnym zrozumieniu treści Dogmatyków język polski przekładu nie na wiele okaże się pomocny.

Pragnę też zaznaczyć, iż w przekładzie na język polski będę starał się, gdzie to tylko będzie możliwe, zachować szyk składni cerkiewnosłowiańskiej, nienaturalnej dla współczesnego języka polskiego.

TON (HŁAS) 1

Dogmatyk

[1]Всемíрную слáву, ѿ человѣкъ прозя́бшую, и вл҃ку рóждшую, небéсную двéрь [2]воспои́мъ мр҃ію дв҃у, безплóтныхъ пѣ́снь, и вѣ́рныхъ оудобрéніе: сiя̀ бо яви́ся нб҃о, и хрáмъ бж҃ества̀: сiя̀ прегражде́нiе вражды̀ разруши́вши[3], ми́ръ введѐ и цр҃твiе ѿве́рзе, сiю̀ рóждшагося гд҃а. Дерзáйте оубѡ, дерзáйте[4] лю́дiе бж҃iи: и́бо тóй побѣди́тъ врагѝ, я́кѡ всеси́ленъ.

Przekład:

Powszechną Chwałę spośród ludzi wyrosłą, i która władcę zrodziła, niebiańską Bramę, wysławmy, bezcielesnych (tj. aniołów) Pieśń i wiernych ozdobę; Ona bowiem okazała się niebem i świątynią Bóstwa: Ona przegrodę wrogości zniszczywszy, pokój wprowadziła i królestwo otworzyła, ją przeto mając utwierdzeniem wiary, Obrońcę mamy z Niej narodzonego - Pana; ufajcie przeto, ufajcie ludzie (ludu) Boży, albowiem Ten pokona wrogów, jako wszechmocny.

Komentarz i cytaty:

W początkowej części Dogmatyku wierni nawoływani są do uwielbienia Marii Dziewicy, która stała się powszechną Chwałą, wyrosłą spośród ludzi, Drzwiami (Wrotami) niebiańskimi, Pieśnią bezcielesnych aniołów i Ozdobą wiernych. W następnej części utworu zawarte jest uzasadnienie myśli występującej w jego części początkowej. Przyczyną uwielbienia Bogarodzicy jest zrodzenie przez Nią Syna Bożego, naszego Obrońcy, który pokona (naszych) wrogów. Także w związku z faktem zrodzenia Zbawiciela w pieśni opiewa się jeszcze Matkę Bożą jako Tę, która stała się niebem, świątynią Bóstwa, która zniszczyła przegrodę wrogości, pokój wprowadziła, jak również otworzyła (nam) królestwo.

Przystępując do analizy teologicznej tekstu, choć ze względów obiektywno-technicznych, bardzo pobieżnej, ustalamy, w jakim stosunku do Pisma Świętego pozostają powyższe jego elementy. Czy i w jaki sposób z nim korelują? Czy też są one jedynie wynikiem Tradycji - prawosławnej pobożności.

1. Uwielbienie Matki Bożej. Bardzo często prawosławni chrześcijanie spotykają się z ostrą krytyką wysuwaną spośród kręgów protestanckich, a zwłaszcza ze strony sektantów typu Świadkowie Jehowy, za okazywanie czci Bogarodzicy. Czy jednak krytyka ta jest uzasadniona? Zobaczmy, co na ten temat mówi nam sama Matka Boża. Znamienny jest w tym względzie epizod z Jej spotkania ze św. Elżbietą, noszącą jeszcze w swym łonie św. Jana Chrzciciela: "Gdy Elżbieta usłyszała pozdrowienie Maryi, poruszyło się dzieciątko w jej łonie, a Duch Święty napełnił Elżbietę. Wydała ona okrzyk i powiedziała: «Błogosławiona jesteś między niewiastami i błogosławiony jest owoc Twojego łona. A skądże mi to, że Matka mojego Pana przychodzi do mnie. Oto, skoro głos Twego pozdrowienia zabrzmiał w moich uszach, poruszyło się z radości dzieciątko w moim łonie. Błogosławiona jesteś, któraś uwierzyła, że spełnią się słowa powiedziane Ci od Pana». Wtedy Maryja rzekła: «Wielbi dusza moja Pana, i raduje się duch mój w Bogu, moim Zbawcy. Bo wejrzał na uniżenie Służebnicy swojej. Oto bowiem błogosławić mnie będą (cs. оублажа́тъ - wychwalą, wysławią, uwielbią - przyp. własny) wszystkie pokolenia...»" (Łk 41-48, Biblia Tysiąclecia). Tak więc wielbienie Bogarodzicy jest nie tylko naszym prawem, ale przede wszystkim naszym świętym obowiązkiem. Przy tym jest też Ona dla nas tą powszechną Chwałą wyrosłą wśród ludzi i ozdobą.

2. Dlaczego Niebem, Świątynią i Drzwiami, tj. Wrotami? W momencie zstąpienia Ducha Św. na Marię Dziewicę przyjmuje Ona do swego łona Syna Bożego - Drugą osobę Trójcy Przenajświętszej, która łączy się w Niej integralnie z

ciąg dalszy na str. 28

JĘZYK NASZEJ LITURGII

ciąg dalszy ze str. 27

naturą ludzką. Matka Boża staje się w tym momencie niejako niebem - tronem, na którym zasiada Bóg Słowo. Inspiracją autora Dogmatyku było tu zapewne widzenie proroka Izajasza, który przekazał w swej Księdze słowa samego Boga: "Tak mówi Pan: «Niebiosa są moim tronem, a ziemia podnóżkiem nóg moich...»" (Iz 61,1; Biblia Tysiąclecia). Przez przyjęcie Syna Bożego do swego łona stała się też Świątynią, w której zamieszkał Bóg-Słowo, a przez zrodzenie Go - Wrotami, przez które zstępuje Bóg na ziemię. Tutaj z kolei najprawdopodobniej inspiracją autora były wersety wzięte z Księgi proroka Ezechiela, czytane podczas wieczerni w wigilie świąt Maryjnych: "I przywiódł mnie ponownie do wrót zewnętrznych świątyni zwróconych przodem na wschód, a one były zamknięte. I powiedział mi Pan: «Wrota te będą zamknięte, i nie otworzą się, i żaden człowiek nie przejdzie przez nie; albowiem Pan, Bóg Izraelski przejdzie przez nie, i będą zamknięte»" (Ez 44;1, 2; tekst przełożony przez autora z Biblii cs.).

3. Dlaczego fakt zniszczenia przegrody wrogości, wprowadzenia pokoju i otwarcia królestwa, mógł autor pieśni przypisać Bogarodzicy? Co też na ten temat mówi Pismo Święte?

"Mamy więc, bracia, pewność, iż wejdziemy do Miejsca Świętego przez krew Jezusa" (Hebr 10,19; Biblia Tysiąclecia). "Miejsce Święte" oznacza tutaj "świątynię niebiańską", gdzie mamy dostęp do Boga. "Dlatego pamiętajcie, że niegdyś wy - poganie co do ciała, zwani "nieobrzezaniem" przez tych, co zowią się "obrzezaniem" od znaku dokonanego ręką na ciele - w owym czasie byliście poza Chrystusem, obcy względem społeczności Izraela i bez udziału w przymierzach obietnicy, nie mający nadziei ani Boga na tym świecie. Ale teraz w Chrystusie Jezusie wy, którzy niegdyś byliście daleko, staliście się bliscy przez krew Chrystusa. On bowiem jest naszym pokojem. On, który obie części [ludzkości] uczynił jednością, bo zburzył rozdzielający je mur (cs. przegrodę) - wrogość. W swym ciele pozbawił On mocy Prawo przykazań, wyrażone w zarządzeniach, aby z dwóch [rodzajów ludzi] stworzyć w sobie jednego nowego człowieka, wprowadzając pokój, i [w ten sposób] jednych, jak i drugich znów pojednać z Bogiem, w jednym Ciele przez krzyż, w sobie zadawszy śmierć wrogości. A przyszedłszy zwiastował pokój wam, którzyście daleko, i pokój tym, którzy blisko, bo przez Niego jedni i drudzy w jednym Duchu mamy przystęp do Ojca. A więc nie jesteście już obcymi i przychodniami, ale jesteście współobywatelami świętych i domownikami Boga" (Ef 2,11-19). Jak więc z powyższych tekstów wynika, Sprawcą wspomnianych wyżej dzieł ekonomii zbawienia jest Chrystus, lecz skądinąd to dość śmiałe teologiczne odniesienie do Matki Bożej ma tyle swoje uzasadnienie, że bez Jej - "tak" ("Oto ja, służebnica Pańska, niech mi się stanie według Twego słowa" - Łk 1,38), czyli bez wyrażenia Jej zgody w czasie Zwiastowania na przyjęcie do swego łona Syna Bożego, nie byłoby samego Bożego Narodzenia, a co za tym idzie Krzyża, Zmartwychwstania, Wniebowstąpienia i wszystkich następstw - dzieł Bożych związanych ze zbawieniem ludzkości. Na zakończenie należy jeszcze zwrócić uwagę, że utwór ten był hymnem bojowym wojsk ruskich, podobnie jak polskich "Bogarodzica".

Wiadomości z zakresu języka

ad.1.c **Всемíрнаѧ (слáва)** - przymiotnik rodzaju żeńskiego; oznacza dosłownie "ogólnoświatowa" (Chwała).

ad.2. **Воспѣ́ти** (w tekście czasownik osobowy w trybie rozkazującym **воспои́мъ**) - dosłownie znaczy: wystawić, wychwalić w pieśniach.

ad.3. **Разрꙋши́ти** (w tekście imiesłów krótki czasu przeszłego w funkcji okolicznikowej **разрꙋши́вши**) - dosł, znaczy: zrujnowawszy.

ad.4. **Дерзáти** (w tekście czasownik osobowy w trybie rozkazującym **дерзáйте**) - dosł. znaczy: ufać będąc śmiałym; śmiele sobie poczynając.

ks. prot. **Stanisław Strach**
Arnhem - Holandia

Wśród kanonizowanych przez Cerkiew prawosławną męczenników za wiarę znajduje się wielu hierarchów. Wśród nich nieco zapomniane jest imię metropolity kijowskiego Makarego, który stał na czele Cerkwi w końcu XVI w. Od momentu jego męczeńskiej śmierci upływa równo 500 lat. Jest to dobra okazja do przybliżenia czytelnikowi jego osoby oraz czasów, w których przyszło mu się żyć.

Św. Makary żył w czasach wyjątkowo trudnych dla wyznawców prawosławia. Głównie za sprawą wielkich książąt litewskich, w 1458 r. metropolia ruska została ostatecznie podzielona na dwie części: północno-wschodnią (kijowsko-moskiewską) oraz południowo-zachodnią (kijowsko-litewską). Metropolitów kijowskich, posiadających katedrę w Moskwie od 1461 roku zaczęto tytułować "moskiewskimi i całej Rusi". Poprzedni tytuł "kijowski i całej Rusi" przeszedł na metropolitów Rusi południowo-zachodniej. Mimo tytułu ich siedzibą nie był Kijów, lecz Nowogródek Litewski, a niekiedy Wilno. W swej stolicy metropolici nie bywali już od połowy XIV w. Podział metropolii doprowadził do osłabienia ruskiej Cerkwi prawosławnej, a szczególnie jej zachodniej części.

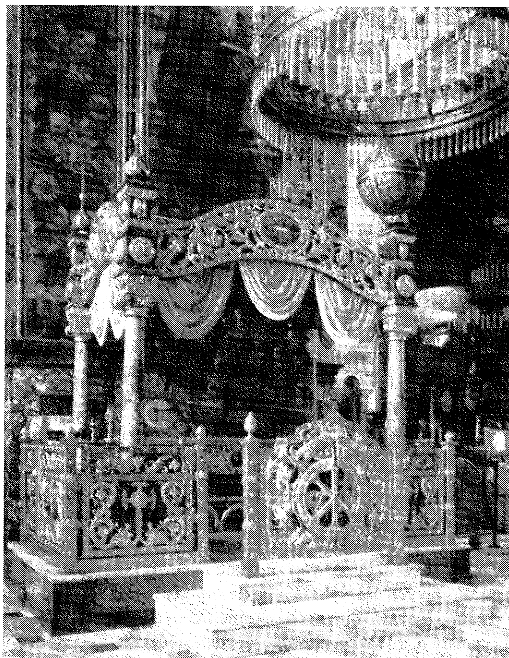
Kryzys Cerkwi prawosławnej, jaki zaistniał w tzw. metropolii kijowskiej, spowodowany był głównie prokatolickim nastawieniem władz Rzeczypospolitej. Powodowało to, że hierarchowie i duchowieństwo prawosławne szukało sprzymierzeńca w lokalnej władzy świeckiej, w osobach możnych prawosławnych panów. W ten sposób narodziła się instytucja patronactwa, która doprowadziła do podziału monasterów i Cerkwi na trzy grupy: podległe hierarchii cerkiewnej, podległe panom i podległe królowi. Prawosławni hierarchowie szybko zrozumieli, iż pomocy mogą szukać jedynie wśród wyznających tę samą wiarę możnowładców, którzy z kolei mogli próbować bronić interesów Cerkwi u naciskanego przez katolików króla. Dodatkowym wsparciem dla ludności prawosławnej stała się od pierwszej połowy XVI w. działalność bractw cerkiewnych.

Biskupi metroplii kijowskiej byli początkowo wybierani przez duchowieństwo i lud, po czym zatwierdzani przez króla, później jednak, od czasów Stefana Batorego, wyznaczani byli przez sa-

mych władców. Odczuwając swą osłabioną pozycję, metropolia kijowska szukała wsparcia w Konstantynopolu. Wkrótce przyjął się zwyczaj mianowania na stanowisko metropolity wyłącznie z błogosławieństwa patriarchy konstantynopolitańskiego. Faktyczny zarząd metropolią nie był jednak od niego uzależniony.

W takich uwarunkowaniach historycznych przyszło żyć metropolicie Makaremu. Święty urodził się w znanej rodzinie litewsko-ruskiej. Do naszych czasów nie dotarły praktycznie żadne wiadomości na temat jego dzieciństwa i młodości. Wiadomo jednak, że będąc jeszcze młodzieńcem złożył śluby zakonne w monasterze Świętego Ducha w Wilnie. Wkrótce potem został jego przełożonym. Zauważony przez władze cerkiewne, otrzymał też tytuł archimandryty.

W 1495 r., po śmierci metropolity kijowskiego **Jonasza**, Makary został wyświęcony na na jego następcę. Chirotonii przewodniczyli biskupi: włodzimierski - **Wasian**, połocki - **Łukasz**, turowski - **Wasian** oraz łucki - **Jonasz**. Zgodnie z panującą wówczas praktyką, z prośbą o błogosławieństwo na objęcie przez niego katedry biskupiej do Konstantynopola udał się starzec **Dionizy** i mnich **Herman**. Patriarcha konstantynopolitański **Nifont** wyraził na to zgodę, przysyłając w następnym roku stosowne pisma księciu, księżnej oraz samemu metropolicie.



Grobowiec z relikwiarzem świętego Makarego w soborze świętego Włodzimierza w Kijowie

ZAPOMNIANY MĘCZENNIK

W okresie, kiedy metropolita Makary objął swą pierwszą i jedyną w życiu katedrę biskupią, Kijów leżał w gruzach. Księstwo Kijowskie straciło swój dawny blask i od 1471 r. na jego czele stali wspierani przez Rzeczypospolitą książęta katoliccy. Żyć w mieście było bardzo niebezpieczne z powodu ciągłych najazdów Tatarów krymskich. Dlatego też władyka na stałe mieszkał w Wilnie. W tym mieście nie szczędził trudu w obronie interesów prawosławia przed coraz aktywniejszymi działaniami rzymskich katolików.

W 1497 r., nie bacząc na przestrogi doradców, metropolita postanowił pojechać do Kijowa, aby zająć się odnową prawosławnego życia religijnego w mieście. Szczególnie pragnął odnowić i doprowadzić do ponownego otwarcia Soboru Sofijskiego. Kierowany pasterskimi obowiązkami, wyruszył w drogę do stolicy metropolii, gdzie hierarchowie prawosławni nie bywali już od stu pięćdziesięciu lat.

Przed przekroczeniem Prypeci, koło wsi Strigołowo, zapragnął pomodlić się w miejscowej cerkwi. Zaczął odprawiać liturgię. Podczas nabożeństwa nadeszła wiadomość, iż do wsi zbliża się oddział tatarski. "Ratujcie się dzieci" rzekł władyka do modlących się wraz z nim. "Ja nie mogę, oddaję siebie woli Bożej". Wszyscy rozpierzchli się, a władyka dalej służył Świętą Liturgię. Gdy Tatarzy odjechali, wierni powrócili do cerkwi. Ujrzeli straszny widok. Metropolita leżał koło prestołu z głową odciętą szablą. Część jego towarzyszy pojmano i uprowadzono do niewoli, niektórzy z nich stracili życie. Wydarzenie miało miejsce 1/14 maja 1497 r.

Ciało metropolity zostało przewiezione do Kijowa i pogrzebane w Soborze Sofijskim, który w ówczesnym czasie był zamknięty i zniszczony. Od tej pory ludzie zaczęli słyszeć dobiegające z wnętrza świątyni tajemnicze śpiewy, chociaż nie było widać żadnego chóru. Również nad grobem tragicznie zmarłego jakaś niewidzialna ręka wciąż zapalała świece.

Modlitwy wiernych, skierowane do zmarłego metropolity, doprowadzały do cudownych uzdrowień z różnych chorób.

Zanotowane przez wiernych cuda odnoszą się do 1625 i 1634 r. W XVII wieku stały się one główną podstawą do zaliczenia go do grona świętych.

Pamięć św. Makarego czczono początkowo 18/31 stycznia (w dzień św. Makarego Egipskiego). W 1827 r. dzień jego pamięci przeniesiono na 1/14 maja. Tego dnia zwyczajem było organizowanie uroczystych procesji z relikwiami wokół soboru.

Relikwie świętego Makarego Metropolity Kijowskiego spoczywają obecnie w Soborze świętego Włodzimierza w Kijowie. Słynące z licznych łask, wciąż przyciągają szerokie rzesze wiernych.

Swiatyj swiaszczennomuczenicze Makarije moli Boga o nas!

Jarosław Charkiewicz

"Odeszła znacząca osobistość Cerkwi Prawosławnej, jeden z najprawdziwszych i najwybitniejszych świadków Chrystusa" napisał Service Orthodoxe de Presse na wieść o śmierci o. Cyrille Argenti (1918 - 1994), urodzonego we Francji greckiego mnicha, absolwenta filozofii na Uniwersytecie w Aix - en - Proven-ce i Oxfordzie, teologii na Uniwersytecie w Atenach, proboszcza parafii w Marsylii, założyciela Ruchu Młodzieży Prawosławnej Południa, jednego z duchowych opiekunów Bractwa Prawosławnego w Europie Zachodniej, autora wielu artykułów teologicznych, głównego redaktora znaczącej książki o rodzinnej katechezie "Dieu est vivant".

"Był przede wszystkim mnichem. Mnichem w sercu świata" - wspomina jego przyjaciel Olivier Clément. - Jego rozległy pokój, przy ulicy Grande-Armee w Marsylii, przypominał celę, urządzoną chaotycznie i bez smaku, ale otwartą dla wszystkich. Swoje łóżko nieraz odstępował włóczęgom, sam spał na podłodze. Niezwykle rygorystycznie przestrzegał postów i zupełnie nie dbał o jedzenie. Podobnie o ubranie. Zarówno wtedy, gdy przemierzał na swym motorowerze najuboższe dzielnice Marsylii, jak i podczas obozów zimowych z młodzieżą, gdy na nartach zjeżdżał po najbardziej niebezpiecznych szlakach, nosił stale tę samą wytartą sutannę i tę samą kurtkę od deszczu.

Był człowiekiem, który usiłował żyć Ewangelią i niczym więcej, wyzbywając się wszystkiego i stopniowo samego siebie, człowiekiem coraz bardziej dyspozycyjnym, który zmierzał wszędzie tam, gdzie go potrzebowano, niczego nie oczekując w zamian. Zawsze gotowy wskoczyć do pociągu, śpiąc byle gdzie, nawet na ławce w poczekalni jeśli trzeba, przerywajac w połowie pracę nad artykułem, by kontynuować ją już w drodze, w przedziale pociągu lub w barze.

Śpieszył albo do najuboższych marsylian, albo do swych parafian, albo do licznych obowiązków w ramach prawosławnych i ekumenicznych organizacji. Serce odmówiło mu posłuszeństwa, gdy wracał z kolejnego posiedzenia Komitetu Biskupów Prawosławnych Francji, w którym od lat pełnił funkcję doradcy. Tuż przed śmiercią przesłał swym duchowym dzieciom przesłanie: "Dzięki Bogu i Waszym modlitwom, które zostały wysłuchane, jestem jeszcze wśród Was. W momencie szczególnie krytycznym poprosiłem o odczytanie fragmentu o wskrzeszeniu Łazarza i słów Chrystusa do Marty: "Kto żyje i wierzy we mnie nie umrze na wieki". Jest to więc okazja do przyjęcia i spotkania, jeśli On tego pragnie. Zdałem sobie sprawę, że to spotkanie stanowi główne zdarzenie ludzkiego życia. Wszystko inne jest tylko marnością, lecz Chrystus naprawdę zmartwychwstał".

Dziś prezentujemy Państwu jeden z odczytów o. Cyryla, nazywany duchową autobiografią.

CAŁY STAJĘ PRAWO

Nie ukrywam, że temat wystąpienia, o które mnie poproszono, onieśmielił mnie trochę. Poproszono mnie bowiem, bym opowiedział o odkrywaniu Cerkwi poprzez moje własne życie. Po raz pierwszy publicznie będę snuć coś w rodzaju wspomnień autobiograficznych. A to trochę tak, jakbym się sam odkrywał.

Jak większość pośród Was, zostałem ochrzczony w Cerkwi prawosławnej jako dziecko. Moi rodzice nie praktykowali regularnie. Babcia raz do roku przyprowadzała mnie do *priczastija*, zwykle w Wielkim Tygodniu. Najpierw, przed liturgią, przyjmowałem komunię, później jadłem śniadanie i wracałem, by "asystować" w liturgii.

Dom dał mi wiele. Po pierwsze moja matka była nadzwyczajnym pedagogiem. Nie przypominam sobie, by kiedykolwiek kłamała. Posiadała niezwykle surowe zasady moralne, które nie tylko usiłowała przekazać swoim dzieciom, ale także stosowała we własnym życiu. Po drugie, miałem katolicką guwernantkę, osobę głęboko wierzącą. To ona nauczyła mnie odmawiać *Otcze nasz* i *Bogorodzice Diewo* codziennie rano i wieczorem.

Jeśli chodzi o liturgię, przypominam sobie, że moja babcia w niedzielę kazała mi czytać liturgię w nie najlepszym tłumaczeniu Marii Rodocanachi, być może wy także je znacie. Nie było tam modlitw, które wtedy duchowny czytał po cichu. Jak widzicie nie miało to większego sensu, tym niemniej czytaliśmy je wspólnie w każdą niedzielę.

W wieku 13 bądź 14 lat zastanawiałem się nad tym, czy Bóg istnieje. I pamiętam, że przyjąłem zakład Pascala (Pascal nie próbował dowieść, że istnienie Boga jest pewne, ani nawet, o ile jest prawdopodobne; natomiast próbował obliczyć, o ile uznanie Go jest dla człowieka zyskowniejsze. Stawiając na istnienie Boga, ryzykujemy niewiele, dowodził uczony, bo tylko jedno doczesne życie; jeśli zaś okaże się, iż mamy rację, to zyskamy wieczne życie i szczęście - przyp. tłum.). Mówiło się wtedy o Pascalu i ja przyjąłem jego zakład. Decyzję podjąłem więc nagle i w sposób czysto subiektywny.

Moment decydujący nadszedł później. Miałem około 17 - 18 lat i byłem uwikłany w bardzo ostry kryzys rodzinny. Musiałem podjąć decyzję i wszystkie, powiedzielibyśmy rozsądne, naciski społeczne, rodzinne, szły w jednym kierunku. Przypominam sobie, że wszedłem do cerkwi, aby znaleźć wyjście z sytuacji i postanowiłem uczynić to, co sądziłem, iż jest zgodne z wolą Boga, a było całkowicie sprzeczne z presją otoczenia. Potem, po podjęciu tej decyzji, wszystko ułożyło się w sposób cudowny.

Ta błaha historia być może nawet nie jest warta opowiadania, ale kiedy się ją przeżywa, ma się wrażenie Bożej interwencji. Kiedy bowiem podejmuje się decyzję nie dlatego, że coś jest użyteczne, sensowne, że tak nam wszyscy wokół radzą, że mamy ochotę to robić, ale dlatego, iż ma się wrażenie, że taka jest właśnie wola Boża, a to całkowicie zmienia bieg wydarzeń, ma się wrażenie Bożego działania. Być może wydaje się to banalne, ale kiedy przeżywa się to dosyć intensywnie, zaangażowanie wiary staje się bardziej egzystencjalne, bardziej przeżyte.

A później, kiedy byłem studentem - miałem wtedy 18 - 19 lat - pewien nie prawosławny duchowny, który organizował coś w rodzaju misji w robotniczym mieście i poprosił studentów, by mu towarzyszyli, powiedział mi: *Ty, ponieważ jesteś prawosławny, musisz mówić o Zmartwychwstaniu*. Ja wtedy nie wiedziałem, że prawosławni są szczególnie, bardziej niż inni, predestynowani, by mówić o Zmartwychwstaniu. A więc miałem mówić o Zmartwychwstaniu Chrystusa grupie chłopców w wieku 14 - 15 lat.

Wspomnienia ojca Cyrille Argenti

Pamiętam, wszedłem do kościoła i przeczytałem fragment o Zmartwychwstaniu z Ewangelii Jana. Nie wiem, czy sobie go przypominacie: Maria Magdalena budzi Jana i Piotra, mówiąc im, że grób jest pusty. Ci biegną więc tam. Jan, młodszy, biegnie szybciej. On też opowiada. Przybywa do grobu, nie ośmiela się wejść, oczekuje Piotra. Później, gdy Piotr przybywa, wchodzą do grobu i widzą prześcieradło starannie złożone w jednym kącie, a chustę starannie złożoną w drugim.

Kiedy doszedłem do tego miejsca, nagle zdałem sobie sprawę, że jest to opowiadanie naocznego świadka, że Jan nam opowiada to, co sam widział i w związku z tym Zmartwychwstanie nie jest wyrazem pobożnej wiary. Wierzyłem w nie wcześniej, ale teraz ukazało mi się ono jako rzeczywistość. I muszę powiedzieć, że to odkrycie miało doniosłe znaczenie w moim życiu.

CZAS SIĘ SŁAWNYM

Później nadeszła wojna i w 1943 roku wstąpiłem do partyzantki. W marcu 1944 zostałem aresztowany przez gestapo. Wolność odzyskałem w sposób całkowicie nieprawdopodobny. Pomógł mi kapitan żandarmerii, któremu udało się przewieźć mnie z gestapo na posterunek żandarmerii pod pretekstem, że zmusi mnie do mówienia. Otóż kapitan ten dał mi rewolwer i powiedział: "Postrzelisz mnie w lewą rękę, nie będziesz mierzyć w inne miejsca, jeżeli chybisz, będę uważany za twojego wspólnika; a więc dokładnie w lewe ramię a później wyskoczysz przez okno". Tak też uczyniłem i dotarłem do gór.

Kiedy przechodziłem przez przełęcz na wysokości 2500 metrów, zimą, w głębokim śniegu, czułem się prowadzony przez Boga w sposób nadzwyczajny, ja sam nie zrobiłem nic. Nie uczyniłem nic, aby uciec. To ktoś inny doprowadził do tej ucieczki. Wszystko to wydało mi się zesłane przez Opatrzność. Bóg był tam, dla mnie naprawdę żywy Bóg, nie podmiot wiary, lecz ktoś, kto jakby mnie zabrał, schwycił w ostatniej chwili.

Wszystko to miało zresztą związek z inną decyzją. Poprzedniego dnia powiedziałem sobie, że już dłużej nie wytrzymam, że mogę zacząć mówić. Codziennie przewożono mnie z żandarmerii na gestapo. Wpadłem więc na pomysł, by oddalić się tak, żeby wyglądało to na ucieczkę. Zastrzelono by mnie i nie bałbym się już, że kogokolwiek zdradzę. Później stwierdziłem jednak, że byłby to rodzaj samobójstwa i przypomniałem słowa Ap. Pawła: *Dotąd nie przyszło na was pokuszenie, które by przekraczało siły ludzkie; lecz Bóg jest wierny i nie dopuści, abyście byli kuszeni ponad siły wasze, ale z pokuszeniem da i wyjście, abyście je mogli znieść* (I Kor 10,13).

Postanowiłem więc nic nie czynić i tej samej nocy, dokładnie o północy, przewieziono mnie do wilii gestapo i zjawił się ten kapitan. Widzicie więc, wydarzenia potoczyły się według słów Pisma Świętego. Zapewniam Was, że kiedy byłem wysoko, na przełęczy, naprawdę czułem, że to Bóg mnie z tego wyciągnął. Bóg przestał być podmiotem wiary, był żywym Bogiem.

Po wojnie nastąpił okres studiów, najpierw filiozoficznych, później teologicznych. Miałem 27 lat. W tym wieku mężczyzna ogląda się za kobietami, czuje, że one za nim się też oglądają. Był to więc czas pokus. I przy tej okazji chciałbym podkreślić wagę w życiu chrześcijańskim tego, co określa się słowem trochę trudnym i uciążliwym - ascezy.

Przeszliśmy z jednej skrajności w drugą. Był czas, w którym za przewinienie uważano jedynie grzech przeciwko ciału, a później podkreślano, i słusznie, grzechy wobec bliźnich, okazując jednak moim zdaniem zbytnią pobłażliwość wobec swobodnych zasad moralnych w zakresie seksu. Jestem głęboko przekonany, że obecnie, kiedy ludzie tracą wiarę, to w dziewięciu przypadkach na dziesięć coś osłabło w nich wskutek rozprzężenia w tym właśnie zakresie.

Myślę, że nie można absolutnie nie docenić znaczenia pewnej czystości. Jeśli się to straci, osłabia się znaczenie Boga. A jeżeli znaczenie Boga się straci, znajduje się całą masę argumentów filozoficznych, aby się usprawiedliwić. Ale przyczyna utraty wiary tkwi w nieczystości.

Myślę więc, że asceza, wszechobecna w tradycji prawosławnej, jest czymś podstawowym w każdym wieku, zwłaszcza w młodości. Mnie pomogło pomylenie słów. Odczytywałem w Dekalogu słowo cudzołóstwo jako synonim słowa nierząd, co oczywiście nie jest prawdziwe z lingwistycznego punktu widzenia, ale z moralnego być może tak. I to właśnie pomogło mi w trudnych momentach.

Są w życiu chwile, kiedy już nie czujemy, co jest prawdziwe, a co fałszywe, co jest dobre, a co jest złe, a wtedy należy trzymać się przykazań i trwać, aż przeminie ten okres.

BYĆ SAMYM WOBEC BOGA

Musiałem mieć około 30 lat, kiedy po raz pierwszy uczestniczyłem w wieczerni. Ani w dzieciństwie, ani w młodości, nikt mi nie wyjaśniał znaczenia nabożeństw, co być może okazało się w jakimś stopniu korzystne, ponieważ odkrywałem liturgię stopniowo i w dalszym ciągu ją odkrywam.

Liturgię Zmartwychwstania, na przykład, odkryłem bardzo późno, nigdy bowiem nie uczestniczyłem w niej jako młody człowiek. To odkrycie, którego dokonałem czytając Ewangelię Jana, spowodowało, że kiedy rozpocząłem jako dorosły, w wieku 26-27 lat, chodzić na liturgię paschalną, była ona dla mnie wstrząsającym doświadczeniem. Przypominam sobie dwa momenty z pobytu w monasterze.

Pierwszy, to kiedy mnisi śpiewali dziewiątą pieśń utreni Zmartwychwstania, słowa *Świetisia, świetisia Nowy Jerusalimie* śpiewał pewien mnich, który robił to w taki sposób, iż mieliśmy wrażenie, że widzi niebiańską Jerozolimę. Przeżywał to, czuło się, że naprawdę oczekuje na niebiańską Jerozolimę. Wtedy odkryłem te słowa, zrobiły na mnie ogromne wrażenie i dzisiaj jeszcze, kiedy mówi się o niebiańskiej Jerozolimie, ponownie czytam tekst Izajasza (Izajasz 60,1) i on nabiera dla mnie szczególnego blasku. Przypominam sobie bowiem to w jaki sposób śpiewał go tamten mnich.

W monasterach liturgia trwa całą noc.

ciąg dalszy na str. 32

CAŁY CZAS STAJĘ SIĘ PRAWOSŁAWNYM

ciąg dalszy ze str. 31

Rano, po liturgii i przespaniu 2 czy 3 godzin, poszedłem na spacer na pobliskie wzgórza. Był tam mały pastuszek, który widząc mnie z odległości 50 metrów, krzyczał ile sił w płucach: *Christos anesti*. I nie było to pozdrowienie, lecz głoszenie Dobrej Nowiny. W mojej parafii dla wielu ludzi słowa te są życzeniem; jakby ekwiwalentem "Wesołych Świąt". Pamiętam, że kiedyś powiedziałem do mego parafianina: *Chrystus Zmartwychwstał* a on mi odpowiedział: *Dla Was, Ojcze, także*. A wtedy, w ten Wielkanocny poranek, w pobliżu mego monasteru naprawdę słyszałem Dobrą Nowinę: widzę jeszcze tego chłopca na pagórku, który do mnie krzyczy: *Chrystus zmartwychwstał*.

Pobyt w monasterze wywarł na mnie duże wrażenie. Spędziłem tam tylko pięć miesięcy. Początkowo skierowałem swoje kroki do monasteru tylko po to, by się nauczyć, jeśli tak mogę powiedzieć, zawodu duchownego. Nie poszedłem tam z powołania monastycznego. Chciałem tylko być duchownym i musiałem się nauczyć odprawiać liturgię. A w monasterze odkryłem to, co jest, jak sądzę, najważniejsze w życiu monastycznym, a mianowicie, by żyć nie licząc się z opinią innych, lecz z tym, co Bóg myśli o nas. Nauczono mnie tam, że mnich znaczy sam jedynie z Bogiem. Myślę, że to jest prawdziwe nie tylko dla mnichów.

Pamiętam, że kiedy byłem studentem i zwichnąłem nogę w kostce, musiałem przez 15 dni pozostać sam w pokoju. Samotność mocno mi ciążyła i byłem z tego powodu bardzo nieszczęśliwy. Natomiast w monasterze odkryłem, jak bardzo ważne jest bycie samym wobec Boga. Czasami więc, kiedy jesteście sami w pokoju, nie włączajcie natychmiast radia czy telewizora.

Często boimy się być sami. A samotności należy szukać. We wszystkich poważnych momentach życia jesteśmy sami wobec Boga zarówno wtedy, gdy podejmujemy decyzję o małżeństwie, jak też w obliczu śmierci. Możemy pytać o zdanie innych, ale decyzje podejmujemy sami wobec samego Boga.

I przyzwyczajenie się do tego, co jest najważniejsze w życiu: być twarzą zwróconym do Boga, pod jego spojrzeniem i jedynie jego spojrzeniem pozostaje główną, jak sądzę, monasterską nauką.

PIERWSZE LATA KAPŁAŃSTWA

Zostałem duchownym na początku lat pięćdziesiątych i w lipcu 1950 roku przybyłem do parafii w Marsylii. Był to pierwszy etap w moim życiu kapłana, trwał prawie 12 lat, do 1962 roku. W 1962 roku przechodziłem poważną chorobę i ona spowodowała pewną przerwę.

W trakcie tych pierwszych 12 lat moje życie duchownego skoncentrowane było na dwóch zajęciach, pierwsze nazwałbym ewangelizacją: głoszenie Chrystusa ukrzyżowanego, Chrystusa zmartwychwstałego, a więc zorientowane na dzieci i młodzież. Usiłowałem przekonać, że Chrystus naprawdę zmartwychwstał, że nie były to puste słowa, że Chrystus naprawdę chodził po wodzie, że Ewangelia nie jest mitologią. To stanowiło moją główną troskę.

Jeśli chodzi o drugie zajęcie, zastosowałem się do rady starego, katolickiego duchownego. Powiedział mi kiedyś: *Kiedy będziesz na parafii, zajmij się przede wszystkim młodzieżą i starcami, a reszta nastąpi po tym*. Do młodych kierowałem ewangelizację. Ludzie starsi, w tamtym czasie w parafii w Marsylii, byli bardzo biedni i bardzo nieszczęśliwi. A więc, drugim skrzydłem, jeśli tak mogę powiedzieć, mojej działalności parafialnej była troska o starsze osoby, którym należało pomóc. Udało nam się utworzyć dom starców, a wtedy nie było zasiłków dla ludzi w podeszłym wieku, które są obecnie. Wtedy umożliwiło nam to wyciągnięcie wielu starców z biedy.

A więc słowa *Idźcie, nauczajcie wszystkie narody* (Mat.28,19) i (Mat.25) *...łaknąłem, a daliście mi jeść... cokolwiek uczyniliście jednemu z tych najmniejszych moich braci, mnie uczyniliście* były moimi dwoma głównymi zajęciami. Stosunkowo mało "teologicznymi".

ciąg dalszy za miesiąc

Tłumaczyła **Alla Matreńczyk**

Z księdzem GRZEGORZEM MISIEJUKIEM wieloletnim referentem ekumenicznym prawosławnej diecezji białostocko - gdańskiej rozmawia Teresa Terczyńska

- Jak ksiądz ocenia poziom ekumenicznych kontaktów między Kościołem prawosławnym i katolickim na terenie Białostocczyzny?

- Pozostała chyba tylko tradycja, że trzeba te kontakty podtrzymywać i rozwijać, ale o osiągnięciach nie potrafię nic powiedzieć. Trudno nazwać dorobkiem nabożeństwa z okazji tygodnia ekumenicznego. Tradycja ich organizowania byłaby wartościowa, gdyby hasło tego tygodnia realizowano w ciągu całego roku. Nabożeństwo takie powinno być tym, czym w Kościele prawosławnym jest modlitwa przed rozpoczęciem ważnego czynu, zamierzenia, uzyskanie błogosławieństwa do działań na cały rok.

Jeżeli postawa całego roku zaprzecza temu, co powiedziano w czasie nabożeństwa ekumenicznego, to bardziej jest ono wtedy wyrzutem sumienia, niż dorobkiem.

- Dlaczego kontakty ekumeniczne w Białymstoku ograniczają się tylko do jednego tygodnia? Jakie czynniki spowodowały, że poziom ekumenicznych kontaktów jest tak niski?

- Fakty mowią same za siebie - sprawę klasztoru w Supraślu zaczęto traktować bardzo emocjonalnie czy ambicjonalnie. Przecież decyzja o przekazaniu tego sanktuarium była konsultowana, jak mówił Jan Maria Rokita (ówczesny szef URM) również z Watykanem, z polskim episkopatem. Następne rządy, następni dwaj szefowie URM, podtrzymali tę decyzję.

Natomiast tu, na miejscu, może niektórzy ludzie poczuli się urażeni i to zaważyło na kontaktach. Zamiast rozmów rozpoczęło się milczenie. (...)

- Do przełamania tego ekumenicznego impasu potrzebne są rozmowy i spotkania. Czy widzi ksiądz możliwość jakichś wspólnych inicjatyw na naszym terenie, które mogą zbliżyć dwa Kościoły siostrzane?

- (...) Przez 13 lat mieszkałem w Drohiczynie. Tamten okres pracy duszpasterskiej wspominam z wielką radością, nawet z satysfakcją, dlatego że my, duchowni prawosławni i katoliccy, potrafiliśmy dawać dobry przykład wszystkim wier-

nym - spotykając się, rozmawiając ze sobą. Poruszaliśmy różne tematy z praktyki duszpasterskiej, mówiliśmy o różnicach, ale nie było to nigdy kwestią sporów. Zawsze po takich spotkaniach wychodziliśmy zbudowani.

- A więc - jak rozumiem - głównym problemem na naszym terenie...

- ... jest przełamanie złej tradycji życia obok siebie, w izolacji.

- Czy prawosławni żywią jakieś obawy wobec katolików? Czego obawia się Cerkiew ze strony Kościoła katolickiego w Białymstoku?

- Chcę teraz odnieść się do historii, aby zrozumieć teraźniejszość. W okresie międzywojennym władze zażądały, aby Kościół prawosławny w Polsce wprowadził

BEZ KOMPLEKSÓW

język polski do liturgii, chociaż w Kościele rzymskokatolickim obowiązywała łacina. Kościół prawosławny podjął się tego - zostały dokonane tłumaczenia liturgii, modlitw. Wówczas duchowieństwo katolickie z Białegostoku na zebraniu dekanalnym zaprotestowało przeciwko wprowadzaniu języka polskiego do liturgii prawosławnej. Motywowano to tym, że stanie się ona zrozumiała i pociągająca dla katolików. (...) Ze strony wiary rzymskokatolickiej prawosławny nie musi czuć żadnych obaw, więcej nas łączy niż dzieli. Natomiast ze strony ludzi, którzy, zasłaniając się wiarą, chcą realizować swoje partykularne interesy, można spodziewać się wszystkiego.

Zaproszenie biskupa unickiego na Tydzień Modlitw Ekumenicznych do Białegostoku dla nas, prawosławnych, przynosi nieodparte skojarzenia, że ekumenizm rozumiany przez Kościół rzymskokatolicki w Białymstoku to nowa unia. Nie dialog, nie rozmowa, a administracyjne włączenie. Pomimo że w dialogu światowym taki model został wykluczony, w Białymstoku próbuje się go realizować. Czy tego nie trzeba się obawiać?

- Po Soborze Watykańskim II Liturgia w Kościele rzymskokatolickim została przetłumaczona na języki narodowe. W Cerkwi amerykańskiej również podjęto próbę, odprawiając nabożeństwa w języku angielskim, zamiast w staro-cerkiewno-słowiańskim. Czy cerkiew diecezji białostocko-gdańskiej zdecyduje się w przyszłości na taką reformę religijną?

- Prawosławni w Stanach Zjednoczonych to nie tylko emigracja rosyjska. To Grecy, Arabowie, którzy pozostawali w jurysdykcji patriarchy antiocheńskiego, to również rdzenni Amerykanie. W samym autokefalicznym Kościele amerykańskim jest około 5 mln wiernych plus jurysdykcje grecka, antiocheńska i tzw. Kościoły niezależne, czyli emigracja rosyjska. Mamy wiec do czynienia z dużym Kościołem i przynajmniej dla części było koniecznością wprowadzenie liturgii w języku angielskim, tak jak we Francji było koniecznością przetłumaczenie liturgii na język francuski. Uczestniczyłem również w wielu nabożeństwach w Niemczech, gdzie liturgie odprawiane są w języku niemieckim. W Polsce potrzeba ta powoli narasta. Problemem jest przede wszystkim brak tłumaczenia Pisma św. na język polski, które by zadowoliło teologów. Teolodzy katoliccy też przecież nie są zadowoleni do końca z tłumaczenia dokonanego w Biblii Tysiąclecia. A to jest podstawa do przełożenia tekstów liturgicznych.

- A tłumaczenie wrocławskie?

- Nie jest ono doskonałe, pełne i ciągle wymaga akceptacji soboru biskupów.

- Czy zechciałby ksiądz skomentować zarzuty, iż duchowieństwo prawosławne utrzymuje ścisłe i serdeczne kontakty z wysoko postawionymi członkami lewicowych partii, a więc tych opcji, które z założeń ideologicznych są wrogie wierzącym w Boga? Czy nie osłabia to wiarygodności Cerkwi w oczach innych chrześcijan?

- To jest chwyt nieuczciwy, dlatego że po trasformacji ustrojowej wielu ludzi z dawnego układu znalazło swoje miejsce w Kościele rzymskokatolickim, w pierwszych rzędach, nieraz nosząc baldachim i nikogo to nie razi. Natomiast gdy inni ludzie z dawnej nomenklatury przyszli do Cerkwi, mówi się, że Cerkiew żyje z komunistami. Proszę mi wybaczyć, ale nie widziałem w Polsce komunistów. Należeli do partii przeważnie "dla chleba", tak jak kiedyś czytałem w pewnej fraszce: "Jednego gwiazda prowadzi do Betlejem, drugiego do żłobu". Teraz ci ludzie przychodzą do Cerkwi, afiszują się ze swoją wiarą, czy mamy mieć im to za złe? Czy można im zabronić przyjścia do Cerkwi? (...)

- Kościół katolicki jest dość mocno zangażowany w sprawy społeczne dziejące się w Polsce - ochrona dziecka poczętego, preambuła w konstytucji itp. Jak wygląda w tej kwestii stanowisko Kościoła prawosławnego?

- Stanowisko Kościoła prawosławnego jest jednoznaczne - nie łączyć spraw wiary z polityką. Nie wszystko można zapisać w paragrafach. Nie jest to zrzucenie z własnych barków odpowiedzialności za postawę religijną człowieka, za jego duchowość. Uważamy, że jeżeli wychowamy ludzi na prawdziwie wierzących, to oni będą i dobrymi ludźmi, i dobrymi obywatelmi swojej ojczyzny. Natomiast to co każdy z naszych wiernych uważa za słuszne, jego zapatrywania, sympatie dla poszczególnych opcji występujących w polityce, to jego prywatna sprawa. Będzie za to sam odpowiadać przed Bogiem, a na pewno nie będziemy nikomu robić wzorów kartek do głosowania. Zaś aborcji i wszelkim eksperymentom genetycznym jesteśmy przeciwni całym sercem.

- Prawosławny Kościół w Polsce jest autokefaliczny. Co to oznacza w praktyce? Czy jest on uzależniony od Moskwy? Jakiego typu relacja istnieje między Kościołem prawosławnym w Polsce a Kościołem w Moskwie?

- Sądzę, że takiego samego jak całego państwa polskiego. Część Polski znajdowała się pod zaborem rosyjskim. Czy z tego powodu ma się czuć rosyjska? Prawosławni w Polsce wskutek zaborów byli traktowani jako część Cerkwi rosyjskiej. Czy z tego powodu mamy mieć kompleks niższości? A jeżeli chodzi o kontakty czy naszą zależność od Kościoła rosyjskiego - posłużę się jednym faktem. W latach 80. przyjechał do Polski patriarcha Konstantynopola, poświęcił w Białymstoku kamień węgielny pod budowę świątyni Hagia Sophia, w tym roku oczekujemy przyjazdu jego następcy.

- To wielka nowina. Kiedy możemy się spodziewać tej wizyty?

- Latem, jeszcze termin nie jest dokładnie ustalony. A więc w okresie powojennym patriarcha Konstantynopola był w Polsce raz, teraz będzie następny. Patriarcha rosyjski nie był jeszcze ani razu - to ilustracja kontaktów. Kościół jest autokefaliczny - to znaczy niezależny administracyjnie od innego Kościoła. Natomiast w sprawach wiary żaden patriarcha, nawet Konstantynopola czy rosyjski, nie może zmieniać dogmatów, nie może wprowadzać czegoś nowego, co jest niezgodne z nauką Kościoła prawosławnego.

Teraz, w okresie Wielkiego Postu, codzienną modlitwą naszych wiernych są słowa: "O Panie nasz i Królu, pozwól mi widzieć moje grzechy i nie osądzać brata mego". Gdyby podobne było dążenie wszystkich ludzi w Polsce - wiele spraw stałoby się łatwiejszymi, a historia - piękniejsza.

- Dziękują za rozmowę.

(Gazeta Współczesna, 6 IV 1997 r.)

● Z "posłaniem pojednania i przebaczenia" do narodu polskiego zwrócił się Kongres Ukraińców w Polsce, który obradował w Warszawie. Kongres, zwołany w 50. rocznicę akcji "Wisła", uczcił pamięć ofiar represji i ponownie zaapelował do władz Rzeczypospolitej Polskiej o likwidację skutków wysiedlenia Ukraińców z ziem ojczystych i rozproszenia na północnych i zachodnich obszarach Polski. 3 sierpnia 1990 roku Senat RP potępił akcję "Wisła", ale obietnica naprawienia krzywd nie została zrealizowana. W listach do prezydenta, premiera i Sejmu RP kongres ponownie domagał się prawnej likwidacji następstw wysiedlenia: zwrotu mienia prywatnego i osób prawnych, pomocy państwa dla osób pragnących powrócić na rodzinne ziemie, rekompensat dla byłych więźniów obozu w Jaworznie, godnego pochowania i upamiętnienia ofiar wojny i okresu powojennego.

● "Jerzy Nowosielski, Leon Tarasewicz, Mikołaj Smoczyński" - to tytuł najnowszej wystawy w Zamku Ujazdowskim w Warszawie. Miłośnicy sztuki współczesnej mają okazję obejrzeć wczesne obrazy, z lat 70., **Jerzego Nowosielskiego**, instalacje **Mikołaja Smoczyńskiego** i najnowsze prace **Leona Tarsewicza**, który na tę wystawę przygotował monumetalną kompozycję - 25 filarów ustawionych w jednej z sal pokrył gęstymi fioletowo-żółtymi paskami.

● "Jeździliśmy po całej Europie. Dlaczego więc nie pojeździć po całym regionie?" - zastanawia się **Bohdan Cywiński** (zaufany człowiek papieża) w szkicu podsumuwującym cykl w "Rzeczypospolitej" o Kościołach Europy środkowowschodniej. "Zwłaszcza teraz, kiedy jeszcze nie wszędzie wyszła z użycia nasza dawna "obozowa lingua franca" - język rosyjski..." Na Białoruś z ruskim słowem? Rusyfikować ukraińskich synów? Słuchać i czytać hadko.

● Na spotkanie papieża z prezydentem **Aleksandrem Kwaśniewskim** w Gnieźnie zostali zaproszeni prezydenci Niemiec, Litwy, Węgier, Czech i Słowacji. Skierowano też zaproszenia do najwyższych hierarchów Kościołów chrześcijańskich i do przedstawicieli Kościołów skupionych w Polskiej Radzie Ekumenicznej. Spotkanie gnieźnieńskie będzie związane z milenium śmierci patrona Polski, św. Wojciecha. Według prasy polskiej prawosławny patriarchat rosyjski reprezentować będzie Pantelejmon, biskup z okręgu kaliningradzkiego - obejmującego dziś ziemię sambijską, miejsce śmierci św. Wojciecha. W Krakowie papież kanonizuje **Jadwigę**, żonę **Władysława Jagiełły**.

● W Polsce działają dwa związki wyznaniowe, które pod tymi samymi nazwami prowadzą na świecie działalność terrorystyczną - poinformowała PAP **Małgorzata Winiarczyk-Kossakowska**, wiceminister spraw wewnętrznych i administracji. Nie podała szczegółów dotyczących tych związków.

● W 1994 roku Polska podpisała z Rosją szczególną umowę o wzajemnym zwrocie dzieł sztuki. Tematem rozmów ze stroną rosyjską jest m.in. "Madonna z dzieciątkiem" **Lucasa Cranacha**, pochodząca z kolegiaty głogowskiej, część kolecji **Jakuba Kabruna** z Gdańska, XIV-wieczne szaty liturgiczne, średniowieczna Madonna Toruńska i inne. **Tadeusz Polak**, wiceminister kultury i sztuki wyznał: "Mamy tam złożonych kilkadziesiąt wniosków. I jestem dobrej myśli".

● W 1996 roku produkt krajowy brutto Rosji, Białorusi i Ukrainy wyniósł (w procentach): 61, 65 i 47 w porównaniu z rokiem 1991; produkcja przemysłowa - odpowiednio 51, 62 i 52; produkcja rolna - 65, 79 i 69; inwestycje - 30, 33 i 23 (dane według "Rzeczypospolitej").

● Coś dla "patriotów" białoruskich. Z wypowiedzi prof. **Romana Szporluka**, dyrektora Instytutu Badań Ukraińskich Uniwersytetu Harvarda: "Głoszenie, że prawdziwi Ukraińcy mówią po ukraińsku byłoby propagowaniem samobójstwa dla Ukrainy. Takie podejście jest wprawdzie dość rozpowszechnione na Ukrainie Zachodniej, ale tamtejsza kultura polityczna jest w dużym stopniu pod wpływem polskiej, wywodzącej się z nie najlepszych tradycji. (...) ... pogląd, że ludzie, dla których językiem ojczystym czy językiem ich preferencji życiowych jest rosyjski, są gorszymi obywatelami Ukrainy, byłby czymś bardzo niebezpiecznym".

● Zdaniem niemieckiego dziennika "Bild" zniknęło około 112 z 400 milionów marek przekazanych Ukrainie przez Niemcy, w celu wypłacenia ofiarom nazizmu. Wbrew ustaleniom, ukraińska fundacja "Zrozumienie i Pojednanie" zaprzestała przekazywania pieniędzy przeznaczonych dla około dziewięćdziesięciu tysięcy osób. Przyczyną blokady wypłat są prawdopodobnie problemy finansowe ukraińskiego banku "Grodobank", który prowadzi rachunek fundacji.

● Jeszcze w tym roku powinny zostać zakończone prace przy budowie moskiewskiej cerkwi Chrystusa Zbawiciela. Jej ponowne poświęcenie będzie jednym z najważniejszych elementów uroczystych obchodów 850-lecia Moskwy.

● Duma odrzuciła veto **Borysa Jelcyna** do lutowej ustawy o nacjonalizacji obiektów wywiezionych w czasie wojny do ZSRR. Kontrowersyjna ustawa dotyczy około dwustu tysięcy dzieł sztuki, trzech kilometrów dokumentów archiwalnych oraz dwóch milionów książek. "Ten krok niekoniecznie wspiera wysiłki niemieckiego rządu, by przedstawić Rosję na arenie międzynarodowej jako partnera, na którym można polegać, oraz przyjaciela Zachodu" - zareagował natychmiast szef komisji zagranicznej Bundestagu. Borys Jelcyn jest przyjacielem Zachodu i dlatego zapowiedział zaskarżenie ustawy do Trybunału Konstytucyjnego. Większość dzieł sztuki wywieziono z Niemiec, jednak znaczną część z nich hitlerowcy wcześniej zagrabili w innych krajach.

● We wsi Tajninskoje, na północ od Moskwy, wysadzono pomnik ostatniego cara Rosji, **Mikołaja II**. Dziesięciometrowy pomnik, odlany z brązu, został odsłonięty w maju 1996 r., w stulecie koronacji cara. Był to jedyny pomnik Mikołaja II. Dom kupca **Ipatijewa** w Swierdłowsku, gdzie rozstrzelano cara i jego rodzinę, zrównano z ziemią, kiedy **Borys Jelcyn** był w tym mieście szefem partii.

● - Wasza Świątobliwość przybywa do miasta czterech religii: islamskiej, katolickiej, prawosławnej i żydowskiej. Można się o tym przekonać, oglądając chociażby panoramę miasta, stojące w niedalekiej odległości meczety, katedry, prawosławne kościoły i synagogi - powiedział, witając w Sarajewie papieża **Jana Pawła II**, **Alija Izetbegović**. Rok wcześniej prawosławni Serbowie, mimo obecności wojsk NATO, zostali zmuszeni do opuszczenia Sarajewa.

KALENDARZ KALENDARZ

27 kwietnia - nabożeństwo paschalne, radio BIS, godz. 8.00
2 maja - pielgrzymka do Zabłudowa, w wigilię dnia św. Gabriela
11 maja - "Św. Maria Magdalena - zwiastunka Zmartwychwstania Pańskiego" - odczyt o. **Mirosława Filimoniuka**; świetlica przy parafii św. Mikołaja po nabożeństwie wieczornym
14 maja - "Dzieci Dzieciom" - koncert dobroczynny zorganizowany przez Prawosławny Ośrodek Miłosierdzia, Filharmonia Białostocka, godz. 17.00
15 maja - "Kontakty Warszawy z Kijowem", spotkanie w Centrum Prasy i Książki Narodów Słowiańskich, Warszawa, ul. Gagarina 15, godz. 17.00; współorganizator - Ambasada Ukrainy (dojazd z dworca centralnego PKP autobusem nr 131), tel. Centrum - 651 39 66
25 maja - 1 czerwca - Festiwal Muzyki Cerkiewnej w Hajnówce
30 maja - 1 czerwca - pielgrzymka paschalna młodzieży prawosławnej na Świętą Górę Grabarkę
31 maja - "Pięć minut nad Biblią" - audycja prawosławna, program II PR, godz. 9.00

MAJ MAJ

WIELKI POST Z ROSYJSKĄ POEZJĄ

Wielki Post w twórczości poetów rosyjskich - to temat kolejnego spotkania organizowanego przez Rosyjskie Stowarzyszenie Kulturalno-Oświatowe. 10 kwietnia, w sali WOAK w Białymstoku, dziewczęta z zespołu "Słowianki" recytowały wiersze Puszkina, Jesienina, Majkowa, Afanasjewa, a także sentencje Dostojewskiego, Bierdiajewa, Tołstoja.

Pani **Walentyna Hammer**, współautorka przewodnika "Sobór św. Mikołaja w Białymstoku", przedstawiła historię i architekturę białostockiej katedry.

Wieczór zakończył pokaz filmu "Za drugi swoja", ukazujący udział Rosyjskiej Cerkwi Prawosławnej w drugiej wojnie światowej.

Kolejne spotkanie, z **Eugenią Jarmontowicz** - autorką książki "W cieniu zamku Gedymina" - odbędzie się 21 maja o 17.30 w sali Muzeum Historycznego przy ul. Warszawskiej w Białymstoku. **(ecz)**

Kilka zdań

Walka o język

W Polsce trwa od kilku lat walka o język białoruski na Białorusi.

Obywatele Trzeciej Rzeczypospolitej, według poważnych, zdawałoby się, polityków i publicystów, bardzo pragną, aby Białorusini mówili i pisali po białorusku.

Wielowiekowa historia związków polsko-białoruskich dawała wielkie możliwości Polsce i Polakom uczenia Białorusinów białoruskości i języka białoruskiego.

Jak je wykorzystano? Skutecznie.

Sejm Rzeczypospolitej Obojga Narodów w 1697 roku, w stulecie unii brzeskiej, uchwalił ustawę, w której mówiło się: "Pisarz powinien po polsku, a nie po rusku pisać". Chodziło, oczywiście, o pisarzy ruskich (dziś powiedzielibyśmy białoruskich i ukraińskich).

Trzeba wiedzieć, że w zakazywanej wówczas starobiałoruskiej mowie, napisano "Statuty litewskie" - wzór praw dla Litwy i Korony. Tworzono literaturę duchową, poezję... Język ten był językiem urzędowym.

W II Rzeczypospolitej, a w jej skład wchodziły ziemie etnicznie białoruskie, język białoruski rugowano z całą bezwzględnością.

W III Rzeczypospolitej, na Białostocczyźnie, we wsiach etnicznie białoruskich, działacze białoruscy zaproponowali zmianę nazw niektórych wsi, a właściwie powrót do nazw rodzimych.

Od razu przeciwko temu zaprotestowała białostocka "S". "Gazeta Współczesna", w której "S" ma kontrolny pakiet akcji, poinformowała w 1995 roku: "Związek chciałby walczyć z białorusko brzmiącymi nazwami wszelkimi metodami".

W latach osiemdziesiątych pracowałem w jednym z krajowych tygodników w Warszawie. W ankietach pracowniczych trzeba było wykazać znajomość języków. Napisałem, wśród innych - białoruski. Wykreślono mi mówiąc: "Nie ma takiego języka".

I tak wygląda w Polsce historyczne pole walki o język białoruski dla Białorusinów.

Michał Bołtryk

ALBANIA

Nikt nie może igrać z Bożą sprawiedliwością

Przeciwko niezrozumiałym aktom przemocy, które od kilku miesięcy wstrząsają Albanią, po raz kolejny zdecydowanie opowiedział się arcybiskup Tirany **Anastasios**. - *Musi nastać kres tej histerii* - oświadczył w posłaniu z 15 marca. - *Zdecydowanie, z wiarą i miłością, oprzyjmy się tej formie niewybaczalnej niesprawiedliwości, która rozprzestrzeniła się niczym epidemia. (...) Jako wasz arcybiskup, zostanę zawsze z wami, aby dzielić poprzez modlitwę, słowo i działanie, wasze troski i wysiłki na rzecz budowy sprawiedliwego, wolnego społeczeństwa, które kochałoby Boga i szanowałoby wszystkich ludzi.*

W pierwszym posłaniu, z 6 marca, zwierzchnik Albańskiej Cerkwi Prawosławnej oświadczył: - *W te trudne chwile jako prawosławny arcybiskup wzywam: Nigdy więcej rozlewu krwi. "Nie" dla walki, "Nie" dla broni. "Nie" dla nienawiści. 'A Bóg pokoju będzie z wami'* (Fil. 4,9).

15 marca, kiedy kraj zdawał się pogrążać w anarchii i chaosie, arcybiskup Anastasios ponowił swój apel o pokój w programie albańskiej telewizji państwowej. - *Jest nie do przyjęcia, by protest przeciwko niesprawiedliwości, której ofiarami padliście, doprowadzał do nieprawości wymierzonej przeciwko niewinnym ludziom* - oświadczył. - *W te tragiczne godziny Albanii, ciemne, niekontrolowane i niezdefiniowane siły zawładnęły sercami wielu obywateli, którzy łupią szpitale, sierocińce, instytucje religijne, wyrządzając szkodę chorym, ludziom starszym, niewinnym dzieciom.*

Ci, którzy tak postępują, sprawiają wrażenie, że w nic nie wierzą. Ci, którzy utrzymują, że należą do wspólnot religijnych, muszą zrozumieć: dopóki będą kraść, dopóty nie będą dobrze prosperować. To tak jakby inwestowali w finansowe piramidy. Będą szczęśliwi przez chwilę, w dłuższej perspektywie stracą wszystko. Nikt nie może igrać z Bożą sprawiedliwością - podkreślił hierarcha. - *Wierzący muszą bronić, w imię żywego Boga, słabych, świątyń, szkół, ośrodków pomocy społecznej.*

Posłanie to było też transmitowane przez pierwszy program telewizji włoskiej i kilka programów telewizji greckiej, a także odczytane we wszystkich albańskich cerkwiach.

- *Jedynie głęboka i częsta modlitwa może przynieść nadzieję na szybkie i pokojowe rozwiązanie* - powiedział o. **Luc Veronis**, amerykański duchowny prawosławny, który od pięciu lat pracuje u boku arcybiskupa Anastasiosa. - *Ludzie boją się i wyjeżdżają, bo nie mają nadziei. Sytuacja jest bardzo zła. Nikt nie rozumie, co się stało.* Zdaniem duchownego *niezbędna jest nie tylko zmiana systemu politycznego, ale także zmiany w sercach. Zmiany, które muszą łączyć się z prawdziwym nawróceniem, nawróceniem w Chrystusa.*

- *Najgorszą konsekwencją wszystkich tych problemów jest cierpienie tysięcy niewinnych osób* - stwierdził duchowny misjonarz, podając przykłady szeregu bezmyślnych zniszczeń. W Tiranie zniszczono budynek redakcji głównego niezależnego dziennika "Koha Jone". Całkowicie zdewastowano Instytut Agronomii. Złupiono nawet dawny pałac króla Zogu. - *Także reszta kraju pogrążona jest w chaosie* - dodał o. Veronis. Do gwałtownych starć dochodzi nieustannie na południu kraju, w Durres, Szkodrze, Korce, Saranda i Delvina. - *Zniszczono wiele budynków publicznych, w tym także cerkwie, oraz siedzibę diecezji Gjirokastro* - podkreślił. Uzbrojone grupy zaatakowały i splądrowały sierociniec we Vlorze i Korce. - *Rozmiar szkód jest na razie nieznany. Albanię ogarnęło niewytłumaczalne szaleństwo, które przechodzi wszelką logikę* - stwierdza o. Veronis. Krążyły pogłoski o tym, że obiektem ataków było także seminarium prawosławne w Durres. Na szczęście okazały się one fałszywe. Prace nad seminarium, jedyną prawosławną szkołą teologiczną, właśnie dobiegły końca. Koszt budowy zamknął się sumą 1,5 miliona dolarów.

W nocy z 14 na 15 marca sytuacja w Tiranie się uspokoiła. Nie było słychać nieustannych strzałów z broni automatycznej i policja ponownie pojawiła się na ulicach. W niedzielę w prawosławnej katedrze do *priczastija* przystąpiło wiele osób. Kolejne dni przyniosły dalszą poprawę sytuacji. Niepokoi jednak olbrzymi wzrost cen w sklepach oraz duża ilość broni, która pozostaje w rękach ludności cywilnej.

EGIPT

Każdy według swojej charyzmy

- *Wasza tiara będzie często cierniową koroną, a wasza siedziba Golgotą (...) ale z Wami będziemy podążać drogą, która prowadzi do Zmartwychwstania i odnowy naszego patriarchatu* - powitał nowego patriarchę **Piotra VII** w dzień jego intronizacji metropolita **Dionizy**.

Uroczystość odbyła się 9 marca w cerkwi Zwiastowania w Aleksandrii, siedzibie patriarchatu.

Wzięli w niej udział przedstawiciele lokalnych Cerkwi prawosławnych oraz Cerkwi koptyjskiej, która stanowi główną wspólnotę chrześcijańską Egiptu. Przybył osobiście patriarcha Bułgarii **Maksym**. Obecni byli także prezydent Grecji **Kostis Stefanopulos**, prezydent Cypru **Glafkos Clerides**, liczne osobistości religijne i państwowe Egiptu, wśród nich osobisty wysłannik prezydenta **Hosni Mubaraka**, także przedstawiciel prezydenta Kamerunu.

- *Jestem najmłodszy pośród moich braci w episkopacie i zostałem powołany przez nich, by nieść krzyż Cerkwi Aleksandryjskiej i Afryki* - przyznał w intronizacyjnej homilii Piotr VII. Zobowiązał się podnieść wykształcenie duchowieństwa i poprzez bliskie kontakty ze wspólnotami greckimi i arabskimi poprawić warunki życia wiernych w Egipcie. Uczyni także wszystko, by *zasiane ziarno prawosławia, w Czarnej Afryce dało dobry plon.*

Patriarcha aleksandryjski ponownie potwierdził zaangażowanie swojej Cerkwi w pracach Światowej Rady Kościołów, Rady Kościołów Afryki, także innych komisjach bilateralnego dialogu teologicznego. Dialog ekumeniczny nie powinien polegać na tym, by podporządkowywać jeden Kościół innemu, lecz *by razem zmierzać ku jedności.*

Po uroczystościach patriarcha oświadczył prasie: *Zapraszamy wszystkich biskupów, duchownych i laików naszej Cerkwi do ścisłej współpracy, tak byśmy wspólnie mogli odpowiedzieć na aktualne problemy i jednym sercem podążać ku odnowie. Wszyscy jesteśmy potrzebni i każdy może wnieść wkład odpowiednio do swojej charyzmy. Z ufnością patrzymy w przyszłość i żywimy się nadzieją współpracy z siostrzanymi Cer-*

kwiami oraz rządami Grecji i Cypru, by ten szaniec greckiego prawosławia, aleksandryjska latarnia morska, nie zgasła, lecz okrzepła i, podobnie jak w przeszłości, wysyłała światło Chrystusa, niosła światu duchowe przesłanie. Kierujemy nasze słowa do całego kontynentu, od jego północnych krańców, po południowe, wyrażając nasze głębokie przywiązanie do afrykańskich narodów. Pochodzimy ze środowisk misyjnych i nigdy nie przestaniemy prowadzić tej działalności, świadomi, że w niej właśnie tkwi przyszłość naszego patriarchatu.

12 marca patriarcha przewodniczył sesji Synodu Cerkwi Aleksandryjskiej z udziałem wszystkich biskupów diecezjalnych. Postanowiono powołać "Synod ograniczony", w skład którego wchodziliby jedynie biskupi rezydujący w Egipcie. Pomagałby on patriarsze w prowadzeniu spraw Cerkwi. Utworzono także specjalne komisje: finansową, do spraw spuścizny oraz biuro prasowe z siedzibą w Atenach. Postanowiono także ponownie utworzyć w Aleksandrii Instytut Patriarchalny Studiów Wschodnich oraz wznowić wydawanie pisma "Analecta". Podjęto szereg zmian wśród samego episkopatu.

47-letni patriarcha Piotr VII, poprzednio metropolita Kamerunu, został wybrany na zwierzchnika Cerkwi Aleksandryjskiej w lutym br. Zastąpił zmarłego patriarchę **Parteniusza III**. Patriarchat Aleksandryjski, który zajmuje w dyptychu Cerkwi prawosławnej drugie miejsce, tuż po Patriarchacie Ekumenicznym, liczy obecnie około 350 tys.wiernych, głównie Greków, Arabów i Murzynów. Dobrze rozwijają się misje prawosławne w Kenii, Ugandzie, Tanzanii i Ghanie.

FRANCJA

Krok ku lokalnej Cerkwi

Zgodnie z zaleceniami prawosławnej przygotowawczej komisji przedsoborowej Komitet Biskupów Prawosławnych Francji przekształcił się w Zgromadzenie Biskupów Prawosławnych Francji, poinformował jego przewodniczący, metropolita **Jeremiasz**, w Niedzielę Prawosławia w paryskiej katedrze św. Stefana.

Zgromadzenie ma ukazywać jedność prawosławia na szczeblu lokalnym, koordynować wspólną działalność diecezji i reprezentować Cerkiew prawosławną wobec władz państwowych i społeczeństwa. Jego członkami są biskupi prawosławni rezydujący we Francji: metropolita Jeremiasz i jego pomocnik biskup **Stefan**, arcybiskup **Sergiusz** i jego pomocnicy, biskup **Paweł** i biskup **Michał** (wszyscy należą do Patriarchatu Konstantynopolitańskiego), biskup **Gabriel** z Patriarchatu Antiocheńskiego, biskup **Gurij** z Patriarchatu Moskiewskiego, biskup **Damaskin** z Patriarchatu Serbskiego oraz arcybiskup **Serafin** z Patriarchatu Rumuńskiego. Zgromadzeniu przewodniczy metropolita Jeremiasz, który kieruje diecezją Patriarchatu Ekumenicznego, skupiającą największą liczbę parafii prawosławnych we Francji.

- *Mamy zamiar pracować nie przyspieszając biegu wypadków, tak by nie wywołać nowych podziałów* - oświadczył "Service Orthodoxe de Presse" metropolita Jeremiasz. - *Warunki wewnętrznego konsensusu w łonie Komitetu Biskupów są dzisiaj spełnione i mamy błogosłowieństwo macierzystych Cerkwi na utworzenie uosobienia lokalnego prawosławia przy poszanowaniu językowej i kulturowej różnorodności.* Niebawem zostaną także utworzone komisje ekspertów, teologów duchownych i laickich, które będą pomagały Zgromadzeniu w pracy. - *Z czasem pojawią się także ogólne zgromadzenia z udziałem delegatów duchownych i świeckich* - zapewnił metropolita Jeremiasz.

Tworzenie takich tymczasowych Zgromadzeń Biskupów w krajach diaspory zaleciła na swym ostatnim posiedzeniu przygotowawcza komisja przedsoborowa, prosząc jednocześnie o wcześniejsze przedstawienie ich statutu. Komitet Biskupów Prawosławnych opracował odpowiedni dokument, który został dobrze przyjęty przez sekretariat przygotowawczej komisji. Utworzenie Zgromadzenia Biskupów jest kolejnym tymczasowym krokiem ku utworzeniu lokalnej Cerkwi we Francji. Ostateczne postanowienia w tej kwestii mają zapaść podczas panprawosławnego soboru.

GRECJA

Śmierć misjonarki

W wieku 92 lat zmarła prawosławna misjonarka grecka **Olga Papasaranthu**, która 25 lat swego życia poświęciła katechizowaniu i działalności charytatywnej w Zairze. Pracowała w szpitalu kardiologicznym w Atenach, już na emeryturze wyjechała do Kanangi, ośrodka misyjnego założonego przez jej wuja, o. **Chrysostoma Papasaranthu**. Po jego śmierci, w 1972 roku, sama kontynuowała rozpoczętą pracę, ściągając z Grecji duchownych i zbierając fundusze niezbędne do rozwoju misji. W 1981 roku otworzyła małe ambulatorium z dwiema pielęgniarkami, które z czasem zostało przekształcone w prawdziwą klinikę z pełnym wyposażeniem medycznym. W 1974 roku założyła szkołę podstawową, do której z czasem doszła średnia. Olga Papasaranthu przyczyniła się do budowy kilku cerkwi w regionie Kananga. Była zawsze przy chorych i sierotach swojej wsi. W 1995 roku, wskutek złamamia nogi, musiała wrócić do Aten.

IZRAEL

Domy na ruinach kościołów?

Przeciwko budowie osiedla żydowskiego we wschodniej części Jerozolimy zaprotestowali jej chrześcijańscy hierarchowie. Na tych terenach znajdują się ruiny kościołów chrześcijańskich z XII i XIII wieku, podkreślają we wspólnej nocie protestacyjnej. Według ostatnich badań archeologicznych, w kościołach tych w czasach wypraw krzyżowych zatrzymywali się chrześcijańscy pielgrzymi w drodze do Betlejem. Pastor **Konrad Raiser**, sekretarz generalny Światowej Rady Kościołów, wystosował list do patriarchy **Diodora I**, zwierzchnika Cerkwi prawosławnej w Jordanii, Izraelu i na terytoriach palestyńskich oraz do pozostałych zwierzchników Kościołów chrześcijańskich Jerozolimy, w którym daje wyraz swemu zaniepokojeniu *poważnym pogwałceniem umów z Oslo. Każda jednostronna decyzja, która zmienia statut Jerozolimy, narusza to porozumienie* - podkreśla. Na budowę dużego osiedla żydowskiego na 6500 mieszkań, położonego we wschodniej części Jerozolimy, między Starym Miastem i Betlejem wyraził zgodę premier Izraela, **Beniamin Netanyahu**. Osiedle Jebel Abou Ghneim, którego nazwę Izraelici zmienili na Har Homa, zostało skonfiskowane Palesteńczykom i zajęte siłą. Palestyńczycy uważają, że te plany są pogwałceniem norm mię- ☞

dzynarodowych i zagrażają procesowi pokojowemu w tym regionie.

KAZACHSTAN

Nowi święci Cerkwi rosyjskiej

Rosyjska Cerkiew Prawosławna zamierza kanonizować 41 duchownych i laików prawosławnych, którzy ponieśli męczeńską śmierć w sowieckich obozach koncentracyjnych Kazachstanu. Rząd tego kraju oficjalnie ogłosił rok 1997 *rokiem pamięci o ofiarach politycznych represji*. Komisja diecezjalna pod przewodnictwem arcybiskupa Ałma - Aty **Aleksego** zaproponowała, by na listę lokalnych świętych wpisać 41 osób, które zginęły za wiarę w kazachstańskich gułagach. Byli wśród nich dwaj biskupi, w tym arcybiskup Ałma - Aty **Pimen**, rozstrzelany w 1937 roku, 31 duchownych i 8 laików. Ciała ofiar ciągle spoczywają na miejscu kaźni. Będzie to pierwsza kanonizacja męczenników kazachskich gułagów. W latach 1920 - 1953 w obozach Karlagu, położonego niedaleko Karagandy, na północy kraju, rozstrzelano ponad 30000 więźniów. W sumie w tamtych latach uwięzionych było 1,5 mln osób, z czego wiele zmarło z chłodu, głodu, wycieńczenia i złego traktowania.

UKRAINA

Nowe seminarium

Nowe seminarium teologii prawosławnej w Charkowie otworzyła Ukraińska Cerkiew Prawosławna. Jest to szósta tego typu placówka po Kijowie, Odessie, Łucku, Poczajowie i Czernihowie. W Charkowie przed rewolucją istniało już seminarium, a w nim kaplica św. Jana Ewangelisty. Budynki zachowały się do dziś, ale są *nielegalnie zajmowane przez ludzi, którzy nie dysponują żadnymi prawami własności*. Nowe seminarium, dla podkreślenia ciągłości historycznej z przedrewolucyjną placówką także pod wezwaniem św. Jana Ewangelisty, boryka się z ogromnymi problemami materialnyni. Zajęcia rozpoczęły się w nowym budynku, zbudowanym z myślą o szkole parafialnej. Seminarium dysponuje tylko czterema salami lekcyjnymi, nie posiada ani sali konferencyjnej, ani biblioteki, nie mówiąc już o internacie. Seminarzyści muszą wynajmować pokoje, najczęściej u oddanych parafian.

W 1990 roku wznowiła swoją działalność Akademia Teologii Prawosławnej w Kijowie.

USA

Z pomocą monasterowi

Na rzecz Fundacji św. Katarzyny, która zajmuje się ochroną prawosławnego monasteru na Górze Synaj, zorganizowano wieczór galowy w ramach wielkiej wystawy "Skarby sztuki bizantyjskiej" w Metropolitan Museum w Nowym Jorku. Honory gospodarzy pełnili książę Walii **Karol**, ihumen monasteru św. Katarzyny arcybiskup Synaju **Damian** oraz arcybiskup Nowego Jorku **Spyridon**, zwierzchnik archidiecezji Patriarchatu Ekumenicznego w USA. Fundacja św. Katarzyny, której przewodniczy książę Karol, powstała w czerwcu 1996 roku. Zbiera środki na restaurację budynków oraz konserwację bezcennych manuskryptów i ikon, gromadzonych w tym monasterze od 1500 lat. Zbiory synajskich rękopisów i książek ustępują jedynie watykańskim. W monasterze tym znajduje się też jedna z najcenniejszych kolekcji ikon. Niektóre spośród nich pochodzą z VII wieku, jeszcze wcześniejsze, bo z VI wieku, są freski z bazyliki św. Katarzyny.

Przeciwko manipulacjom genetycznym

Przeciwko manipulacjom genetycznym na istotach ludzkich zaprotestowała Cerkiew prawosławna w Ameryce.

Klonowanie owcy z komórki dorosłego zwierzęcia otwiera drogę ku klonowaniu innych gatunków, w tym także istot ludzkich - stwierdza oficjalny komunikat. Z teologicznego punktu widzenia *Cerkwie prawosławne na całym świecie uważają, że życie ludzkie jest nienaruszalne, każda bowiem istota ludzka została utworzona jako niepowtarzalna na obraz Boży*. Zdecydowana większość prawosławnych uważa, że wszelka forma eugeniki, łącznie z manipulacją ludzkim materiałem genetycznym w nieterapeutycznych celach, *jest moralnie karygodna i wyrządza szkodę życiu ludzkiemu oraz jego ochronie*.

Z etycznego punktu widzenia plany klonowania człowieka mogą przyczynić się do tego, że ludzkość popadnie w olbrzymie kłopoty. Ponadto techniki klonowania, wykorzystujące komórki ludzkie, przyczynią się z pewnością do takich nadużyć, jak komercjalizacja DNA, produkcja dzieci na "części zamienne", tworzenie rasy nadludzi. Uczeni nie są w stanie obecnie powiedzieć, czy wyselekcjonowana komórka zawiera mutacje bądź inne wady, które mogłyby powodować kalectwo czy opóźnienie umysłowe u klonowanych dzieci.

Dlatego też *Cerkiew prawosławna w Ameryce żąda, by władze zakazały wszelkich doświadczeń, które mogłyby doprowadzić do klonowania człowieka i nie finansowały tego typu prób. W ciągu ostatnich dziesięciu lat rozwinęły się inne prace nad genami zwierząt, które dzięki powstałym w ten sposób lekarstwom i proteinom dają nadzieję na wydłużenie życia ludzkiego. One powinny być wspierane przez publiczne fundusze.*

ROSJA

By lepiej głosić Słowo Boże

Z inicjatywy biskupa **Pitirima**, którego diecezja obejmuje Republikę Autonomiczną Komi, na północnym Uralu, wszyscy duchowni diecezji Syktywkar uczą się języka komi, kiedyś nazywanego zyriańskim. Językiem tym, należącym do grupy ugrofińskiej, posługuje się 350 tys. rdzenna ludność tej republiki. Biskup Pitirim także bierze udział w tych zajęciach. Hierarcha nalega, by wszyscy duchowni diecezji znali język komi, zwłaszcza ci, którzy są wysyłani na wieś. Ludność wiejska częściej posługuje się komi niż rosyjskim. Biskup uważa, że tam właśnie liturgie i kazania powinny być głoszone w tym języku, a nie po słowiańsku czy rosyjsku. Diecezja wznowiła już wydanie liturgii i modlitewników w języku komi, teraz przygotowuje się do ponownego wydania tłumaczenia Nowego Testamentu i Psalmów. Nie były one publikowane od czasów rewolucji. 36-letni biskup Pitirim, absolwent Moskiewskiej Akademii Teologicznej, kieruje diecezją Syktywkar od czasu jej powstania, to znaczy od dwóch lat. Ewangelizacja Komi - Zyrian odbyła się w XIV wieku dzięki działalności misyjnej św. Stefana z Permu, pierwszego prawosławnego biskupa tych ziem, który po wynalezieniu miejscowego alfabetu przetłumaczył na ten język Biblię i liturgię.

Na podstawie "Service Orthodoxe de Presse" opracowała **Ałła Matreńczyk**

TRZY MODLITWY

Polski rynek wydawniczy ostatnio coraz częściej wzbogacają pozycje poświęcone modlitwie. Do najnowszych prac z tego zakresu należy książeczka "Trzy modlitwy", autorstwa jednego z najwybitnijeszych współczesnych teologów prawosławnych - profesora **Oliviera Clémenta**.

Autor poddaje analizie trzy fundamentalne modlitwy: "Ojcze nasz", "Królu Niebieski" oraz modlitwę wielkopostną św. Efrema Syryjczyka. Rozważania na ich temat powstały przy różnych okazjach, lecz dla potrzeb wydawniczych zostały opracowane od nowa. I - trzeba przyznać - w formie dostępnej dla przeciętnego czytelnika, a równocześnie głęboko. Chociaż analizy autora z zasady bazują na pismach Ojców Cerkwi, to często odwołują się do współczesności oraz świeckich tekstów literackich, co dodatkowo ożywia wykład. Co ważne, profesor Clément nie uważa, że jego komentarz wyczerpuje problem, lecz traktuje go bardziej jako wprowadzenie do tematu, które ma ułatwić czytelnikowi dalsze zgłębianie modlitw.

Z przykrością trzeba stwierdzić, iż chociaż tak wiele zalet tkwi w samym wykładzie o modlitwach, wydawca i tłumacz dopuścili się szeregu nieścisłości.

Nie zamieszczono chociażby krótkiej poświęconej Clémentowi noty biograficznej. Czytelnik może się więc nie dowiedzieć, że jest on wybitnym teologiem prawosławnym. Równocześnie zdawkowo, być może umyślnie unikając słowa "prawosławne", jedynie dwie z omawianych modlitw określają jako "powszechnie znane w tradycji wschodniej".

Nie sposób pozostawić bez uwag przekładów niektórych modlitw. Nie ma potrzeby silić się w ich przypadku na własne sformułowania. Są to przecież teksty dobrze znane, wryte w świadomość, zgrane, jak "modlitwa Jezusowa" z oddechem. Ta ostatnia w wersji tłumacza brzmi: "Panie Jezu, Synu Boga żywego, zmiłuj się nade mną, wielkim grzesznikiem" zamiast powszechnie przyjętego: "Panie, Jezu Chryste, Synu Boży, zmiłuj się nade mną grzesznikiem" (s. 29). Wątpliwości można też mieć czytając przekład modlitwy "Królu Niebieski" przy sformułowaniu "przyjdź, uczyń z nas swe mieszkanie", podczas gdy dużo lepiej brzmią szeroko znane słowa: "przyjdź i zamieszkaj w nas", jak też czytając ostatni wers tejże modlitwy: "Zbaw nasze dusze, Ty, który jesteś dobry", zamiast: "i zbaw, o dobry, nasze dusze" (s. 63). O słabej znajomości tematu świadczy przekład imienia św. Serafina z Sarowa. "Święty Serafin Sarow" sugeruje, iż jest to nazwisko ascety. Podobnie jest z bardzo często powtarzanymi przez tego świętego słowami o potrzebie "gromadzenia Świętego Ducha", nie zaś, jak przełożono, "napełniania się Świętym Duchem" (s. 7).

(Jach)

Olivier Clément, Trzy modlitwy, Przełożył Kazimierz Łukowicz, Wydawnictwo WAM, Kraków 1997, s. 111

CUD OGNIA W ZIEMI ŚWIĘTEJ

Ukazało się długo oczekiwane wznowienie uzupełnionej wersji "Ziemi Świętej" autorstwa s. **Marii Jurczuk**. książka opowiada m.in. o wielkiej łasce Bożej, która od tysiącleci ukazuje się na grobie Chrystusa w Jerozolimie tylko na prawosławną Paschę, po modlitwie prawosławnego patriarchy, w postaci wielkiego cudu zejścia z niebios szczególnego ognia, który nie parzy, nie pali, setki osób uzdrawia i wszystkich zebranych napełnia duchową radością.

Książka jest do nabycia w wielu parafiach oraz w wydawnictwie. **(mj)**

Siostra Maria (Jurczuk), Ziemia Święta. Cud Ognia i Chwała Obłoków, Wydawnictwo Bratczyk, Hajnówka 1997

Śladami św.św. Cyryla i Metodego

Koło Bractwa Prawosławnego w Hajnówce zaprasza chętnych na pielgrzymkę do Czech śladami misji św.św. Cyryla i Metodego. Pielgrzymka odbędzie się w dniach 27 - 30 czerwca 1997 roku.

Informacje można uzyskać pod telefonem nr (0835) 28-35.

DZIEŃ PATRONA

Imiona niektórych świętych, których Cerkiew Prawosławna wspomina w maju. W nawiasach podano, z jakiego języka pochodzi imię i co ono oznacza. Daty według kalendarza juliańskiego - cerkiewnego, w nawiasie daty według kalendarza gregoriańskiego.

Aleksy / Ѓлеѯі́й (greckie - *obrońca*) - święty. Aleksy Toft urodził się w 1853r. w niewielkiej wsi koło Preszowa /obecnie Słowacja/. Początkowo był unickim duchownym, którego w 1889r. wysłano do Ameryki. Widząc dyskryminację unitów przez rzymskich katolików powraca, w 1891r., do prawosławia. Jego praca zaowocowała powrotem do prawosławia 30 tys. unitów. Często jest nazywany ,"ojcem prawosławia w Ameryce". 24 IV (7 V).

Bartłomiej (Nataniel) / Варфоломе́й (Наѳана́илъ) (hebrajskie - *syn Tolomeja*) - apostoł. Jeden z dwunastu apostołów. Pochodził z Kany Galilejskiej. Nauczał w krajach Azji Mniejszej. Ukrzyżowany, w 71r., w Baku, głową w dół, po śmierci odrąbano mu głowę. 22 IV (5 V).

Jakub / Їа́ковъ (hebrajskie - *zapinający*) - apostoł. Syn Zebedeusza. Jeden z grona dwunastu, należący do trzech, obok Jana i Piotra, najbliższych uczniów Zbawiciela. Ścięty mieczem, w 44r., na rozkaz króla Heroda Agryppy I. 30 IV (13 V).

Jerzy / Гєѡ́ргїй (greckie - *uprawiający ziemię*) - wielkomęczennik. Urodził się w Kapadocji. Był żołnierzem cesarza Dioklecjana. Za wiarę w Chrystusa poddany straszliwym torturom, ostatecznie ścięty w 303r. Jego relikwie znajdują się w mieście Lidda w Palestynie. Otrzymał przydomek ,"Zwycięzca". 23 IV (6 V).

Łukasz / Лꙋка̀ (łacińskie - *pochodzący z Łukanii*) - apostoł. Urodził się w Syrii, w Antiochii. Z zawodu był lekarzem. Towarzyszył w podróżach misyjnych apostołowi Pawłowi. Autor Ewangelii, Dziejów Apostolskich, pierwszych ikon Matki Bożej. Za swoją działalność apostolską powieszony, przez wrogów chrześcijaństwa, na drzewku oliwnym. 22 IV (5 V).

Marek / Ма́ркъ (łacińskie - *suchy, więdnący*) - apostoł. Towarzysz podróży misyjnych apostołów Pawła i Barnaby. Autor Ewangelii. Był pierwszym biskupem Aleksandrii. Zginął, od ran odniesionych w wyniku tortur, w 63r. Jego relikwie znajduje się obecnie w Wenecji. 25 IV (8 V).

cdn. Jan Busłowicz

Nie po raz pierwszy krakowskie wydawnictwo "M" dostarczyło polskiemu czytelnikowi pozycję książkową poświęconą prawosławiu.

"Wielcy mistycy rosyjscy" **Tomáša Špidlíka**, wybitnego znawcy kultury rosyjskiej i duchowości prawosławnej, to praca napisana głównie z myślą o czytelniku katolickim, zainteresowanym prawosławną duchowością rosyjską. Jest to swego rodzaju antologia tekstów wybitnych myślicieli rosyjskich oraz związanych z prawosławiem tekstów autorów nieznanych. Wśród autorów prezentowanych prac znaleźli się liczni święci (m.in. Serafin z Sarowa, Teofan

WIELCY MISTYCY ROSYJSCY

Pustelnik, Jan z Kronsztadu, Filaret Metropolita Moskiewski, Józef z Wołokołamska i in.), pisarze (Mikołaj Gogol, Fiodor Dostojewski) oraz myśliciele i teolodzy (Aleksy Chomiakow, Piotr Czadajew, Wisarion Bieliński, Włodzimierz Sołowiow, Paweł Evdokimov).

W poszczególnych rozdziałach książka omawia różne aspekty świętości prawosławnej (postacie świętych mnichów, świętych biskupów, świętych książąt, jurodiwych, starców, pustelników, męczenników), znaczenie, jakie ma w Rosji literatura duchowa, pobożność liturgiczna, życie rodzinne, kult świętych oraz ikon, skupia się na różnych spojrzeniach myślicieli rosyjskich na Chrystusa, ziemię i lud.

Teksty opatrzone są z zasady wiadomościami na temat ich autora, komentarzem historycznym i duchowym. Dużo uwagi autor poświęca też wyjaśnieniu kwestii specyficznie prawosławnych, co powinno ułatwić odbiór czytelnikowi nie mającemu poprzednio z prawosławiem styczności. Pozwala to na całościowe spojrzenie czytelnika na temat. Jedyną prawdopodobnie wadą pracy jest fakt (spowodowany zapewne ograniczoną objętością), iż prawie wszystkie teksty prezentowane są w formie bardzo skróconej, żeby nie powiedzieć - szczątkowej.

Pracę Tomáša Špidlíka przełożyła z włoskiego **Janina Dembska**, a o. **Henryk Paprocki** napisał do niej przedmowę oraz zajął się redakcją naukową.

(Jach)

Tomáš Špidlík, Wielcy mistycy rosyjscy, przekład Janina Dembska, Wydawnictwo M, Kraków 1996, ss.359

CERKIEWNOSŁOWIAŃSKIE ĆWICZENIA

W "Przeglądzie Prawosławnym" 4 (142) z kwietnia 1997 roku, na stronie 40., ukazała się recenzja "Cerkiewnosłowiańskie ćwiczenia", której autor podpisał się (Jach).

Odpowiadając na postawione uwagi i "zauważone błędy" wyjaśniam, co następuje: autorką zeszytu ćwiczeń "Uczmy się języka cerkiewno-słowiańskiego" jestem ja, czyli mgr Halina Borowik - nauczyciel, doradca metodyczny katechezy prawosławnej w Zespole Placówek Kształcenia Nuczycieli w Białymstoku, a nie "... metodyk nauczania religii prawosławnej, matuszka Halina Borowik".

Autor recenzji stwierdza: "Pozycja nie jest wolna od błędów literowych. Dotyczą pisowni nazwy języka cerkiewnosłowiańskiego przez myślnik oraz błędów w nazewnictwie poszczególnych liter alfabetu..." Otóż, szanowny autorze, proszę zajrzeć do "Słownika ortograficznego języka polskiego" pod redakcją M. Szymczaka (notabene obowiązującego do dziś) - rozdział XI. Pisownia z łącznikiem i bez łącznika, zasada (99) Przymiotniki złożone typu staro-cerkiewno-słowiański s. 103-104.

Zanim jednak zechce autor zapoznać się ze wskazaną zasadą, wyjaśniam, że "cerkiewno-słowiański" to przymiotnik złożony z dwóch członów równorzędnych pod względem znaczeniowym, tzn. język cerkiewny, którym posługuje się Cerkiew prawosławna, i język słowiański, który należy do grupy języków słowiańskich, wywodzących się ze wspólnego pnia, czyli języka staro-cerkiewnosłowiańskiego. W takim przypadku w/w przymiotniki pisze zawsze z łącznikiem.

Nie interesuje mnie, jaką zasadę pisowni przyjął zespół redakcyjny "Przeglądu Prawosławnego". Jestem nauczycielką i mnie obowiązuje pisownia ogólnopolska.

Nie komentuję "rzekomych" błędów w nazewnictwie poszczególnych liter, ale odsyłam do podanego w bibliografii źródła: "Obuczenije cerkowno-słowianskoj gramotie", N. Ilimnskij, Sankt Pieterburg 1912 r.

Brakujące litery, wyrazy, przydechy, akcenty i liczebniki w poszczególnych zadaniach ćwiczenia nie są błędami, lecz pozostawiono je w celu uzupełnienia dla ucznia pod nadzorem nauczyciela.

Reasumując, chciałabym wyrazić nadzieję, że recenzent w przyszłości będzie miał odwagę podpisać się imieniem i nazwiskiem, a przystępując do krytyki czyjejś pracy, dokładnie przestudiuje wiarygodne źródła.

Halina Borowik

Z zainteresowaniem zapoznałem się z treścią listu mgr **Haliny Borowik**, dotyczącego mojego krótkiego omówienia Jej wzmiankowanej pracy. Niestety, argumenty tam przedstawione wystarczająco do mnie nie przemawiają i nie przekonują o słuszności zdania Autorki.

Co do pisowni przymiotnika "cerkiewnosłowiański", nie podzielam Jej pewności, iż jest on "złożony z dwóch członów równorzędnych pod względem znaczeniowym". Niech różnicę zdań osądzą fachowcy, ja jednak preferuję pisownię powszechnie stosowaną m.in. przez profesorów Lehr-Spławińskiego, Moszyńskiego czy Naumowa. Moje zdanie znalazło też poparcie w "Nowym słowniku ortograficznym PWN wraz z zasadami i interpunkcji pod red. prof. Edwarda Polańskiego" (PWN Warszawa 1996, s. L i 82), który wyraźnie optuje za łączną pisownią słowa "cerkiewnosłowiański".

Odnośnie błędów w nazwach niektórych liter cerkiewnosłowiańskich, zdecydowanie pozostaję przy swoim zdaniu, uważając podpisy zamieszczone w wydanej na początku wieku pracy N. Ilminskiego za zwykłe literówki. Radzę sięgnąć do prac rosyjskojęzycznych: hieromnicha Alipiusza (Gamonowicz), Gorszkowej, Wasilenko czy polskojęzycznych: Moszyńskiego i Rott-Żebrowskiego.

Brakujące wspomniane przeze mnie akcenty dotyczą, jeśli nie nazbyt jasno się wyraziłem, nazw poszczególnych liter alfabetu, a nie pozostałej części pracy, co sugeruje odpowiedź Autorki. Po cóż miałyby być tam "uzupełniane przez uczniów pod nadzorem nauczyciela"?

Co do odwagi podpisywania się imieniem i nazwiskiem, pozwalam sobie zauważyć, że nie o cechę ludzkiego charakteru tu chodzi, lecz o zwyczaj, nie tylko "Przeglądu Prawosławnego", podpisywania krótkich tekstów, prezentowanych na łamach tego pisma, inicjałami czy też innymi skrótami.

W mojej recenzji pozytywnie oceniłem inicjatywę wydania, a uwagi miały na celu tylko i wyłącznie dążenie do dobra ogólnego, szczególnie zaś potencjalnego czytelnika tej czy innej książki.

Z poważaniem

Jarosław Charkiewicz

Z PIELGRZYMKĄ DO ZABŁUDOWA

Już po raz piąty z rzędu na pielgrzymkę do Zabłudowa w wigilię dnia świętego Gabriela zaprasza Bractwo Młodzieży Prawosławnej Diecezji Białostocko-Gdańskiej. W związku z tym, że cieszy się ona stale rosnącym zainteresowaniem, podajemy dokładny plan pielgrzymki.

2 maja 1997 r.: **godz. 13.00** - molebień w cerkwi św. Eliasza w Białymstoku - Dojlidach; wyjście w kierunku Zwierek; molebień w Zwierkach na miejscu przeznaczonym pod budowę cerkwi św. męczennika Gabriela; procesja z relikwiami Gabriela przez Zabłudów; **18.00** - wsienoszcznoje bdienije; **22.00** - akatyst do męczennika Gabriela; **23.00** - akatyst Woskresieniju; **24.00** - akatyst za zmarłych.

3 maja 1997 r.: **godz. 1.00** - referat o. ihumena Gabriela z Supraśla; **5.00** - poranna Liturgia Święta; **9.00** - małe poświęcenie wody; **10.00** - Liturgia Święta.

Koszt pielgrzymki (znaczek, ubezpieczenie, gorąca herbata) wynosi 4 zł. Organizatorzy nie zapewniają ani wyżywienia, ani transportu bagażu. Wszyscy, którzy zostaną na nocne akatysty, będą mogli wrócić do Białegostoku dodatkowymi autokarami powrotnymi o godz. 23.00 i 1.00.

(am)

POD ZNAKIEM SUPERMARKETÓW

Pod takim tytułem przed Świętami rzymskokatolickiej i protestanckiej Wielkiej Nocy "Rzeczpospolita" (29-31 III 1997 r.) opublikowała tekst, jak Niemcy i Duńczycy traktują Wielkanoc.

Otóż zdaniem autorów tekstu - **Krystyny Grzybowskiej i Nathana Gurfinkela**, jest to przede wszystkim święto supermarketów. Producenci i handlowcy prześcigają się w swoich ofertach. Dzieci na przykład wiedzą, że na wielkanocne śniadanie wypada iść z prezentami - nie tylko łakociami, ale i krawatami, perfumami, za to niewiele wiedzą o Zmartwychwstaniu. Jeśliby ich zapytać, czy wierzą w Boga, to wierzą, ale w nieznaną siłę kosmiczną albo energię. W ogóle co czwarty Niemiec wierzy w Boga - na to wskazują badania przeprowadzone przez instytut demoskopijny Emnid. Co piąty wierzy zaś w diabła, a co drugi uważa, że w świecie jest więcej zła niż dobra.

Dla Niemców i Duńczyków Wielkanoc to przede wszystkim dni wolne od pracy, czyli okazja do wyjazdów, zabawy, odpoczynku. Doczesność wypiera więc tu wszelki pierwiastek duchowy. Ponieważ w Danii Wielki Czwartek i Wielki Piątek są dniami wolnymi od pracy, wiele osób dni wolne rozciąga na cały Wielki Tydzień. Razem z weekendem go poprzedzającym i Świętami, daje to dziesięć dni wolnych od pracy.

Biura podróży prześcigają się więc w turystycznych ofertach. Niezwykle popularne stają się w tym czasie wakacje za granicą. Ale nade wszystko okres Wielkanocy i Wielkiego Tygodnia staje się wielkim świętem rodzinnym, okazją do odbywania podróży po odległych zakątkach kraju i wielkich zjazdów rodzinnych, w czasie których płynie rzeka okolicznościowych mocnych gatunków piwa.

Ale w tym czasie w zsekularyzowanym społeczeństwie pojawia się głód mistycyzmu, ceremonii. Odczuwa go zwłaszcza młodzież. Autorzy artykułu piszą: *Ludzie odczuwają podświadomy głód świątecznych tradycji. Kiedy telewizja pokazała nabożeństwo wielkanocne w kopenhaskiej cerkwi prawosławnej, zdumieni widzowie zrozumieli, że Wielkanoc jest czymś więcej, niż świątecznym stołem ze zgromadzoną wokół rodziną. Wiele Kościołów luterańskich zaczęło kopiować prawosławną tradycję nocnych nabożeństw. Te zapożyczone od obrządku bizantyjskiego praktyki cieszą się coraz większą popularnością.*

Kiedy rok temu, w okresie Świąt Wielkanocy, przebywałam we Wrocławiu, spotkałam tam, u władyki **Jeremiasza**, grupę Szwajcarów. Przyjechali już na Wielki Tydzień. Tłumaczyli, że od kilku lat korzystają w tym okresie z gościnności biskupa. Bo dopiero tu mogą zbliżyć się do wielkości i mistycznego wymiaru Zmartwychwstania.

W tym roku grupa ponad dwudziestu Szwajcarów będzie przeżywała Święta Wielkanocy na Białostocczyźnie, m.in. w Hajnówce, w soborze Świętej Trójcy, w noc paschalną.

oprac. **(ar)**

Odcinek dla poczty	Odcinek dla posiadacza rachunku	Odcinek dla wpłacającego
zł	zł	zł ....
(słownie złotych)	(słownie złotych)	(słownie złotych)
Dokładny adres wpłacającego	Dokładny adres wpłacającego	Dokładny adres wpłacającego ....
ORTHDRUK, sp. z o.o. ul. Składowa 9, 15-399 Białystok PBK SA I O/Białystok Nr 11101154-208477-2700-1-68	**ORTHDRUK, sp. z o.o. ul. Składowa 9, 15-399 Białystok PBK SA I O/Białystok Nr 11101154-208477-2700-1-68**	**ORTHDRUK, sp. z o.o. ul. Składowa 9, 15-399 Białystok PBK SA I O/Białystok Nr 11101154-208477-2700-1-68**
Datownik; .... (podpis przyjmującego); Opłata zł	Datownik; **Wypełnić czytelnie na odwrocie**	Datownik; .... (podpis przyjmującego); Opłata zł ....

Z ORTHDRUKIEM W TWOIM DOMU

KSIĄŻKI

	c. detaliczna (wraz z przesyłką)	c. hurtowa (wraz z przesyłką)
Marek Dolecki - Święta Góra Grabarka (album)	30,20	27
A.Radziukiewicz, M.Bołtryk - Precz z mnichami	10	7,50
J.Łabyncew, Ł.Szczawińska - W mieście zwanym Zabłudowem	7,30	6,80
Św. Paisjusz Wieliczkowski - O modlitwie umysłu albo modlitwie wewnętrznej	6	4,50
Mikołaj Bierdiajew - Filozofia wolności	9	6,50
Sergiusz Bułgakow - Prawosławie	9	6,50
O. Grigorij Krug - Myśli o ikonie	6	4,20
Frank Kmietowicz - Kiedy Kraków był trzecim Rzymem	6	4,20
Aleksander Schmemmann - *Za życie świata*	2,60	1,70
Aleksander Schmemmann - Wielki Post	4	3
Dorota Gil - Hymnografia serbska	9	7
Aleksander Schmemann - Symbol wiary	6	5
Antoni Mironowicz - Prawosławie i unia za czasów Jana Kazimierza	16,00	12,00
Aleksander Naumow - Wiara i historia	12,00	10,00

BROSZURY

Sergiusz Bułgakow - Życie za grobem	2,60	1,70
Olivier Clement - Ojcze nasz	2,60	1,70
Sobór świętego Mikołaja	1,60	1,20
Molitwiennyje wozdychanija duszi	2,30	1,70

KALENDARZE I INNE

Kalendarz zrywany	2,50	2,00
Kalendarz z ikonami	12,00	9,00
Pocztówki wielkanocne	0,40	0,30
Liturgia do kolorowania	1,60	1,20
Pomiannik	1,60	1,20
Krestnaja Pieśń	3	2,50
Katechizm	1,60	1,20
Posledowanije ko Światomu Priczaszczeniju	1	0,80
Grzegorz Sosna - Wstępna bibliografia chrześcijaństwa wschodniego	6	5
Grzegorz Sosna - Suplement II	5,50	4,50

Warunki prenumeraty "Przeglądu Prawosławnego"

za pośrednictwem redakcji. Ceny (stary i nowy złoty) zawierają koszt egzemplarza i przesyłki.

	Cena 1 egzemplarza w PLN	Prenumerata kwartalna w PLN	Prenumerata półroczna w PLN	Prenumerata roczna w PLN
Polska	2,30	6,90	13,80	27,60
Europa	4,10	12,30	24,60	49,20
USA i Kanada	6,50	19,50	39	78

"Przegląd Prawosławny" można prenumerować również poprzez PP "Pocztę Polską" (w urzędzie pocztowym lub u listonosza - najtaniej).

Pismo jest do kupienia: we wszystkich parafiach prawosławnych w Polsce, w kioskach "Ruchu" i wielu sklepach spożywczych na Białostocczyźnie.

"Przegląd Prawosławny"
ilość egz. .... Okres prenum. ....

KSIĄŻKI

Tytuł	egz.	Cena jedn.	Kwota
1.			
2.			
3.			
4.			

Suma ogółem:

"Przegląd Prawosławny"
ilość egz. .... Okres prenum. ....

KSIĄŻKI

Tytuł	egz.	Cena jedn.	Kwota
1.			
2.			
3.			
4.			

Suma ogółem:

FESTIWAL POD KOPUŁĄ CERKWI



Foto: **Sergiusz Hryniewicki**

Festiwal Muzyki Cerkiewnej Hajnówka'97 rozpocznie w niedzielę, 25 maja, o godz. 18, koncert inauguracyjny w soborze Świętej Trójcy. Zainteresowanie tegorocznym festiwalem - ze strony uczestników i słuchaczy - jest, jak od wielu już lat, ogromne. Organizatorzy musieli odmówić kilkudziesięciu gotowym do prezentacji chórom, w czasie przesłuchań świątynia zapewne znów będzie pękała w szwach, a na koncerty galowe zabraknie biletów. Impreza już po raz szesnasty potwierdzi swą magiczną moc.



U góry: W hajnowskim soborze śpiewa chór o. Jerzego Szurbaka. Obok: Dyrektor festiwalu Mikołaj Buszko



Tradycyjnie otworzą ją laureaci sprzed roku - świętujący jubileusz 25 - lecia chór męski Zespołu Muzyki Cerkiewnej przy Warszawskiej Operze Kameralnej pod dyrekcją o. **Jerzego Szurbaka** (piszemy o nim na str. 16 - 19) i chór Akademii Medycznej w Białymstoku, kierowany przez **Bożenę Sawicką**.

W ciągu następnego tygodnia będzie można usłyszeć blisko czterdzieści zespołów, w tym z Finlandii, Łotwy, Rosji, Białorusi, Ukrainy, Czech, Bułgarii, Grecji, a być może także z Rumunii i Kenii. Z całego świata zjechałoby ich jeszcze więcej, gdyby nie przyrzeczenie organizatorów, że pozwolą się wreszcie zaprezentować chórom polskim. A i tak "krajowa" będzie tylko kategoria: amatorskie chóry świeckie. Chóry parafialne, najliczniejsze, śpiewać będą przez cztery, a nie jak dotąd - trzy dni.

Równolegle z przesłuchaniami w Hajnówce odbywać się będą koncerty w białostockiej cerkwi Świętego Ducha. Zespoły rozjadą się też po całej Białostocczyźnie, niektóre z nich zaśpiewają w Krakowie i w Warszawie.

Poziom chórów oceniać będzie międzynarodowe jury, na czele którego stanie prof. **Romuald Twardowski**. Wyróżnione zespoły wystąpią 1 czerwca o godz. 13 w hajnowskim soborze i o 18 w sali Filharmonii Białostockiej.

Zmieni się nieco formuła seminarium dla dyrygentów. Zajęcia odbywać się będę w dniach 29 - 31 maja rano w dwóch grupach - osobno dla dyrygentów chórów świeckich i cerkiewnych. Seminarzyści nie tylko łykną porcję teorii, ale i uczestniczyć będą w przesłuchaniach i spotkaniach z chórami.

- Festiwal będzie taki, na jaki nas stać - odpowiedział jego dyrektor, **Mikołaj Buszko**, zapytany o towarzyszące imprezie od lat kłopoty finansowe. - Listy sponsorów jeszcze nie zamknęliśmy. Otwarci jesteśmy na każdą pomoc.

Przed niespełna rokiem, m.in. po to, by łatwiej ją pozyskiwać, zawiązano fundację "Muzyka Cerkiewna". Festiwal już wsparło wiele instytucji, firm i osób prywatnych, m.in. Ministerstwo Kultury i Sztuki, hajnowski oddział PKO BP, Bank Przemysłowo-Handlowy, Fundacja Współpracy Polsko-Niemieckiej, Bialsko-Podlaskie Przedsiębiorstwo Budowlane, Hamech, Zakłady Ceramiki w Lewkowie.

Chciałoby się, by sponsorów przybyło, choć wartości kilkudniowego święta muzyki cerkiewnej nie da się przeliczyć na złotówki.

Dorota Wysocka



Христо́съ воскре́се и҆зъ ме́ртвыхъ



Fot.

Marek Dolecki

Włodzimierz Misijuk



сме́ртїю сме́рть попра́въ и҆ сꙋ́щым во гробѣ́хъ живо́тъ дарова́въ